

Gazeta WROCLAWSKA

DZIŚ
Telemagazyn
i magazyn Puls



WSPOMINAMY
WOJCIECHA
HANNA
str. 16-17

GRAMY
OD PIERWSZEJ
NUTY
Z WOŚP
niezmiennie
str. 2, 14-15

DLACZEGO
NA ZACHODZIE
WROCLAWIA NIE MA
NOCNEJ APTEKI?
str. 4



REKLAMA

0111462426



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NOWOROCZNY KONCERT WIEDEŃSKI | 16.02. | TEATR MUZYCZNY CAPITOL

BILETY - [ORKIESTRAKSIĘZNICZEK.PL](https://orkiestraksiężniczek.pl)



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

GAZETA WROCŁAWSKA
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...

PONIEDZIAŁEK
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy

WTOREK
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● **MAGAZYN ZDROWIE**
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne

PIĄTEK
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: „GAZETA WROCŁAWSKA” z dostawą do Twojego domu lub biura. Tel. **71 72 76 237**, e-mail: **bok.prenumerata@polskapress.pl**

Final WOŚP 2026: Niepowtarzalne przeżycia i najbardziej odjechane aukcje na Dolnym Śląsku.

Elżbieta Węgrzyn
Wałbrzych

Final Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy 2026 już w niedzielę, 25 stycznia. Tradycyjnie tego dnia sztaby lokalne WOŚP prześcigają się w licytacjach ciekawych i przydatnych przedmiotów otrzymanych od fundacji oraz innych darczyńców.

Poza przedmiotami licytowanymi, od lat na aukcje trafiają vouchery i symboliczne karty dzięki którym darczyńca zyskuje niepowtarzalne doświadczenia, powiązane z możliwością poznania miejsc oraz osób niedostępnych na co dzień dla osób spoza danej instytucji.

Część tych licytacji odbywa się na Allegro, gros z nich kończy się w dzień 34. finału WOŚP, a część potrwa do lutego.

Linki do aukcji Allego i pełne szczegóły znajdziecie na naszej stronie: gazetawroclawska.pl.

Wybraliśmy kilkanaście najciekawszych aukcji WOŚP pozwalających zdobyć niepowtarzalne wrażenia i doświadczenia:

1. Dzień z życia czołgisty w 10 BKPANC w Świętoszowie
Dowódca 10 brygady Kawalerii Pancernej w Świętoszowie zaprasza do udziału w wyjątkowej licytacji na rzecz 34. finału WOŚP trafia voucher - dzień z życia czołgisty.

● Aktualna cena 3600,00 zł, koniec aukcji 25 stycznia.

2. Dwugodzinny lot na symulatorze z kapitanem Boeinga 737 we Wrocławiu!
● Aktualna cena 2335,00 zł, koniec aukcji 16 lutego
Dwugodzinny lot na symulatorze z kapitanem Boeinga 737 we Wrocławiu! Co licytujesz? Voucher na dwugodzinną sesję w symulatorze lotu, zlokalizowanym we Wrocławiu.

3. Wylicytuj wspólny trening z zawodnikiem Pucharu Toru Krzywa!

● Aktualna cena 1105,00 zł, koniec aukcji 25 stycznia 18.15
Przedmiotem licytacji jest udział w roli pasażera w wiosennym treningu zawodników Pucharu Toru Krzywa - przejazd 2 sesji z zawodnikiem Jędrzejem Dobrzańskim oraz do-



Dowódca brygady pancernej zaprasza do licytacji jednego dnia w czołgu

datkowo 3 przejazdy z innymi obecnymi w dniu treningu zawodnikami.

4. Weekend dla dwóch osób z jazdą konną w stylu west w Pensjonacie Palomino

● Aktualna cena - 1005,00 zł
Koniec aukcji - sob., 24 sty 2026, 15:16:39)

Serdecznie zapraszamy do licytacji pobytu dla dwóch osób z jazdą konną w stylu western, w położonym u stóp Śnieżki Pensjonacie Palomino i ośrodku jeździeckim Western City.

5. Kurs kierowcy czołgu na nowoczesnych symulatorach 110 BKPANC w Świętoszowie

● Aktualna cena 335,00 zł, koniec licytacji - 25 sty 2026, 23:55:00)

Dowódca 10 brygady Kawalerii Pancernej w Świętoszowie zaprasza do udziału w wyjątkowej licytacji na rzecz 34. finału WOŚP trafia voucher - KURS KIEROWCY CZOŁGU NA NOWOCZESNYCH SYMULATORACH.

6. Voucher na Masaż całych pleców gorącą CZEKOLADĄ od M.T. Medica Nowogrodzic
Termin odbioru: do 31.12.2026 r. (termin do indywidualnego ustalenia z darczyńcą)

● Aktualna cena 200,00 zł
7. KURS STRZELECKI NA SYMULATORZE „ŚNIEŻNIK” W 10 BKPANC

Dowódca 10 brygady Kawalerii Pancernej w Świętoszowie zaprasza do udziału w wyjątkowej licytacji na rzecz 34. finału

WOŚP trafia voucher - KURS STRZELECKI NA SYMULATORZE „ŚNIEŻNIK”.

● Aktualna cena - 205,00 zł, do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 23:40:00)

8. Dzień z ZOO Gangiem w ZOO Wrocław

● Aktualna cena - 205,00 zł
Znasz ich z filmików na Instagramie i Facebooku? Śledzisz ich walkę o dobre maniere w ZOO? Teraz masz niepowtarzalną okazję dołączyć do ekipy! Przedmiotem licytacji jest wyjątkowy dzień z ZOO Gangiem dla dwóch osób. To nie jest zwykły spacer. To wejście w buty najpopularniejszej ekipy edukacyjnej w Polsce!

9. Wylicytuj Legnicę po godzinach!
Nocne zwiedzanie Ratusza, pizza i tajemnice miasta w blasku księżyca z Prezydentem i jego zastępcami.

● Aktualna cena - 2550,00 zł, koniec licytacji - 16 lut 2026, 14:26:00)
Uwaga - licytować może również grupa, maksymalnie 10 osób.

10. Nocowanie w Afrykarium: Spędź noc w podwodnym tunelu z rekinami!
● Aktualna cena 3150,00 zł

Marzysz o nocy w zupełnie innej rzeczywistości? Wyobraź sobie, że zasypiasz, patrząc na przepływające nad Twoją głową rekiny, płaszczyki i żółwia morskiego... To nie sen - to nagroda w naszej aukcji na rzecz WOŚP!

11. Honorowy Kasztelan Zamku Grodno 2026

● Aktualna cena 3750,00 zł, do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 13:05:00)

12. Słowiańskie Strachy i Dziwy - czas na wycieczkę!

● Aktualna cena 665,00 zł do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 21:11:00)
Słowiańskie strachy i dziwy to niezwykła wyprawa na najwyższy szczyt Przedgórze Sudeckiego - górę Ślężę.

13. Kolacja na Wieży Ratuszowej w Dzierżoniowie!

● Aktualna cena 870,00 zł do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 21:07:00)
Przedmiotem licytacji jest wyjątkowa kolacja w niezwykłym miejscu - na wieży ratusza w dolnośląskim Dzierżoniowie.

14. Wieża na Wielkiej Sowie! Zostań honorowym gospodarzem!

● Aktualna cena 4150,00 zł do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 20:47:00)
Zapraszamy do licytacji jednego z najwyższych położonych obiektów w Polsce. Pięknej, zabytkowej wieży widokowej na Wielkiej Sowie w Gminie Pieszyce.

15. Przełom Nysy Kłodzkiej i Góry Sowie z pokładu helikoptera!

● Aktualna cena 5600,00 zł do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 20:25:00)
Lot helikopterem dla 3 osób to wyjątkowa okazja zobaczyć z góry m.in.: przełom Nysy Kłodzkiej w Bardzie, Bardo, srebrnogórska Twierdza, pałac

Marianny Orańskiej w Kamieńcu Żąbkowickim i Góry Sowie!

16. Burmistrz Żąbkowicki Śląskich oraz Żąbkowickie Centrum Kultury i Turystyki zapraszają na licytację Krzywej Wieży w Żąbkowicach Śląskich!

● Aktualna cena 1325,00 zł
Przedmiotem licytacji jest tytuł honorowego właściciela Krzywej Wieży!

17. Spacer kardiologa, czyli Serduszkowym Szlakiem wokół Polanicy-Zdroju.

● Aktualna cena 345,00 zł 4 dni do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 21:15:00)

18. Zwiedzanie podziemi Zamku Książ niedostępnych dla turystów

● Aktualna cena 560,00 zł, do końca licytacji (pon., 16 lut 2026, 12:43:00)
Niezwykła okazja aby zwiedzić niedostępne dla turystów podziemi Zamku Książ. Voucher dla 2 osób.

19. Popatrzmy na Ziemię Kłodzką z jej dachu!

● Aktualna cena 390,00 zł do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 21:18:00)
Zwycięzca aukcji wybierze się z przewodnikiem na najwyższy szczyt polskiej części Sudetów Wschodnich: Śnieżnik.

20. Górnictwo czy wodolecznictwo - wycieczka z geologiem w okolicy Wałbrzycha

● Aktualna cena 520,00 zł do końca licytacji (niedz., 25 sty 2026, 21:25:00)

Trasa wycieczki: Boguszów-Gorce PKP, Chełmiec, Szczawno-Zdrój, Wzgórze Gedymina, Wałbrzych Miasto PKP.
21. Przygoda w przestworzach - lot szybowcem

● Aktualna cena 410,00 zł do końca licytacji (pt., 30 sty 2026, 14:00:00)

Przeżyj podniebną przygodę i wznieś się w przestworza! Akademicki Klub Lotniczy Politechniki Wrocławskiej zaprasza na niezapomniany lot szybowcem z wykwalifikowanym instruktorem-pilotem podczas XIX Akademickich Mistrzostw na Celność Lądowania na lotnisku w Szymanowie (początek września 2026 roku). Szykuj się na niezwykłe emocje!

Grajmy razem z WOŚP!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu i odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zadbać o relacje z ludźmi, bo szczerza rozmowa przyniesie ulgę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja pomogą ci uporządkować sprawy finansowe. Horoskop na dziś sugeruje, by nie ignorować sygnałów od bliskich.

Baran (21.03 - 19.04)

To dobry dzień na naukę i kontakty. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że ciekawość otworzy nowe drzwi.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dziś silniejsze, ale intuicja dobrze cię poprowadzi. Horoskop dzienny podpowiada zaufać sobie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Możesz zabłysnąć w pracy lub wśród znajomych. Horoskop na dziś radzi pamiętać jednak, że współpraca daje lepsze efekty niż rywalizacja.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw i planowanie przyniesie satysfakcję. Horoskop dzienny na piątek sugeruje zrobić także coś tylko dla siebie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest kluczowa. Horoskop dzienny zapowiada, że mały gest życzliwości może poprawić atmosferę na cały dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Skup się na tym, co ważne. Horoskop na dziś stanowczo radzi odciąć się od zbędnych rozpraszaczy i działać według własnych zasad.

Waga (23.09 - 22.10)

Optyzm doda ci odwagi do nowych pomysłów. Horoskop dzienny na piątek radzi podzielić się nimi z ludźmi.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca i obowiązki mogą wymagać więcej uwagi, ale horoskop dzienny zapowiada, że wytrwałość się opłaci.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablone myślenie pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś stanowczo radzi podzielić się pomysłem z życzliwą Ci osobą.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość i empatia będą twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek mówi, że to dobry moment na twórcze działania i zadbanie o równowagę.

PRZEGLĄD MINIONEGO TYGODNIA

CZWARTEK, 15.01

Mniej urodzeń, mniej zgonów

W 2025 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu zarejestrowano 7 357 urodzeń (o 32 mniej niż w ub. roku). Odnotowano też 7 372 zgony (o 247 mniej niż w 2024). W minionym roku USC udzieliło 1 931 ślubów. To wyraźnie mniej niż w 2024 roku, kiedy związek małżeński zawarły 2 094 pary. Ślubów cywilnych było 1 523, a konkordatowych (kościelnych) 408. 18 ślubów udzielił prezydent Jacek Sutryk.

Tajemnice jeziora

Wcześniej wałbrzyski nurek odnalazł dwie skrzynie z amunicją, a ostatnio nurkowie wojskowi ze Świnoujścia - kolejne trzy. Amunicja jest współczesna. Skąd się znalazła w Jeziorze Pilchowickim - ustala policja.

PIĄTEK, 16.01

Elektryczny nurt

Naukowcy z Politechniki Wrocławskiej pracują nad pływającymi elektrowniami, które

mają w prosty i tani sposób zamieniać ruch wody w energię elektryczną. To rozwiązanie może szczególnie sprawdzić się na rzekach nizinnych. - W przeciwieństwie do klasycznych elektrowni wodnych wykorzystujących wysokość spadu, czyli energię potencjalną, produkują energię elektryczną bazując na energii nurtu rzeki, czyli energię kinetyczną. Turbina hydrokinetyczna działa w sposób zbliżony do wiatraka, z tą różnicą, że wykorzystuje energię wody, a nie wiatru. Badania mają się rozpocząć w tym kwartale i potrwać 30 miesięcy.

SOBOTA, 17.01

Superkomenda we Wrocławiu

Minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński zapowiedział budowę Centrum Policji przy ul. Poznańskiej we Wrocławiu - w miejscu dawnych koszar wojskowych. Będą to 24 obiekty na pow. ok. 11 ha. Powstanie tu nowa superkomenda miejska, schrony, strzelnica i kilka magazynów. To jeden z punktów programu modernizacji policji, straży pożarnej i innych służb muni-

durowych. Na ten cel na Dolny Śląsk trafi blisko 420 mln zł do 2029 roku.

NIEDZIELA, 18.01

Nalot na Świebodzki

Policjanci zabezpieczyli na targowisku na Świebodzkim ok. 1500 sztuk nielegalnego towaru. Wszystkie przedmioty zostały wycofane z obrotu i nie trafią do klientów. Policjanci oceniają, że straty firm, których prawa własności intelektualnej zostały naruszone, mogą wynosić minimum 100 tys. złotych. Zatrzymano 19-letnią kobietę oraz 25-letniego mężczyznę. Oboje usłyszeli zarzuty dotyczące wprowadzania do obrotu towarów oznaczonych podrobionymi znakami towarowymi.

PONIEDZIAŁEK, 19.01

Chcą dostępu do morza

Pod takim hasłem mieszkańcy Nowej Wsi Grodzkiej (pow. złotoryjski), walczą, by na remontowanej linii kolejowej Jerzmanice-Zdrój - Lwówek Śląski reanimowano także



Spektakularną makietę Wrocławia z LEGO można obejrzeć w Sky Tower

dawny przystanek w ich wsi. Mógłby służyć też mieszkańcom pobliskich Czapli i innych miejscowości, obecnie wyłączonych komunikacyjne. Aktualna dokumentacja takiego przystanku nie przewiduje.

Koniec rac i fajerwerków?

Radni miejscy z Lewicy złożyli projekt uchwały, w której domagają się całkowitego zakazu używania wyrobów pirotechnicznych w całym mieście, przez cały rok. Pomysł

ma być głosowany na pierwszej sesji w 2026 roku.

WTOREK, 20.01

Ćwiąkałski w KGHM

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie KGHM Polska Miedź S.A. odwołało ze składu 10-osobowej Rady Nadzorczej Spółki cztery osoby: Aleksandra Cieślińskiego, Zbysława Dobrowolskiego, Dominika Januszewskiego, Tadeusza Kocowskiego. W ich miejsce powołano: Zbigniewa Ćwiąkałskiego (b. minister sprawiedliwości), Remigiusza Paszkiewicz, Artura Ulricha, Łukasza Żelewskiego. Wszyscy nowi członkowie RN to przedstawiciele Ministra Skarbu Państwa.

ŚRODA, 21.01

Na proces do stolicy

Nie do Katowic, ale do sądu w Warszawie będzie musiał jeździć m.in. prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, oskarżony w sprawie Collegium Humanum. Zebrał GCH



Dolnośląscy rolnicy we wtorek protestowali przed urzędem wojewódzkim ws. umowy UE-Mercosur

FOT. MICHAŁ PERZANOWSKI

AKCJA SPECJALNA ŚWIEĆ SIĘ

0111461217

„Świeć się z Energią”. 16 miast weszło do drugiego etapu plebiscytu - wszyscy wspieramy potrzebujących!

Świąteczny blask jeszcze nie gaśnie - światło, które w grudniu wypełniało nasze domy i miasta, wciąż tworzy wyjątkowy klimat na rynkach i ulicach - i będzie nam towarzyszyło aż do lutego. To właśnie ono połączyło mieszkańców w pierwszym etapie charytatywnej akcji „Świeć się z Energią”. Regionalna runda głosowania dobiegła końca, poznaliśmy zwycięzców i wiemy, gdzie trafią nagrody. Ale to nie koniec - emocje rosną. Czekamy na wielki finał!

Miasta, które w swoich województwach zdobyły największe poparcie, otrzymają bony o wartości 10 tysięcy złotych na zakup energooszczędnego sprzętu AGD. Trafi on tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Wszyscy „regionalni” zwycięzcy będą bardzo potrzebowali Waszego wsparcia. Oto oni:

- województwo lubuskie - Wschowa
- województwo dolnośląskie - Kąty Wrocławskie
- województwo warmińsko-mazurskie - Pieniężno

- województwo mazowieckie - Starożreby
- województwo wielkopolskie - Wapno
- województwo opolskie - Głogówek
- województwo lubelskie - Chełm
- województwo łódzkie - Sulejów
- województwo małopolskie - Kalwaria Zebrzydowska
- województwo zachodniopomorskie - Szczecinek
- województwo śląskie - Skoczów
- województwo pomorskie - Stare Pole
- województwo kujawsko-pomorskie - Grudziądz
- województwo podlaskie - Dąbrowa Białostocka
- województwo świętokrzyskie - Starachowice
- województwo podkarpackie - Leżajsk

Które miasto zostanie Świąteczną Stolicą Polski?

W finałowym etapie plebiscytu rozstrzygnie się, która miejscowość zachwyci najpiękniejszą świąteczną iluminacją i zdobędzie



dodatkowe 50 tysięcy złotych na pomoc potrzebującym. Już w piątek - 23 stycznia - rozpoczniemy decydujące głosowanie. Wspierajcie swoją miejscowość, głosujcie też na sąsiadów w regionie!

Nagrody to pomoc, która trafi do osób w potrzebie

Nic dziwnego, że plebiscyt miast od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Rywalizacja stała się świątecznym zwyczajem, ale jej prawdziwa siła



tkwi w pomaganiu. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu energooszczędne sprzęty: lodówki, pralki, zmywarki czy roboty kuchenne trafiają do rodzin, seniorów, dzieci, hospicjów i placówek opiekuńczych. Każdy samorząd ma swój cel, a my możemy pomóc go osiągnąć. Wystarczy kilka kliknięć - 10 bezpłatnych głosów każdego dnia. Zachęcamy do tego innych, bądźcie ambasadorami dobra. - „Świeć się z Energią” buduje



wspólnotę, wzmacnia lokalne więzi i przypomina, że w świątecznym czasie szczególnie warto być razem i pomagać innym. Plebiscyt budzi też lokalny patriotyzm. Każdy chce pokazać swoje miejsce w świątecznym blasku. Ale sens jest głębiej. Gdy miasto wygrywa, wsparcie trafia do potrzebujących. Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo



Energa | GRUPA RLEN

konkretna dobroczynność. Jako Energa i Fundacja Energa robimy oczywiście dużo więcej, bo Energa włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - przypomina Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

„Świeć się z Energią”. Nasze wspólne pomaganie

- 23 stycznia rozpocznie się finałowy, ogólnopolski etap plebiscytu, w którym wezmą udział zwycięzcy etapów regionalnych, - 6 lutego to dzień finałowego głosowania ogólnopolskiego - wtedy też poznamy wyniki.

nasz REGION

KRÓTKO

LEGNICA

Pogotowie Ratunkowe będzie miało nową siedzibę

Pogotowie Ratunkowe w Legnicy zajmuje obecnie dwa budynki: przy ul. Brackiej stacjonują zespoły ratownictwa medycznego i dział warsztatowo-techniczny, Administracja jest przy ul. Dworcowej. Obydwa obiekty od dawna „wołają” o modernizację. Sytuacja ma dużą szansę zmienić się na lepsze. Samorząd Województwa Dolnośląskiego wziął się za poprawę warunków pracy ludzi, od których często zależy na-

sze życie. W Legnicy ruszyły przygotowania. Zabezpieczone zostało 3,5 mln zł na sporządzenie dokumentacji projektowej. Właśnie po to, aby w kolejnym etapie zbudować całkiem nową siedzibę legnickiego Pogotowia Ratunkowego, nowoczesną i wspólną dla ratowników, pracowników administracyjnych oraz technicznych. Można, że potrzebną działkę przekaze na ten cel miasto. Edyta Golisz

WAŁBRZYCH

Zbadają babcie, dziadków i....



Już jutro (sobota) w Aqua Zdroju bezpłatne badania i konsultacje lekarskie dla wałbrzyskich seniorów. Z poradą pospieszą lekarze ze szpitala im. Sokołowskiego. A za tydzień, 1 lutego, z badań będą mogły skorzystać dzieci. PG

WROCŁAW

Pękła szyna na ul. Legnickiej

Około 9 na skrzyżowaniu Legnickiej i Nabycińskiej pękła szyna, co całkowicie wstrzymało przejazd tramwajów przez Legnicką w stronę Księża, Tamogaju i Sepolna. W odwrotną stronę, w kierunku Popowic i dalej, tramwaje kursowały normalnie. MPK uruchomiło zastępczą komunikację autobusową na trasie Zachodnia - pl. Jana Pawła II. - Szynysy są

ze stali, która, jak każdy materiał, reaguje na zmiany temperatury. Zimą, przy dużych mrozach, stal się kurczy, co powoduje wzrost naprężeń w szynie. Jeżeli dodatkowo występują drobne uszkodzenia powstałe w trakcie eksploatacji lub dochodzi do gwałtownych zmian temperatury, może to doprowadzić do pęknięcia - wyjaśnia ratusz. KB

LEGNICA

Groził obsłudze stacji paliw - trafił na 3 miesiące do aresztu 52-latek zachowywał się w sposób skrajnie agresywny. W trakcie kolejnych wizyt kierował wobec pracowników groźbami w tym groźbą pozbawienia życia.

KŁODZKO

Policjanci zatrzymali poszukiwanego w pociągu 39-latek był poszukiwany listem gończym, bo miał do odbycia 11 lat i 10 miesięcy więzienia za przestępstwo przeciwko mieniu. Mężczyzna trafił do Zakładu Karnego.



WAŁBRZYCH

Ani pojazd, ani kierowca nie powinni wyjechać na ulicę Policjanci ustalili, że kontrolowany pojazd miał lewą rejestrację, nie miał OC i dowodu rejestracyjnego. A 21-letni kierowca nie posiadał prawa jazdy. Grozi mu 5 lat więzienia.

Na zachodzie Wrocławia lekarstwa nocą nie kupisz

Remigiusz Biały
Wrocław

Mieszkańcy Złotnik rozpoczęli zbiórkę podpisów, domagając się uruchomienia całodobowej apteki przy szpitalu Marciniaka. Bo dziś muszą jechać po leki na Nowy Dwór.

- Szpital im. T. Marciniaka jest jedną z kluczowych placówek ochrony zdrowia w regionie. Znaczna część tych pacjentów opuszcza szpital z receptą na leki, które powinny zostać wykupione niezwłocznie. I tu pojawia się problem - mówi Aldona Zająk, mieszkanka Złotnik i inicjatorka petycji.

Na terenie tego szpitala funkcjonuje wyłącznie apteka szpitalna, zaopatrująca oddziałów i zabezpieczanie potrzeb hospitalizowanych pacjentów. Apteka nie obsługuje pacjentów wychodzących np. z SOR-u ani nocnej iświątecznej opieki zdrowotnej. W sąsiedztwie szpitala nie funkcjonuje apteka ogólnodostępna czynna całą dobę. Najbliższe całodobowe są te na Nowym Dworze przy Rogowskiej i na Gądowie przy ul. Szybówcowej.

Poza nimi są jeszcze w mieście cztery czynne w nocy: na Psim Polu przy Krzywoustego i trzy na Gaju: jedna przy ul. Weigla (zaraz obok szpitala) i niedaleko dwie - de facto przy jednej ulicy - czyli w Feriogaju przy Świeradowskiej i przy skrzyżowaniu tej ulicy z Borowską.

- W skali kraju obserwuje się spadek liczby aptek oraz ograniczoną dostępność aptek całodobowych. Obowiązujące regulacje dotyczące dyżurów nocnych nie gwarantują ciągłego dostępu do leków i nie zapewniają, by apteki dyżurne były zlokalizowane w pobliżu szpitali. Dlatego właśnie przy dużym szpitalu z oddziałem ratunkowym powinna funkcjonować apteka całodobowa, dostępna dla pacjentów przez 24 godziny na dobę. Dlatego piszemy tę petycję w tej sprawie, bo zachód Wrocławia rozbudowuje się i problem będzie dotyczyć coraz większej liczby mieszkańców. A sąsiedztwo szpitala, to byłaby najlepsza naszym zdaniem lokalizacja - dodaje Aldona Zająk.



Nocą działa kilka aptek, ale brak ich w zachodnich osiedlach

„Kryteria demograficzne”

Działalność aptek mocno reguluje prawo farmaceutyczne. Aby farmaceuta mógł otworzyć aptekę, musi spełniać szereg warunków prawnych. Obowiązują tzw. kryteria demograficzne i geograficzne: 3000 mieszkańców na aptekę oraz 500 m odległości pomiędzy aptekami.

- W praktyce aptek jest dziś wystarczająco dużo, aby zaspokoić potrzeby pacjentów. Aby otworzyć nową aptekę należy co do zasady spełniać kryteria demograficzno-geograficzne. Prawo farmaceutyczne jest jednak w tym względzie elastyczne. Można otworzyć aptekę bez spełniania tych kryteriów, jeżeli jest to uzasadnione ważnym interesem pacjentów i koniecznością zapewnienia im dostępu do leków. Ten specjalny tryb otwarcia apteki wymaga uzyskania pozytywnej zgody Ministra Zdrowia. Po wcześniejszym uzyskaniu pozytywnej opinii władz gminy, a także inspektora farmaceutycznego. Od 2017 roku takie zgody - nazwijmy je „nadzwyczajnymi” - są wydawane w szczególnych sytuacjach. Całość tych regulacji należy ocenić pozytywnie, bo przyczyniają się one do równomiernego powstawania aptek, a nie - jak było to przed 2017 roku - jedynie w dużych skupiskach ludzkich. Innymi słowy, są to regulacje propacjenckie - mówi Kamil Furtak, wiceprezes Dolnośląskiej Izby Aptekarskiej.

Wolna amerykanka

Nie ma ustawowego obowiązku prowadzenia aptek całodobowych. Jeśli działają całą

dobę, to z woli właścicieli. Prawo farmaceutyczne pozwala samorządom wyznaczać nocne dyżury finansowane przez NFZ. I tu sprawa znów się komplikuje.

- Dyżurowanie aptek również podlega ścisłej regulacji. W 2023 roku wprowadzono istotne zmiany. System działa inaczej w dużych miastach, a inaczej w mniejszych powiatach. Wrocław to miasto powyżej 40 tys. mieszkańców i ma apteki całodobowe, więc zarząd powiatu wrocławskiego nie musi organizować dyżurów. W mniejszych powiatach samorząd powinien zbadać potrzeby mieszkańców i poszukać chętnych aptek; jeśli ich nie ma, może zainicjować procedurę ich wyznaczania do pełnienia dyżuru, ale te dyżury są kilkugodzinne, co wprost wynika z ustawy. Obserwacja ostatnich lat prowadzi do wniosku, że takie, kilkugodzinne dyżury są optymalne. Wystarczająco do zaspokajania potrzeb mieszkańców w zakresie dostępu do leków, zwłaszcza że w sytuacjach nagłych zawsze mogą oni uzyskać pomoc w podmiotach leczniczych, które świadczą nocną opiekę zdrowotną - dodaje Kamil Furtak.

We Wrocławiu władze samorządowe nie mają obowiązku wyznaczania nocnych dyżurów aptek. Tak stanowi prawo farmaceutyczne.

- We Wrocławiu funkcjonują apteki całodobowe. Jednak jest to pochodna decyzji ich właścicieli. Ustawodawca, zmieniając w 2023 roku przepisy, założył, że w miejscowościach liczących więcej niż 40 tys. mieszkańców pełnienie dyżurów płatnych jest fakultatywne. Choć apteki to ele-

ment systemu ochrony zdrowia, to są prywatnymi przedsiębiorstwami. Funkcjonują w oparciu o zasady rentowności, nie są finansowane ze środków publicznych. Przepisy nie zakładają, że apteka ma obowiązek pracować całodobowo, albo że można ją wyznaczyć do pracy w takim trybie. Zrozumiałym jest, że tak funkcjonująca apteka byłaby dla pacjentów wygodniejsza, ale jej prowadzenie w ten sposób bardzo często nie jest możliwe. I to nawet nie przez wzgląd na kwestie finansowe, ale po prostu przez brak personelu. Dlatego kilka lat temu ustawodawca - rozumiejąc to zjawisko - zasadnie skrócił czas dyżuru aptek. Złaski, że - jak już wskazywałem - faktyczne zapotrzebowanie pacjentów na usługi aptek nie obejmowało pracy całonocnej. Pacjenci najczęściej korzystali z usług aptek przed północą, a po północy sporadycznie - mówi Kamil Furtak, wiceprezes Dolnośląskiej Izby Aptekarskiej.

Urząd rozpatrzy petycję

Petycja dotycząca utworzenia apteki całodobowej przy szpitalu im. Tadeusza Marciniaka nie wpłynęła jeszcze do ratusza. A to do prezydenta Wrocławia mieszkańcy ją zaadresowali. Dlatego na tym etapie nie mamy możliwości odniesienia się do sposobu jej rozpatrzenia.

- Zgodnie z obowiązującymi przepisami, w miastach takich jak Wrocław wyznaczanie dyżurów aptek nie jest obowiązkowe. Do tej pory prezydent nie wyznaczał takich dyżurów, a dostępność aptek - także w godzinach wieczornych i nocnych - regulowana jest po prostu rynkiem. Miasto na bieżąco analizuje godziny pracy aptek. Z danych wynika, że blisko połowa aptek we Wrocławiu jest czynna do godz. 20.00, około 25 proc. do godz. 20.30-22.00, a siedem aptek działa całonocnie, również w porze nocnej, w różnych częściach Wrocławia - mówi Joanna Bisiecka-Szymczak z biura prawnego ratusza.

Jak deklarują urzędnicy, po formalnym złożeniu petycji zostanie ona przeanalizowana zgodnie z przepisami, z uwzględnieniem dostępności aptek i potrzeb mieszkańców.

Klaudia Zwolińska **Sportowcem Roku 2025**

Gratulujemy naszej Ambasadorce
i życzymy wielu kolejnych
zwycięstw

PGE. Energia sukcesu dla Ciebie



Uniwersytet Medyczny pierwszy wśród polskich uczelni medycznych

Monika Fajge
Wrocław

Nasza uczelnia uzyskała najwyższy wynik w Polsce w obszarze jakości badań naukowych i znalazła się w przedziale 401-500 najlepszych uczelni na świecie.

Times Higher Education World University Rankings by Subject to jedno z najbardziej rozpoznawalnych światowych zestawień porównujących uczelnie w podziale na dyscypliny naukowe. Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu został wyróżniony w kategorii Medical & Health.

- Ten wynik nie jest efektem pojedynczych sukcesów, lecz konsekwentnie realizowanej strategii rozwoju - podkreśla prof. Piotr Ponikowski, rektor Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. - Obrany przez nas kierunek, oparty na wzmacnianiu jakości badań, wspieraniu interdyscyplinarności oraz budowaniu międzynarodowych partnerstw, przynosi wymierne efekty. Dążenie do doskonałości naukowej wymaga długofalowych, dobrze zaprojektowanych zmian i właśnie ten proces konsekwentnie realizujemy.

Metodologia rankingu opiera się na 18 wskaźnikach pogrupowanych w pięciu filarach: nauczania, środowiska badawczego, jakości badań, współpracy z przemysłem, umiędzynarodowienia.

Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu wyróżnił się szczególnie w filarze Research Quality, który obejmuje m.in. wpływ cytowań, siłę i doskonałość badań oraz ich znaczenie naukowe w skali międzynarodowej.

Wysokie oceny uczelnia uzyskała także w obszarze współpracy z przemysłem oraz międzynarodowych powiązań badawczych, odzwierciedlających rosnącą rolę uczelni w globalnym obiegu wiedzy medycznej.

W globalnym zestawieniu najwyższe pozycje zajęły uczelnie takie jak University of Oxford, University of Cambridge, Harvard University, Imperial College London oraz Stanford University.

Gdy uchylił drzwiczki pieca, nastąpił wybuch

Magdalena Piszlewicz
Głogów

W nocy ze środy na czwartek w Przemkowie, doszło do poważnego zdarzenia. Najpierw eksplodował piec w budynku gospodarczym, a następnie wybuchł pożar.

Ogniem zajął się garaż. Na miejscu strażacy zastali w pełni rozwinięty pożar, który udało się opanować po kilku godzinach. - Piecyk był zasypany trocinami, wybuchł po uchyleniu drzwi - mówi mł.

kpt. Adrian Ziemiański z PSP w Polkowicach. - Jest to dosyć częsta sytuacja, mamy z tym do czynienia nie pierwszy raz.

W wyniku pożaru dwóch mężczyzn doznało obrażeń: jeden poparzenia ok. 40 procent ciała, w tym twarzy, klatki piersiowej oraz częściowo nóg i rąk. Był nieprzytomny.

Drugiemu poszkodowanemu udało się ewakuować. Został przebadany w karetce, ale odmówił transportu do szpitala.

Ucierpiła jego twarz, dłoń i prawa noga.



W nocnym pożarze zostało poparzonych dwóch mężczyzn. Jeden z nich trafił do szpitala

Estakada na pl. Społecznym we Wrocławiu do wyburzenia

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Ekspertyzy techniczne jednoznacznie wskazały, że dalsze użytkowanie estakady jest niemożliwe. Ostatni remont miał przedłużyć jej funkcjonowanie jedynie o kilka lat, a „wytrzymała” ponad 10.

Problemy z estakadą nasiliły się we wrześniu 2025 r., gdy odpadły fragmenty betonu na jezdnię w kierunku Mostu Pokoju. Teren zabezpieczono, a Zarząd Dróg i Utrzymania Miasta przeprowadził prace polegające na odkuciu uszkodzonych fragmentów i ich szczegółowych oględzinach. Następnie całą konstrukcję osłonięto stalową siatką.

Jak wyjaśnia Tomasz Staruchowicz, dyrektor ZDiUM we Wrocławiu, przyczyną degradacji estakady jest postępująca korozja. - Zmiany w składzie betonu stworzyły niekorzystne warunki dla stalowych prętów zbrojeniowych estakady. Stal zaczęła rdzewieć i pęcznieć, co doprowadziło do pęknięcia i odpadania warstwy betonu, która ją osłaniała - tłumaczy.

Ekspertyzy wykazały, że elementy nośne są w złym stanie, a ich naprawa nie jest możliwa. Głównym problemem okazały się błędy projektowe i wykonawcze z lat 80. Podczas budowy nie wykonano systemu odwodnienia, co przez lata prowadziło do degradacji betonu i stali. Remont przeprowadzony w 2016



Estakada prowadząca z Mostu Grunwaldzkiego w stronę ul. Traugutta będzie wyburzona

roku pozwolił jedynie odsunąć w czasie decyzję o rozbiórce. Dziś wiadomo, że skutków dawnych zaniedbań nie da się usunąć bez budowy estakady od podstaw.

Miasto zapewnia, że wyburzenie i brak estakady w tym miejscu nie sparaliżuje ruchu.

- Analizy pokazują, że po wyburzeniu estakady wschodniej przepustowość na tym skrzyżowaniu zostanie utrzymana. Na wlocie od Mostu Grunwaldzkiego przez godzinę - w szczycie komunikacyjnym - przejeżdża ok. 1,9 tys. aut. Przepustowość jaką możemy osiągnąć w sygnalizacji świetlnej to ok. 2,7 tys. aut

- mówi Elwira Nowak, dyrektor Wydziału Inżynierii Miejskiej Urzędu Miejskiego Wrocławia.

Kiedy rozbiórka?

Rozbiórka estakady będzie wiązała się z budową dwóch pasów do skrętu w lewo. „Na Placu Społecznym jest wystarczająco dużo miejsca, by takie rozwiązanie wprowadzić” - zapewniają urzędnicy.

Miasto planuje skoordynować wyburzenie estakady z generalnym remontem Mostu Grunwaldzkiego, który ma rozpocząć się w 2027 roku. Modernizacja zabytkowej przeprawy

ma potrwać dwa lata. Plan jest taki, aby zakończyć remont mostu przed 2030 rokiem.

W dłuższej perspektywie przeobrażeniu ma ulec cały Plac Społeczny. Plan sprzed kilkunastu lat zakłada, że powstanie tam zwarta zabudowa. Ale to jest nieaktualne. Teraz gminy muszą uchwalić tzw. Plan Ogólny. Jego przygotowanie wymaga konsultacji społecznych. Ratusz planuje rozpocząć je w I kwartale br. Dopiero na ich podstawie powstanie nowy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego i szczegółowa koncepcja zagospodarowania placu.

Wiosną ruszą z przebudową najbardziej zniszczonej przez powódź drogi

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Dolnośląska Służba Dróg i Kolei podpisała z Budimexem umowę na kompleksową modernizację drogi wojewódzkiej nr 392 na odcinku Żelazno - Łądek-Zdrój - Stronie Śląskie.

Modernizacja DW 392 obejmie sześć odcinków, o łącznej długości ponad 20 km. Remont zakłada całkowitą rozbiórkę jezdni i chodników, odbudowę drogi w nowym standardzie, modernizację infrastruktury pieszej, wykonanie odwodnienia, odbudowę mostów i przepustów oraz montaż nowego oznakowania i elementów poprawiających bezpieczeństwo ruchu.

- Droga będzie przejezdna przez cały okres realizacji inwestycji. Miejscami zostanie wpro-

wadzony ruch wahadłowy. Faktyczne prace w terenie planujemy rozpocząć w kwietniu lub maju. Odbiory przewidujemy na przełom lat 2027 i 2028 - mówi Mateusz Masłowski, dyrektor Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei.

Wartość kontraktu przekracza 70 mln zł, wykonawca ma dwa lata na realizację zadania.

Znaczenie tej drogi prowadzącej od Żelazna do Stronia Śląskiego przez Łądek-Zdrój podkreślają samorządowcy z regionu. - Była jednym z najważniejszych szlaków komunikacyjnych w tym obszarze, a po powodzi jej przejezdność była kluczowa dla funkcjonowania mieszkańców - mówi wójt gminy Kłodzko Zbigniew Tur.

Burmistrz Stronia Śląskiego Dariusz Chromiec zaznacza, że remont ma znaczenie wykraczające poza odbudowę po klęskę żywiołową. - Ten odcinek wy-



Wartość kontraktu przekracza 70 mln zł, wykonawca ma dwa lata na realizację zadania

magał gruntownej modernizacji już wcześniej. Odbudowa drogi oraz przywrócenie ruchu kolejowego to przełom dla rozwoju turystycznego i uzdrowiskowego regionu - podkreśla.

Podpisano również umowę na budowę sieci wodno-kanalizacyjnej w Trzebieszowicach. Wykonawcą inwestycji została firma Budimex, która wcześniej prowadziła tu prace mostowe.

EPICentrum, czyli kolos w środku miasta

Konrad Bałajewicz
Wrocław

Przy ul. Swobodnej, w miejscu popularnego sklepu EPI, planowana jest jedna z największych inwestycji w tej części miasta. EPICentrum ma liczyć 100 metrów.

Zgodnie z zapowiedziami inwestora, firmy EPI, w miejscu obecnego sklepu powstanie wielofunkcyjny zespół budynków łączący różne funkcje. Dominować ma budynek o wysokości 100 metrów, uzupełniony niższą zabudową, do 50 metrów.

Wewnątrz planowane są lokale handlowe i gastronomiczne, ale może pojawić się również centrum konferencyjne, sale audytorialne i koncertowe, teatr, minikino, galeria sztuki oraz pracownice rzemieślnicze. Inwestor rozważa także budowę mieszkań - w tym mieszkań senioralnych - a także żłobka i przedszkola. W planach pojawia się również osiedlowy bunkier, czyli miejsce schronienia, z osobnymi wejściami.

EPI proponuje także obiekt przeznaczony dla społeczności lokalnej, np. centrum aktywności sąsiedzkiej lub centrum se-

nioralne oferujące rehabilitację. Nie wyklucza także basenu, boisk wielofunkcyjnych, sal treningowych, placu zabaw dla dzieci i przestrzeni sportowej dla młodzieży.

W planach znalazły się dwa pasaż handlowy, nowe ścieżki piesze i rowerowe. Planowane jest nowe połączenie między ulicami Powstańców Śląskich a Komandorską, trzy pasy ruchu rowerowego oraz dwa pasy przeznaczone dla pieszych.

Znacząco wzrośnie także liczba miejsc parkingowych, z obecnych ok. 150 do nawet 600 miejsc, znajdujących się m.in. w parkingach podziemnych. EPI chce posadzić 120 nowych drzew, wykonać zielone dachy i zielone ściany budynków. Między inwestycją a galerią handlową Wrocławia ma powstać park kieszonkowy.

Jak podkreślają autorzy koncepcji, wysokość i gęstość zabudowy zaplanowano tak, aby nie wpływały negatywnie na sąsiednie osiedla. Analizy nasłonecznienia wskazują, że nowe obiekty nie będą zaciemniać istniejących bloków. Wyższa zabudowa znajdzie się po ich północnej stronie i cień będzie pa-



W miejscu sklepu EPI przy ul. Swobodnej ma powstać kompleks EPICentrum. Pierwsze zapowiedzi tej inwestycji pojawiły się już w 2007 roku. Czy teraz się uda?

dał głównie na ulice, a nie na mieszkania.

Sklep EPI ma pozostać otwarty przez cały okres realizacji inwestycji. Najpierw będzie funkcjonował w dotychczasowym budynku, a następnie zostanie przeniesiony do nowych powierzchni handlowych.

Projekt znajduje się na etapie planowania i konsultacji społecznych. Nie rozpoczęto ani rozbiórki, ani budowy. Prace budowlane to perspektywa kilku lat. Jak informuje EPI, zwykle od zakończenia konsultacji do wicia pierwszej łopaty mija od 5 do 10 lat,

choć w sprzyjających warunkach może to nastąpić szybciej. Sama budowa ma być prowadzona etapami, aby ograniczyć uciążliwości dla mieszkańców.

Ważnym etapem przygotowań są konsultacje społeczne, które mają pomóc odpowie-

dzieć na pytanie, jaką funkcję EPICentrum powinno pełnić dla okolicznych mieszkańców. Dotyczą one głównie wprowadzenia funkcji mieszkaniowej, usług podstawowych i społecznych.

Konsultacje potrwać od 19 stycznia do 15 lutego 2026 r. i obejmą dwa spotkania: 27 stycznia, godz. 17.30-19 - spotkanie online, na stronie: <http://partycypacja.clickmeeting.com/epicentrum>; 28 stycznia, g. 17.30-19 - spotkanie stacjonarne w hotelu Novotel Wrocław Centrum przy ul. Powstańców Śląskich 7

Opinie można także przysłać na adres: epicentrum@feps.pl

Pierwsze zapowiedzi budowy EPICentrum były w 2007 roku. Dość szczegółowo informowano o wyglądzie budynku, którego wysokość miała mieć ok. 70 metrów. Planowano, aby był cały z przezroczystego szkła. Plany pogrzał kryzys gospodarczy.

Teren firmy EPI obejmuje działkę ze sklepem i parkingiem, między ulicami: Powstańców Śląskich, Swobodną i Komandorską. To około 1,3 ha powierzchni,

Zniszczył zabytek, stanie przed sądem

Aneta Kolesińska
Wrocław

Powraca sprawa nielegalnej rozbiórki. Prokurator skierował do sądu akt oskarżenia przeciw Januszowi J. za to, że zniszczył zabytkową willę we Wrocławiu.

Chodzi o zniszczenie zabytkowej willi przy alei Jana Kasprowicz 23 w marcu 2024 roku.

Janusz J. został oskarżony o to, że działając jako przedstawiciel właściciela, spowodował zniszczenie poprzez wyburzenie metodą zawału, obiektu zabytkowego, objętego ochroną konserwatorską - informuje prokuratura. Prokuratura zaznacza, że oskarżony nie uzyskał decyzji Generalnego Konserwatora Zabytków o skreśleniu willi z rejestru zabytków i ostatecznej decyzji o pozwoleniu na budowę. Straty oszacowano na co najmniej 1 541 958 złotych. Januszowi J. grozi od roku do 10 lat więzienia.

Na etapie postępowania przygotowawczego Janusz J. nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu oraz złożył obszerne wyjaśnienia. Wskazał, że działał w dobrej wierze, nie naruszył przepisów prawa budowlanego oraz że w ten sposób likwidował za-



Ruiny zabytkowej willi przy ul. Kasprowicza



Tak wyglądała willa przed wyburzeniem w 2024 roku

grożenie występujące ze strony osób postronnych, które zniszczyły i dewastowały budynek, a jednocześnie stan

techniczny budynku był zagrożeniem dla tych osób i dlatego trzeba było działać natychmiast.

REKLAMA

0011456391

TARCZYŃSKI**REKRUTUJEMY NA STANOWISKO:
Nauczyciel zawodu**

TWÓJ ZAKRES OBOWIĄZKÓW:

- ✓ Prowadzenie zajęć praktycznych z zakresu nauczania zawodu, zgodnie z obowiązującym programem nauczania.
- ✓ Przygotowywanie ćwiczeń oraz organizacja stanowisk pracy w pracowni i warsztacie.
- ✓ Wspieranie uczniów w realizacji zadań praktycznych oraz rozwijaniu samodzielności i inicjatywy zawodowej.
- ✓ Sprawowanie nadzoru nad prawidłową eksploatacją maszyn, urządzeń i narzędzi wykorzystywanych podczas zajęć.
- ✓ Realizacja treści programowych w powiązaniu z przedmiotami teoretycznymi, w celu zapewnienia spójności procesu kształcenia.
- ✓ Dostosowywanie metod i treści nauczania do aktualnych potrzeb rynku pracy oraz specyfiki zakładów współpracujących.
- ✓ Zapewnienie bezpieczeństwa uczniów podczas zajęć praktycznych, zgodnie z obowiązującymi przepisami BHP.
- ✓ Analiza popełnianych błędów oraz wspólne wyciąganie wniosków w celu doskonalenia umiejętności zawodowych.
- ✓ Kształtowanie właściwych postaw zawodowych, odpowiedzialności oraz etyki pracy wśród uczniów.

NASZE WYMAGANIA:

- ✓ Wykształcenie kierunkowe w zawodzie elektryka lub elektromechanika.
- ✓ Ukończony kurs pedagogiczny uprawniający do prowadzenia zajęć dydaktycznych.
- ✓ Minimum 5-letnie doświadczenie w pracy dydaktycznej lub szkoleniowej.
- ✓ Mile widziany tytuł Mistrza w zawodzie potwierdzający wysokie kwalifikacje praktyczne.
- ✓ Wysoka motywacja, otwartość oraz zaangażowanie w proces przekazywania wiedzy.
- ✓ Bardzo dobre umiejętności organizacyjne i samodzielność w planowaniu pracy dydaktycznej.
- ✓ Umiejętność pracy z młodzieżą oraz budowania pozytywnych i wspierających relacji edukacyjnych.

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU! Praca w miejscowości: **Ujeździec Mały****rekrutacja@tarczyński.pl — 726 665 555**

Głogowski Szpital Powiatowy pozyskuje kolejnych lekarzy

Grażyna Szyszka
Głogów

W styczniu pracę rozpoczęli nowi lekarze na oddziale chirurgii i w poradni urazowo-ortopedycznej. Dwoje z nich pracowało w szpitalu w Nowej Soli, który konkuruje z Głogowem o pacjentów.

Przybywa lekarzy w Głogowskim Szpitalu Powiatowym. Placówka poinformowała ostatnio, że od 19 stycznia do zespołu oddziału chirurgii ogólnej dołączył dr Maksym Samofalov.

- Bardzo się cieszę, że mogę pracować w gronie tak wybitnych specjalistów. Moje pierwsze wrażenia są bardzo pozytywne, na oddziale panuje przyjazna atmosfera, a nowy personel może liczyć na wsparcie oraz pomoc starszych stażem koleżanek i kolegów - mówi lek. Maksym Samofalov.

W styczniu to już trzeci nowy lekarz w głogowskim szpitalu. W połowie miesiąca, także na oddziale chirurgicznym pracę podjęła pochodząca

z Zielonej Góry Joanna Rymkiewicz. Młoda, ambitna, pracowita i pełna pozytywnej energii lekarka ma na swoim koncie rezydenturę w Sulechowie i w Nowej Soli.

- Nowe miejsce to nowe wyzwania. Cieszę się, że w tych pierwszych dniach mogę liczyć na wsparcie koleżanek i kolegów. Zostałam tu bardzo ciepło przyjęta, co znacznie zminimalizowało stres związany z pierwszym dniem w nowej pracy - mówi lek. med. Joanna Rymkiewicz.

Dodajmy, że na początku stycznia tego roku do Poradni Urazowo - Ortopedycznej dołączył lek. Timur Wrybkowski, zajmujący się diagnostyką i leczeniem chorób oraz urazów narządu ruchu.

To już trzecia w tym roku informacja ze szpitala o zatrudnieniu nowych lekarzy. Dwoje z nich wcześniej pracowało w placówce w Nowej Soli, uznawanej przez wielu pacjentów za lepszą od głogowskiej. Od lat obie placówki nieoficjalnie między sobą konkurują o pacjentów.

Wpadła mafia narkotykowa. Wytropiła ją policja z Wrocławia

Aneta Kolesińska
Wrocław

Gang narkotykowy, który działał na terenie Europy, rozbity. Sprawę rozpoczęła wrocławska policja w 2022 r. Dzięki niej zatrzymano wiele osób zamieszanych w przemyt i produkcję narkotyków.

Znalezienie i zatrzymanie przestępców trwało kilka lat, a całą akcję zapoczątkowali wrocławscy funkcjonariusze z Wydziału do Walki z Przestępczością Narkotykową. Rozbity kartel działał przez trzy legalnie zarejestrowane firmy w Polsce, zajmując się również praniem pieniędzy. Od końca 2024 roku działania organów ścigania z Polski, Niemiec, Belgii, Hiszpanii i Czech koordynował Europol.

- Dzięki wielomiesięcznym, zaawansowanym czynnościom operacyjnym dolnośląscy policjanci rozszyfrowali międzynarodowy mechanizm importu, przekazywania i dystrybucji prekursorów chemicznych, wykorzystywanych do produkcji



FOT. POLICJA DOLNOŚLĄSKA

Sprawdzano do Europy legalne chemikalia, które normalnie używane są np. w przemyśle farmaceutycznym

narkotyków syntetycznych w nielegalnych laboratoriach działających na terenie Polski i wielu krajów Europy Zachodniej. Funkcjonariusze ustalili, że substancje te - legalnie importowane m.in. z Chin i Indii - trafiały do Unii Europejskiej przez różne kraje, a następnie były transportowane do Polski, gdzie zorganizowana grupa przestępcza koordynowała ich dalszą dystrybucję w całej Europie - in-

formuje kom. Przemysław Ratajczyk z komendy wojewódzkiej we Wrocławiu.

Obławę zorganizowano 16 stycznia na terenie Polski, Niemiec, Belgii i Niderlandów. U nas udział brało 400 policjantów na terenie czterech województw.

Zlikwidowano w tych krajach 24 laboratoria oraz zatrzymano 85 osób. Mundurowi znaleźli łącznie ponad 9,3 tony nar-

kotyków i 1000 ton chemikaliów do ich wyrobu.

Operację przeprowadzili funkcjonariusze Wydziału do Walki z Przestępczością Narkotykową KWP we Wrocławiu oraz Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Dolnośląskiej Komendy Wojewódzkiej, przy wsparciu pionu kryminalnego dolnośląskiej Policji, a także przedstawicieli Policji z Niemiec, Holandii i Hiszpanii oraz ekspertów z Europolu.

Na terenie Polski zatrzymano 19 osób, zabezpieczając m.in. co najmniej 700 ton prekursorów narkotykowych, 9 pojazdów o wartości około 4,5 mln zł, ponad 360 tys. zł w gotówce. Policjanci ustalili również miejsce do zabezpieczenia o wartości co najmniej 10 mln zł, a także około 2 kg marihuany.

Pośród zatrzymanych czterech mężczyzn aresztowano tymczasowo na 3 miesiące. To m.in. odpowiedzialni za kierowanie grupą przestępczą. Wobec pozostałych osób prokurator zastosował poręczenia majątkowe, dozory itd. Aresztowania nastąpiły też w Niemczech.

0011466663

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



Janinę Spisacką

wybitną koszykarkę i działaczkę sportową.

Synowej Marioli,
oraz wnuczkom Agacie i Martynie

składamy serdeczne wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia w trudnych chwilach.

Zarząd Dolnośląskiego Związku Koszykówki we Wrocławiu

0011467825

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 19.01. 2026 roku zmarła
nasza kochana
Żona, Mama, Babcia , Siostra i Ciocia

Krystyna Wiśniewska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą Św. Żałobną
dnia 26 stycznia 2026 roku o godz. 10:40
w kaplicy na cmentarzu komunalnym Osobowice
we Wrocławiu.

Po Mszy Urna z Prochami Zmarłej
zostanie odprowadzona na miejsce wiecznego spoczynku

Pogrążona w smutku
Rodzina

REKLAMA

0410707709

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „WITWICCY” Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzycy, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłychz domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Dziś pożegnamy	Janina Spisacka g. 11.00 Ewa Solińska g. 12.00 Małgorzata Dimmich g. 13.00 Irena Borocho g. 14.00 Zdzisław Pyra g. 15.00	Piotr Kasztan g. 13.00 Paweł Jarosiewicz g. 14.00 Bolesław Piotrowski g. 15.00	Stefania Podpora g. 10.40 Wiesława Dudek g. 11.20 Agata Maria Deja g. 12.00 Małgorzata Kowalewska g. 12.40 Maria Teresa Waško g. 13.20 Henryk Stanisław Jarosz g. 14.00 Tomasz Puchałowski g. 15.20
● JERZMANOWO Waldemar Obuchowski g. 13.00	● PSIE POLE Piotr Tyszkowski g. 10.00 Andrzej Skoczylas g. 11.00 Janina Abratańska g. 12.00	● OSOBOWICE Zbigniew Józef Baraniak g. 8.00 Grażyna Koniuszewska g. 8.40 Edyta Szyrner g. 9.20 Piotr Taran g. 10.00 Wiacek Marie-Jose g. 10.00	Zarząd Cmentarza Komunalnych, pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLITYKA

Sojusz Polski i USA jest trwały

Prezydent Karol Nawrocki powiedział, że prezydent USA zapewnił go w trakcie zeszłorocznej wizyty w Białym Domu, że Amerykanie nie wycofają swoich żołnierzy z Polski, a podczas śródownego spotkania w Davos „te gwarancje bezpieczeństwa zostały potwierdzone”.

– To znaczy nie ma takich planów, aby wycofywać żołnierzy amerykańskich z Polski. Pan prezydent Donald Trump potwierdził: „Karol, prezydent, to, o czym rozmawialiśmy, jest trwałe, stałe, a Stany Zjed-

noczone są sojusznikiem Polski”, więc to oczywiście cieszy – mówił Nawrocki w trakcie wywiadu dla TV Republika.

Prezydent ocenił również, że relacje Polski ze Stanami Zjednoczonymi, także za sprawą „osobistej relacji” między Trumpem a nim, są „lepsze niż innych krajów europejskich”. – Wyczuwa się przecież to napięcie, dyskusje wokół Grenlandii, kolejne taryfy celne, natomiast szczęśliwie omija to dzisiaj Polskę. Nasza relacja jest mocna, stabilna – dodał Karol Nawrocki.

POŻEGNANIE

Nie żyje „mama” Reksia



FOT. JACEK DROST

W wieku 87 lat zmarła Helena Filek-Marszałek, ceniona w środowisku reżyserka filmów rysunkowych i scenografka, którą powszechnie nazywano „mamą” kultowego Reksia. Informację o jej śmierci przekazała stworzona przez nią Fundacja imienia Heleny i Lechosława Marszałków – Reksio.

PODKARPACIE

Był pijany. Skończył jazdę w rowie

Zakaz prowadzenia pojazdów, wysoka grzywna, a nawet kara pozbawienia wolności do lat 3 grozi nietrzeźwemu kierowcy Hondy. Mężczyzna stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. 31-latek miał w organizmie ponad 4 promile alkoholu!

Do tej niecodziennej sytuacji doszło w środę w miejscowości Bihale. Na miejscu,

w przydrożnym rowie, policjanci zauważyli osobową Hondę. Ustalili, że za jej kierownicą siedział 31-letni mieszkaniec gminy Wielkie Oczy. Honda, którą poruszał się 31-latek, została odholowana i zabezpieczona. Mężczyznę zatrzymano. Po wytrzeźwieniu mieszkańiec powiatu lubaczowskiego zostanie przesłuchany i usłyszy zarzuty.

SPOTKANIE

Premier Donald Tusk wziął w czwartek udział w nieformalnym posiedzeniu Rady Europejskiej. Unijni przywódcy spotkali się wieczorem, by omówić kwestie relacji transatlantycznych i amerykańskich roszczeń wobec Grenlandii. Szczyt zwołano w związku z groźbami prezydenta USA Donalda Trumpa nałożenia ceł na kraje wysyłające swoich żołnierzy na Grenlandię.

”

Celowe atakowanie infrastruktury cywilnej jest zbrodnią wojenną, a Putin nie jest człowiekiem pokoju

Radosław Sikorski, szef MSZ

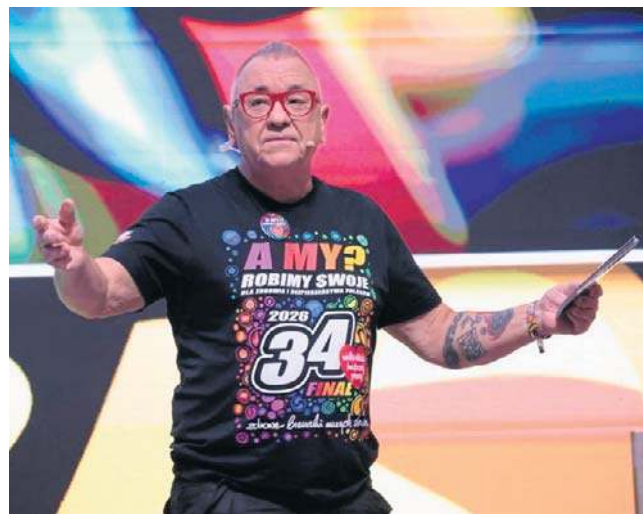
WOŚP zagra już po raz 34. W niedzielę Wielki Finał!

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W tegorocznym finale będzie 1681 sztabów i 120 tys. wolontariuszy. Orkiestra zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”. Celem zbiórki jest wsparcie diagnostyki i leczenia chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów.

– Jesteśmy już w pełni przygotowani do kolejnego, 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy – powiedział Jerzy Owsiak na błoniach PGE Stadionu Narodowego w Warszawie, gdzie powstaje ważąca 150 ton scena.

W tegorocznym finale, jak poinformował prezes WOŚP, będzie 1681 sztabów w Polsce i na świecie oraz 120 tys. wolontariuszy. Dodał, że w tym roku WOŚP po raz pierwszy zagra także na Malcie i w Indiach. W sumie poza Polską w 24 krajach i na obu biegunach: na Stacji Polarnej „Arctowski” i Stacji Polarnej Hornsund! Wśród 1681 sztabów znajduje się 88 zagranicznych. Najwięcej poza krajem powstało ich w Wielkiej Brytanii – 25, Niemczech – 12 oraz Holandii – 8. Finał organizowany będzie także w Belgii, Stanach Zjednoczonych, Irlandii, Francji, Indonezji, Austrii, na Cyprze, w Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Chorwacji, Norwegii, Japonii, Luksemburgu, Kanadzie, Au-



FOT. ADAM JANKOWSKI

Jerzy Owsiak: W tym roku gramy pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”

stralii, Serbii, Tajlandii i Portugalii. – Gramy na całym świecie. Jesteśmy pełni podziwu, zwłaszcza dla Polaków, którzy robią to poza granicami naszego kraju, bo robią to sami z siebie – podkreślił Owsiak.

Część wydarzeń rozpocznie się już w sobotę, m.in. bieg „Policz się z cukrzycą”, organizowany również wirtualnie. – Wirtualny bieg ruszył 20 stycznia, w ramach którego dystans 5 kilometrów pokonać możecie w dowolnym miejscu na świecie do 25 stycznia włącznie! – dodał Owsiak. – Zapisy na bieg wirtualny wciąż są możliwe, ale już teraz wiemy, że nasze pomarańczowe koszulki zobaczyć będzie można na terenie Angoli, Białorusi, Boliwii, Brazylii, Burkina

Faso, Czech, Francji, Hiszpanii, Holandii, Islandii, Meksyku, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Włoch!

Także w sobotę od godziny 12.00 na błoniach PGE Stadionu Narodowego rusza miasteczko WOŚP. Na miejscu będzie można napić się gorącej herbaty, odbyć ćwiczenia z pierwszej pomocy. Zaplanowane są też od godz. 14 występy artystów. Będą to: Lanberry, Łydkka Grubasa, IGO, Nocny Kochanek, LemON, Lor, Happysad, Dżem, Ich Troje, Myslovitz, Hełenine Oci i Tabu.

Owsiak przypomniał także, że ruszyły aukcje na Allegro. Swoją licytację uruchomił m.in. premier Donald Tusk. Na zwy-

ciężę czekają złote korki piłkarskie z napisem „Donald Tusk” i spotkanie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Jerzy Owsiak wymienił dziedziny medycyny dziecięcej, które wzmocniła fundacja dzięki pieniądзом zebranym w dotychczasowych finałach (w sumie ponad 2,6 mld zł). To m.in. kardiologia, neonatologia, nefrologia, okulistyka i onkologia. – Gdyby ktoś 34 lata temu powiedział mi, że będziemy mówili o takich pieniądzach, to byłbym przerażony i w ogóle nie próbował czegokolwiek robić w tym temacie. Ale jeżeli coś robi się konsekwentnie, krok po kroku, z milionami Polaków, to razem można robić rzeczy niezwykle – dodał.

Sprzęt z WOŚP trafia m.in. do placówek specjalistycznych, gdzie leczone są dzieci z całego kraju. Tak jak w przypadku Klinicznego Oddziału Okulistyki w Sosnowcu. Jak powiedział kierownik oddziału prof. dr hab. n. med. Dariusz Dobrowolski, są to urządzenia, które w codziennej praktyce klinicznej mają kluczowe znaczenie, a jednocześnie pozostają poza standardowymi możliwościami zakupowymi szpitali. Trafiły one tam dzięki środkom zebranym podczas 30. Finału WOŚP w 2022 roku.

W ub. roku, kiedy WOŚP zbierała na wsparcie onkologii i hematologii dziecięcej, podczas 33. Finału zebrano ponad 289 milionów złotych. PAP

Wdrożenie zmian w dokumentach dotyczących małżeństw jedнопłciowych potrwa osiem miesięcy

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

– Wdrożenie zmian w dokumentach w celu wykonania wyroku TSUE dotyczącego małżeństw jedнопłciowych potrwa osiem miesięcy – przekazał wczoraj w Sejmie Krzysztof Gawkowski.

Szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska pytała w Sejmie ministra cyfryzacji o stan przygotowań rozporządzenia

zmieniającego wzory dokumentów w celu wykonania wyroku TSUE, dotyczącego uznawania małżeństw osób tej samej płci zawartych legalnie w innych krajach UE.

Minister cyfryzacji, odpowiadając, podkreślił, że Polska ma obowiązek uznać takie małżeństwa. – To nie jest opinia, to nie jest rekomendacja, to jest obowiązujące prawo – dodał. Wyjaśnił też, że wyrok TSUE nie zmienia definicji małżeństwa w polskim Kodeksie rodzinnym

i opiekuńczym, a także nie wprowadza małżeństw jedнопłciowych do polskiego prawa.

Podkreślił, że państwo polskie nie może uznać, że małżeństwa takie, zawarte legalnie w innym kraju UE, nie istnieją.

Gawkowski wyjaśnił, że aby wprowadzić w polskim systemie takie rozwiązanie, nie trzeba zmieniać konstytucji i ustaw, a wystarczy rozporządzenie w tej sprawie. Zaznaczył, że rozporządzenie, które zaproponował resort, ma „operować w kierunku

przekształcenia kategorii mężczyzna i kobieta w prawo, które będzie ich opisywało jako małżonków i osób”. Dodał, że nie jest to ideologia, tylko dostosowanie języka administracji do języka obowiązującej ustawy.

Przekazał, że wdrożenie rozporządzenia zaplanowano na osiem miesięcy. – Godność obywatela nie może zależeć od rubryki w systemie. Za granicą jesteś w małżeństwie, to i w Polsce jesteś w małżeństwie – podkreślił minister Gawkowski. PAP

Parlament Europejski odrzucił wniosek o wotum nieufności wobec KE

Oprac. Anna Nagel
Włochy

Parlament Europejski odrzucił w czwartek w głosowaniu wniosek o wotum nieufności wobec Komisji Europejskiej. Został on złożony z inicjatywy skrajnie prawicowej frakcji Patriotów dla Europy w związku z podpisaniem umowy handlowej z Mercosurem.

Za wnioskiem było 165 europosłów, przeciwko 390, a 10 wstrzymało się od głosu. Przyjęcie wniosku oznaczałoby, że cała KE musiałaby się podać do dymisji, a szefowie państw i rządów w ramach Rady Europejskiej musieliby zaproponować nowego kandydata na stanowisko przewodniczącego Komisji.

Aby wniosek został przyjęty, musi uzyskać większość

dwóch trzecich oddanych głosów, reprezentującą jednocześnie większość członków PE.

To czwarty wniosek o odwołanie Ursuli von der Leyen. Poprzednie były głosowane w październiku ubiegłego roku (jeden skrajnej prawicy, a drugi skrajnej lewicy). Szefowa Komisji Europejskiej musiała zmierzyć się z podobnym wnioskiem również w lipcu. Złożyła go wówczas prawicowa frakcja Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. PE także odrzucił wtedy wniosek.

Umowa z Mercosurem została zawarta przez Komisję 17 stycznia na szczycie w stolicy Paragwaju, Asuncion. Wcześniej zgodę na jej zawarcie dały państwa członkowskie UE - przy sprzeciwie Polski, Francji, Austrii, Irlandii i Węgier.

PAP



Za wnioskiem było 165 europosłów, przeciwko 390, a 10 wstrzymało się od głosu

Mediom dziękujemy, chcemy mieć znów spokój

Oprac. Anna Nagel
Grenlandia

Kartki z przekreślonym mikrofonem i informacją, aby nie niepokoić mieszkańców pytaniami, porozwieszane są na drzwiach domów w stolicy Grenlandii, Nuuk.

Na zaśnieżonym deptaku w centrum niespełna 20-tysięcznego miasteczka widać więcej kamer niż mieszkańców. Narzekają głównie reporterzy telewizyjni, którzy w 15-stopniowym mrozie szukają bohaterów do sondy ulicznej. Mają na to pięć godzin, potem zajdzie słońce. Gdy jest śnieżyca, czasu jest jeszcze mniej. - Same odmowy - mówią Włosi. Na to samo skarżą się dziennikarze z Korei Południowej.

Najazd dziennikarzy z całego świata odnotowała lokalna ga-

zeta „Sermitiaq”, pisząc o zapelnionej recepcji jednego dużego hotelu w mieście, nazwanego ku czci założyciela miasta Hansa Egede. Tygodnik ocenił, że tegoroczne zainteresowanie mediów jest dużo większe niż na początku 2025 r., gdy Trump zaczął mówić o przejęciu Grenlandii.

Wielu Grenlandczyków pytanych przez PAP o powody niechęci do rozmów odpowiada, że cała sytuacja znacznie ich przerosła. Zwracają uwagę, że są małym narodem - na Grenlandii mieszka nieco ponad 56 tys. osób.

- Mamy powoli dosyć całego zamieszania, to oczywiste, że Grenlandia nie jest na sprzedaż - mówi jedna z kobiet. Od niektórych rozmówców można zarazem usłyszeć słowa wdzięczności za przekazywanie informacji o postawie wyspy. PAP

W Davos podpisano dokument założycielski Rady Pokoju

Oprac. Karolina Wrońska
Davos

Prezydent USA Donald Trump i przedstawiciele 19 innych państw podpisali w czwartek w Davos dokument założycielski lansowanej przez amerykańskiego przywódcę Rady Pokoju.

Wśród członków założycieli nie ma Rosji ani większości państw europejskich.

Oprócz Trumpa dokument podpisali m.in.: premier Węgier Viktor Orban i prezydent Argentyny Javier Milei, a także przedstawiciele Bahrajnu, Maroka, Armenii, Azerbejdżanu, Bułgarii, Indonezji, Jordanii, Kazachstanu, Kosowa, Pakistanu, Paragwaju, Kataru, Arabii Saudyjskiej, Turcji, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Uzbekistanu i Mongolii.

Trump przekonywał w Davos, że „wielu wspaniałych ludzi chce przyłączyć się do tej Rady”. W czwartek podczas ceremonii z udziałem licznych polityków, w trakcie Światowego Forum Ekonomicznego, przywódca USA podpisał dokument powołujący tę inicjatywę do życia.

Wysoki rangą przedstawiciel Białego Domu przekazał dziennikarzom podróżującym z Trumpem do Davos, że zaproszenia do udziału w Radzie przekazano 50 przywódcom, z których 35 je zaakceptowało. Prezydent USA ma stanąć



Prezydent USA Donald Trump trzyma podpisaną kartę założycielską podczas spotkania Rady Pokoju. Oprócz USA podpisało ją 19 innych krajów

na czele nowego gremium. Inny amerykański urzędnik poinformował agencję AP, że zaproszenie do Rady przyjęło dotychczas około 30 przywódców. Wcześniej media podawały też, że zaproszenia rozesłano do 60 światowych liderów. W efekcie dokument podpisało tylko 19 innych państw.

- Rada Pokoju początkowo skoncentruje się na Strefie Gazy - oświadczył w czwartek sekretarz stanu USA Marco Rubio w czasie ceremonii podpisania dokumentu. - Oczywiście skupiamy się, przede wszystkim, na zapewnieniu, że

umowa pokojowa dotycząca Strefy Gazy będzie trwała - dodał Rubio.

Zaznaczył przy tym, że kwestia Strefy Gazy może być przykładem dla rozwiązania innych konfliktów. Dodał, że sądzi, iż możliwości stwarzane przez Radę Pokoju są „nie-

Inicjatywa budzi kontrowersje oraz obawy, że Rada Pokoju jest tworzona jako alternatywa wobec ONZ

skończone”. Oceniał powołanie Rady jako początek „nowej ery”.

Trump ogłosił powołanie Rady Pokoju 15 stycznia. Na początku była ona przedstawiana jako ciało, które będzie nadzorowało tymczasowe władze w Strefie Gazy w ramach planu pokojowego dla tego terytorium. Projekty dokumentów, jakie publikowano w prasie, sugerują jednak, że ma ona stać się nową organizacją międzynarodową zajmującą się rozwiązywaniem konfliktów na całym świecie.

PAP

Miliardowe straty na Sycylii, Sardynii i w Kalabrii po trzydniowych ulewach i sztormie

Oprac. Anna Nagel
Włochy

Miliardy euro strat spowodowały trzydniowe ulewę, burzę, sztorm i porywisty wiatr na Sycylii, Sardynii i w Kalabrii - podały włoskie media. Największe szkody zanotowano na wybrzeżu.

Na południu Włoch tzw. cyklon Harry wyrządził straty na razie trudne do oszacowania, ale na pewno wynoszące miliardy euro. Ogromne zniszczenia spowodowały fale o wysokości nawet 16 metrów - napisała gazeta „Corriere della Sera”.

Takiej sytuacji jeszcze nie było - podkreślił dziennik zaznaczając, że domy mieszkalne na wybrzeżu są pełne wody i piasku.

Jak zauważyła gazeta, Harry stracił swoją siłę, ale po-



Potężny cyklon spustoszył Sycylię, Sardynię i Kalabrię

zostawił po sobie olbrzymie zniszczenia. Tylko na Sycylii, wynika ze wstępnych obserwacji, zdevastowany jest 100-kilometrowy odcinek wybrzeża.

Apokaliptyczne sceny zarejestrowano między innymi w miasteczku Santa Teresa di Riva - relacjonuje gazeta.

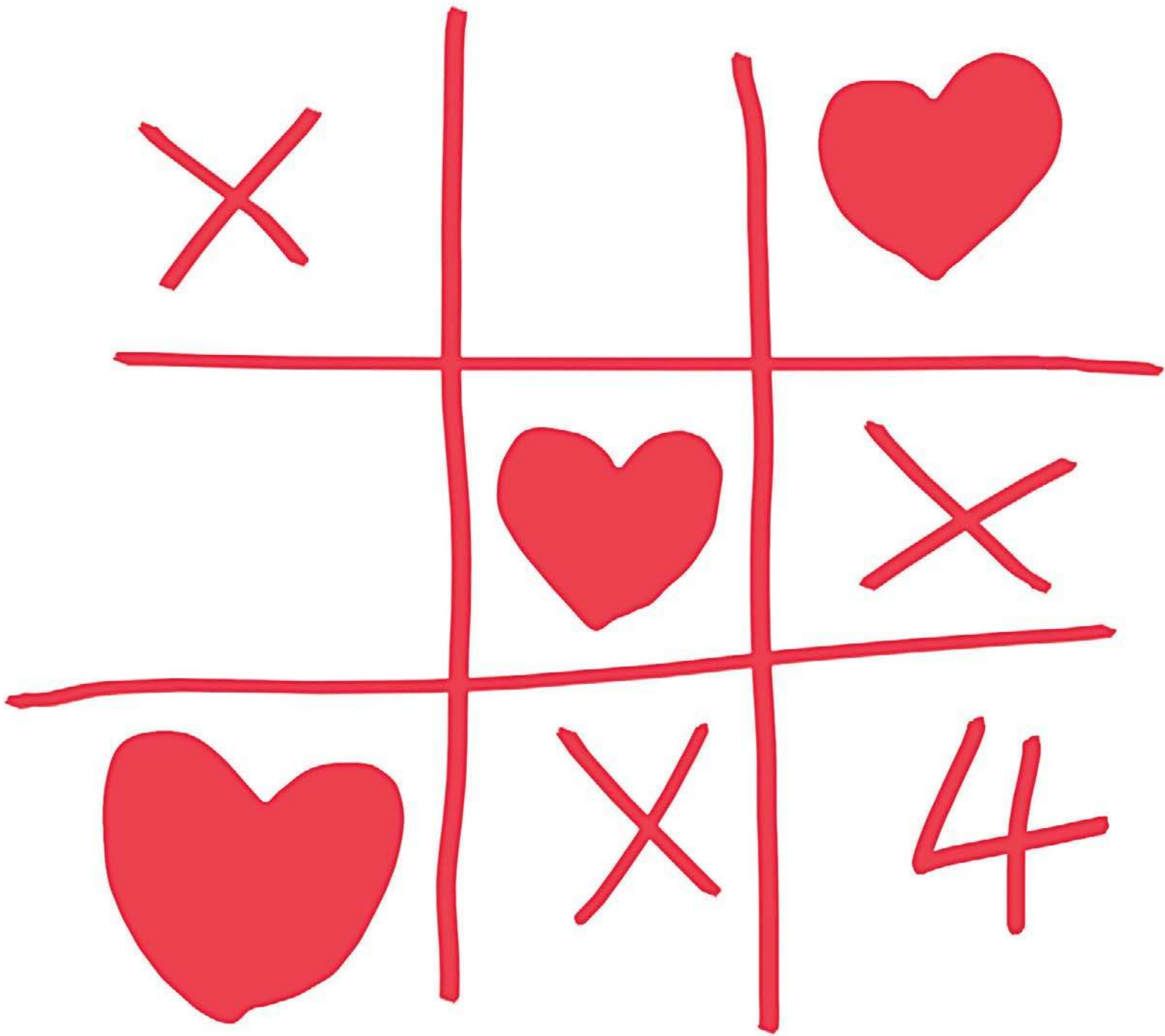
Władze Mesyny wezwały na pomoc wojsko.

Liczenie strat dopiero się rozpoczęło. Według jedynie wstępnych szacunków, przedstawionych przez szefa władz regionu Sycylia, Renato Schifaniego, szkody wynoszą ponad pół miliarda euro.

Na Sardynii, nad którą również przeszedł żywioł, największe straty są na południu wyspy, między innymi w rejonie miejscowości Melito Porto Salvo fale morskie zburzyły sto metrów promenady. W niektórych częściach tego regionu w ciągu czterech dni spadło tyle deszczu, ile średnio w ciągu pół roku.

Także w Kalabrii odnotowano poważne szkody. W miejscowości Melito Porto Salvo fale morskie zburzyły sto metrów promenady. W niektórych częściach tego regionu w ciągu czterech dni spadło tyle deszczu, ile średnio w ciągu pół roku.

PAP



PULS
#200

Graj z WOŚP 34 raz

Alicja Polewska

MUSISZ



Nie!!! Nie muszę. Nie muszę. Nie muszę. Uff, ulżyło.
- Tak?! Nie musisz? - odezwało się moje drugie ja. - Jesteś pewna? A rano to niby co powiedziałaś, kiedy zaterkotał budzik: muszę wstać! I co?
- Oj, to tylko takie powiedzenie - odparło pierwsze ja.
- Taaa, jasne. A za chwilę było coś o tym, że musisz wypić kawę i wyprasować bluzkę - drugie ja nie ustępowało.
- Czepiasz się: kawa rano to przecież standard, a nie mus. I nie pójdę do roboty w pogniecionej bluzce przecież - pierwsze ja jeszcze odpowiada spokojnie, ale...
- I do tej roboty też nie musisz, co? - prychnęło drugie.
- No... - pierwsze wzięło głęboki oddech. - Chcę, więc muszę! - wybrnęło.
- Ha, widzisz, nie musisz się oszukiwać, że nie musisz! - zatriumfowało drugie moje ja.
Zastanawialiście się, ile razy w ciągu dnia mówicie „muszę”? Właściwie wszystko musimy: wyjść, zjeść, obejrzeć, kupić, spróbować, wyjechać... Żyjemy w świecie dobrowolnego przymusu.
Latem - mus jechać nad morze, a zimą - w góry. I to nawet jeśli skręca nas od zapachu smażonej ryby, a narty to dla was boazeria. Do tego te wszystkie „must have” z najnowszej kolekcji popularnej sieciówki ubraniowej czy urządzania wnętrz. Kolory paznokci i włosów, kroje spodni czy kształt obcasów. Marka auta. Model telefonu. Trendy to nic innego jak „musiki”, więc nie ma to tamto, tylko: muszę to mieć.
Energia podąża za uwagą, więc kiedy mówimy „muszę”, to zwyczajnie ten przymus czujemy w sobie i nie ma wyjścia - trzeba „cel” zrealizować. Iść. Kupić. Przejrzeć. Odpisać. Wyjechać. Wrócić.
Standard, prawda?
- No już dobra, daj sobie trochę luzu - drugie ja znowu nadaje.
- Nie musisz mi tego mówić, wiem przecież - odpowiada złośliwie pierwsze ja.
- Muszę, muszę - takie życie.

Adam Bula

BAWMY SIĘ TRUMPEM BAWIĄCYM SIĘ ŚWIATEM. TYLE MOŻEMY



Proponuję, by za każdym razem, gdy ktoś chce coś powiedzieć o Donaldzie Trumpie, przypomnieli sobie najpierw całkiem niezły film „Rozgrywka” Franka Oza z 2001 r. Chodzi mi o to, że im lepiej Edward Norton udawał tam upośledzonego idiotę (a zagrał to fenomenalnie), tym łatwiej szło mu oszukiwanie i okradanie wszystkich.
Więc niepokoją mnie nasi tzw. poważni publicyści, którzy, mówiąc o prezydencie USA, stawiają diagnozy za pomocą określeń typu: szaleniec, klaun czy głupek. Poza sporem jest, że stand-uperskie występy Trumpa mogą w Europie nadal szokować. Chociaż może tylko tych, którzy nie śledzą dokładnie twórczości naszych rodzimych „naśladowców” z PiS-u lub kancelarii prezydenta.
Że mu się 3 razy pomyliła Grenlandia z Islandią? No sorry, ma tak z 90% jego rodaków, którzy w dodatku myślą pewnie, że obie wyspy leżą zaraz koło Australii. Że opowiada piramidalne bzdury o wiatrakach w Chinach - przecież w prawicowym populizmie spod znaku MAGA fakty nie mają znaczenia. Że ustawicznie manipuluje rzeczywistość, miesząc wszystko ze wszystkim w niemożliwych do opanowania dygresjach? To posłuchajcie Morawieckiego opowiadającego, że to on przez lata bronił rolników przed umową Mercosur (będąc za), a umowa wchodzi w życie przez Tuska (który głosował przeciw). Klasyka.

Że to wszystko utopione jest w aroganckim, bucowatym w sumie sosie - no nie jest to eleganckie, ale każdemu by trochę odjechał dekiel, gdyby wierzył, że jest królem świata. A akurat Trump ma nadal najbliżej, by w taką wizję uwierzyć.

Patrzmy zatem na występy prezydenta USA jak na popisy komika i bawmy się jego nowymi dowcipami, które - jak to dowcipy - nie wszystkich muszą śmieszyć (zbrojna inwazja na Grenlandię czy 200% cła na francuskie szampany). To, co jest na poważnie, zawsze jest pod spodem. To tylko taka taktyka negocjacyjna, gdy do pokoju wpada największy osiedlowy osiłek i woła: jestem najsilniejszy, oddajcie mi swoje mieszkania, a kończy się tym, że reszta zrzuca się dla niego na lepsze piwo.

Iniczy tu nie bagatelizuję. Mówię tylko, że nie ma sensu przykładać wielkiej wagi do specyfiki

amerykańskich obyczajów dworskich, a skoro i tak jesteśmy na ten spektakl skazani, to raczej się cieszymy jego surrealistycznym urokiem niż martwimy próbą rozumienia go literalnie.

Bo to, co leży już literalnie na stole, jest wystarczająco groźne i dociera wreszcie także i do europejskich elit. Niestety, ta wiedza nadal omija naszą prawicę, uwikłaną wciąż w niedawne bredzenie prezesa Kaczyńskiego o polskiej drodze do „Pax Americana” z jednej, a opowieściami prezydenckiego otoczenia o Nawrockim, dobrym kumplu Trumpa - z drugiej strony.

Brnąc w to dalej, połowa naszej sceny politycznej będzie wypierała rzeczywistość, która jest prosta jak bruzdy w mózgu jej czołowych „analityków”: nie ma już żadnego „Pax Americana”. Gdzie w zamian za pozycję hegemonu USA dostarczały liberalnym demokratom bezpieczeństwa, działając - jak tylko się dało - w ramach teatralnej umowy, że prawo międzynarodowe i instytucje, z ONZ na czele, mają znaczenie.

Dziś jest Rada Pokoju przy królu Trumpie, która jest tylko fazą przejściową - w końcu narcyz z Białego Domu porządzi jeszcze raptem 3 lata - do klasycznego koncertu mocarstw. Starej, odwiecznej polityki, w której liczy się tylko brutalna siła, a sojusze i gwarancje są funkcją taktyki, a nie stałym punktem odniesienia. Gdzie Polska jest fajna dzisiaj, ale jutro może jednak dla USA fajniejsza będzie Rosja, bo Rosja jest większa i ma potrzebne surowce.

Kilka godzin po cyrku w Davos spotkają się przywódcy Europy, którzy zaczną się z tym nowym kształtem świata mierzyć na poważnie. Byłoby nieźle, gdybyśmy zaczęli to robić także w Polsce, ale jak to ma się udać, gdy połowa naszych polityków nadal na poważnie tłumaczy błazenadę Trumpa, zamiast na poważnie się zastanowić, co dla nas wynika z nowego kształtu świata. Może na poziomie ciut głębszym niż refleksje szefa prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa, który publicznie wyznaje, że jest „atlantystą”.

Tymczasem w Davos - według źródeł Bloomberg - Christine Lagarde, prezes Europejskiego Banku Centralnego, wyszła z prywatnej kolacji po tym, jak Howard Lutnick, sekretarz handlu USA, ostro się przejechał po gospodarczej polityce Unii. Bo Stany nie najadą żadnego kraju Europy, ale raczej żadnego też nie obronią. Za to gospodarczo już idziemy na wojnę - i każdy, komu się wydaje, że lepiej w tej grze trzymać z Trumpem kosztem europejskiej jedności, jest groźnym „fantastą”.

W świecie rywalizacji wielkich mocarstw kraje znajdujące się pomiędzy mają wybór: konkurować ze sobą o łaski albo połączyć siły, by stworzyć trzecią drogę z realnym wpływem. Nie powinniśmy pozwolić, by wzrost twardej siły oślepił nas na fakt, że siła prawomocności, integralności i zasad pozostanie silna, jeśli zdecydujemy się używać ich razem

BŁĄD MEDYCZNY PRZY PORODZIE. DLACZEGO TE PROCESY TRWAJĄ LATAMI?!

Dopiero po 5 latach walki pani Katarzyna wywalczyła zadośćuczynienie od szpitala w Inowrocławiu za błąd okołoporodowy - w drogach rodnych pozostawiono jej gazik. Inne matki walczą w sądach jeszcze dłużej

Małgorzata Oberlan



Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy

zwanymi byli wspólnie szpital i ubezpieczyciel.

Milionowe kwoty i ośmioletnie procesy

Pani Katarzyna wyrok przyjęła z satysfakcją i ulgą. Jej prawnik natomiast podkreślał, że „od początku tutaj nie chodziło głównie o pieniądze”. Najważniejszym było, by głos pokrzywdzonej kobiety został przez sąd wysłuchany.

Inowrocławianka szczęśliwie nie doznała trwałych powikłań na zdrowiu. Na przestrzeni minionych lat po raz drugi została mamą. Są jednak sprawy w regionie i kraju, gdzie błąd okołoporodowy oznacza np. głęboką niepełnosprawność dziecka, najczęściej po niedotlenieniu. I tutaj sądowe boje toczą się jeszcze dłużej, a gra toczy się o miliony.

Tak było w sprawie dotyczącej szpitala w Lipnie. Błąd przy porodzie, który popełnił

personel lecznicy, skazał dziecko na głęboką niepełnosprawność do końca życia - uznał sąd. Dziewczynce i matce przyznał 900 tys. zł zadośćuczynienia z odsetkami licznymi od 2015 roku, odszkodowanie i rentę. Razem - ponad milion zł.

Poród miał miejsce w 2015 r. dziś dziewczynka jest głęboko niepełnosprawna od urodzenia i taką pozostanie do końca życia. Nie siada, nie wstaje, nie mówi, nie przełyka, wymaga zakładania pampersów, cierpi na całkowitą ślepotę obu oczu. Według biegłych, nie ma rokowań na jakąkolwiek poprawę.

Stan dziecka jest wyłącznie wynikiem błędu medycznego szpitala: zaprzestania monitorowania tętna płodu przez KTG i zbyt późno wykonanego cięcia cesarskiego, przy wymuszaniu porodu naturalnego - uznali biegli z Collegium Medicum UJ w Krakowie i Sąd Okręgowy we Wrocławku. Ten wyrok ogło-

szono w grudniu 2023 roku, a więc bój o sprawiedliwość trwał 8 lat! Na tym się zakończył, bo szpital nie apelował.

W dwóch sądowych instancjach natomiast - także przez 8 lat łącznie - walczyć o zadośćuczynienie musieli rodzice niepełnosprawnej dziewczynki z Warmińsko-Mazurskiego. Wyroku prawomocnego, głośnego w całym kraju, doczekali się w maju 2025 r. Ich dziecko miało wtedy 14 lat. Dziewczynka jest poważnie niepełnosprawna intelektualnie, wymaga stałej opieki i pomocy, a rokowania są niekorzystne. Jej stan jest wynikiem błędu przy porodzie - to już wiadomo.

Najpierw był 7 lat trwający proces przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Potem - odwołanie się pozwanego wyżej. Ostatecznie Sąd Apelacyjny w Białymstoku w ubiegłym roku przyznał 1 mln zł zadośćuczynienia, ponad 117 tys. zł odszkodowania i miesięczną rentę dla dziewczynki za błędy medyczne przy odbieraniu porodu.

Kolejne przykłady można by mnożyć - takie procesy ciągną się w polskich sądach długimi latami. Problem z biegłymi tymczasem pozostaje nierozwiązany, więc szansa na rychłą poprawę w tej materii brak.

Wielki problem z biegłymi

Szczególnie w sprawach o błędy medyczne (nie tylko te okołoporodowe) dramat z biegłymi w Polsce widać wyraźnie. Jest ich coraz mniej, bo stawki od dawna nie zachęcają lekarzy do podejmowania się tej roli. Prosta ona nie jest, bo wiąże się z odpowiedzialnością, ale też i czasowym zaangażowaniem - choćby byciem gotowym na wezwanie sądu.

Ci, którzy opiniowaniem się jeszcze zajmują, nierzadko by-

wają emerytami. Zarzuty, że stan wiedzy niektórych ekspertów nie przystaje do aktualnego, słychać od dawna.

Im bardziej charakterystyczna jest specjalizacja biegłego w sprawach medycznych, tym czekanie na opinię jest dłuższe, bowiem specjalistów jest niewielu, a nadto nie wszyscy chcą działać jako biegli sądowi z uwagi na goniące terminy sporządzenia opinii, a przede wszystkim „ryzyko” wezwania biegłego do udziału w rozprawie. Stąd biegłych jest niewielu i są zarzucani pytaniami o opinie w zasadzie z całej Polski. To przesądza o prolongowaniu przez nich sporządzania ekspertyz i wydłuża czas trwania postępowania sądowego. Tym bardziej, że niejednokrotnie strony mają zarzuty do opinii, co skutkuje dopuszczeniem opinii uzupełniającej i koło dalej się kręci... - takie obserwacje z własnego doświadczenia ma адвокат Mariusz Lewandowski.

Problem z biegłymi jest złożony i wymaga działań na kilku polach. Kolejne ekipy rządzących wiedzą o tym od dawna, a ustawa o biegłych zapowiadana jest od lat. Ba, była nawet realna szansa na to, że gotowy już projekt zacznie obowiązywać od stycznia 2026 roku. Ale znów się nie udało...

W nowym prawie mowa jest, w największym uproszczeniu, nie tylko o nowym systemie certyfikacji biegłych, ale też ich wynagradzaniu. Zakładano określenie kwoty bazowej, stanowiącej podstawę ich stawki godzinowej, ale interweniował minister finansów, postulując rozłożenie podwyżek na kilka lat.

Ostatnie doniesienia, z początku stycznia br., są takie, że projekt ustawy poddawany jest jeszcze konsultacjom wewnętrznym, w grupach roboczych. „Mamy nadzieję, że w niedługim czasie projekt zostanie przekazany do konsultacji zewnętrznych. Wiemy, że zainteresowanie, także ze strony biegłych, jest ogromne, czekają na tę ustawę” - przekazał resort sprawiedliwości portalowi Prawo.pl.

Oczywiście, samo wejście w życie ustawy niczego od ręki nie zmieni. Wyczekiwane przepisy powinny jednak uregulować na nowo m.in. to, kto może uzyskać wpis na listę biegłych. Przyzwoite stawki za pracę, z gwarancją waloryzacji, winny z kolei w jakiejś perspektywie grono ekspertów opiniujących powiększyć.

A na razie - jest, jak jest. Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, tylko przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy. Rząd PiS uruchomił w styczniu 2022 r. Instytut Ekspertyz Medycznych, który miał być receptą na te bolączki. W praktyce nie zmieniło się nic. ©©

Datę 12 stycznia 2025 r. - pani Katarzyna i reprezentujący ją od początku sprawy adwokat Mariusz Lewandowski zapamiętają na pewno. Tego dnia Sąd Rejonowy w Inowrocławiu ogłosił wyrok w sprawie „matka kontra szpital i ubezpieczyciel”. Przyznał 20 tys. zł z odsetkami zadośćuczynienia (razem około 30 tys. zł) za złamanie praw pacjentki przy porodzie.

Być może ten wyrok batalię matki zakończył. Ale... Jeśli lecznica będzie apelować, sprawa trafi do sądu wyższej instancji. A to może oznaczać przynajmniej kolejny rok walki o sprawiedliwość. Tymczasem sprawa pani Katarzyny nie jest ani żadną rekordową, jeśli chodzi o kwotę sporu (domagała się 40 tys. zł), ani niezwykle skomplikowaną - bywają trudniejsze.

Dlaczego zatem ten proces, jak i wiele podobnych w Kujawsko-Pomorskiem i Polsce, musiał trwać tak długo? Kluczowym elementem w sprawach dotyczących błędów medycznych są opinie biegłych. A tych brakuje. Ponieważ spraw w sądach tylko przybywa, ci, którzy działają, dosłownie zasypywani są zleceniami. Potem często sąd chce ich jeszcze dosłuchać, mieć do dyspozycji opinie uzupełniające, bo lecznice i ubezpieczyciele, broniąc się przed odpowiedzialnością, starają się podważyć ekspertyzy. I lata mijają...

Tak było też w sprawie pani Katarzyny. Sąd inowrocławski czuwał nad terminowością wszystkich czynności sądowych, ale sporządzanie opinii przez biegłych wydłużało całe postępowanie - mówi adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

Gazik

Nasi Czytelnicy być może historię pani Katarzyny pamiętają. Opisujemy ją od ponad 5 lat - od czasu porodu (2020 r.), jego skutków, zgłoszenia szkody ubezpieczycielowi, przez rozpoczęcie procesu (2021 r.) i jego kolejne odskony. Przypomnijmy już tylko w skrócie.

W 2020 r. inowrocławianka w miejscowym szpitalu rodziła swoje pierwsze dziecko. Przy porodzie syna pani Katarzynie pozostawiono w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek. Lecznica, według relacji kobiety, bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łągodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się, że w drogach rodnych matki zaszyto opatrunek...

Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jednak, że wystarczy jej 2500 zł odszkodowania i tyle przelał na konto. Kobieta nie odpuszcza

i pozwała Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych PZUW na drodze cywilnej o 40 tys. zł zadośćuczynienia. Stąd właśnie cała sprawa i proces.

W procesie Sąd Rejonowy w Inowrocławiu przesłuchał wielu świadków, w tym lekarzy. Zgromadzono obszerną dokumentację; była też już opinia jednego biegłego. Dopiero jednak w 2025 r. (tak!) doczekano się ekspertyzy specjalisty z dziedziny ginekologii i innych - biegłej sądowej prof. dr hab. n. med. Elżbiety Sowińskiej-Przepiera, ginekologa-położnika i endokrynologa ze Szczecina. Jej treść i konstatacje były przełomem w sprawie.

Opinia biegłej, wydana w maju 2025 r., była obszerna i drobiazgowa. Jej najważniejsza chyba konstatacja brzmiała tak: „Z prawdopodobieństwem bliskim pewności do pozostawienia tamponu w pochwie położnicy doszło w czasie wykonywania operacji szycia krocza w godzinach 00:25 - 01:11 4.02.2020 r.” (czyli przy porodzie - przyp.red.) - stwierdziła prof. Sowińska-Przepiera.

Dalej biegła jasno wskazała, jak do błędu doszło. „Pozostawienie tamponu w pochwie położnicy nie było wynikiem zaniechania, lecz spowodowane zostało nieuwagą operatora przy podstawowej kontroli pola operacyjnego po zakończeniu szycia krocza oraz niewłaściwym zabezpieczeniem tamponu, wymagającego pozostawienie wskaźnika na zewnątrz pochwy (na przykład nici przywiązanej do tamponu)” - opisała.

12 stycznia br. sąd przyznał pani Katarzynie 20 tys. zł zadośćuczynienia za złamanie jej praw pacjentki wraz z odsetkami, co w praktyce oznacza około 30 tys. zł do wypłaty. Po-

TU NIC SIĘ NIE ZMIENIA. ORKIESTRA ZNÓW ZAGRA W NIEDZIELE

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w ciągu ostatnich 34 lat zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych, uratowała życie i zdrowie tysiącom Polaków. To fakty, realny wymiar działalności Jerzego Owsiaka i najważniejszy argument tych, którzy grają razem z Orkiestrą

Dorota Kowalska



W najbliższą niedzielę WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”

Będzie jak co roku: gwaranie, radośnie, wystrzałowo. 25 stycznia WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”, pieniądze wrzucane do puszek, te z aukcji, przeróżnych imprez organizowanych przez WOŚP zostaną przeznaczone na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów. - Jesteśmy w pełni przygotowani do kolejnego, 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - zapowiedział Jerzy Owsiak. - Gramy na całym świecie. Jesteśmy pełni podziwu, zwłaszcza dla Polaków, którzy robią to poza granicami naszego kraju, bo robią to sami z siebie - podkreślił.

To będzie intensywna niedziela: w Polsce i za granicą do pracy ruszy 1681 sztabów, na ulicę wyjdzie 120 tysięcy

wolontariuszy. Na błoniach PGE Narodowego już w sobotę stanie miasteczko WOŚP, zagrają zespoły Myslovitz, LemON, Dżem i Happysad, ale w każdej, większej i mniejszej miejscowości coś będzie się działo. W Gdańsku głównym punktem 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy będą koncerty na scenie przy Europejskim Centrum Solidarności. W stolicy Dolnego Śląska scena główna Finału WOŚP stanie we rynku, podobnie w Krakowie.

Już tradycyjnie do akcji Jurka Owsiaka włączają się politycy, sportowcy, artyści.

Premier Donald Tusk przekazał na tegoroczną licytację złote korki piłkarskie, które dostał w prezencie od przyjaciół. Zwycięzca licytacji ma także zaproszenie na spotkanie w Sali Zegarowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - miejscu,

które gościło takie osobistości jak król Karol III, Barack Obama czy Emmanuel Macron.

Iga Świątek przekazała Orkiestrze rakietę z autografem oraz ręcznik z zeszłorocznego Wimbledonu. Już licytuje je ponad trzydzieści osób. Efekt? 100 tys. zł zebranej kwoty.

Robert Lewandowski wystawił na aukcję koszulkę z finałowego meczu Superpucharu Hiszpanii, w którym zdobył jednego z goli.

„Maryla Rodowicz - ikona polskiej sceny - przekazuje na aukcję WOŚP limitowane okulary Jurka Owsiaka nr 115, stworzone specjalnie z okazji 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To jednak nie wszystko! Zwycięzca aukcji otrzyma również wejściówkę na wybrany koncert Maryli Rodowicz w 2026 r. (lista koncertów dostępna na stronie marylarodowicz.pl) oraz krótkie spo-

tkanie za kulisami, podczas którego Artystka osobiście przekaze nagrodę” - czytamy w specjalnym oświadczeniu.

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, też nie zostaje w tyle. „Siema! Zapraszamy na wspólną przejażdżkę rowerową i rozmowę o Polsce oraz polityce międzynarodowej! Rower to moja pasja i ulubiony sposób spędzania wolnego czasu. Chętnie podzielę się nią z Państwem w szczytnym celu!” - zaoferował.

W rowerowej eskapadzie mogą wziąć udział cztery osoby.

Joanna Brodzik i Paweł Małachyński zapraszają do wspólnego popołudnia śladami kultowej „Magdy M.” - serialu, w którym grali główne role. „Odwiedzimy Plac Trzech Krzyży, ulicę Wiejską, gdzie mieszkała Magda, a potem wspólnie zjemy pyszną kolację

pełną wspomnień i wzruszeń” - zapowiedzieli.

Z kolei słuchacze Polskiego Radia będą mogli licytować własnoręcznie wykonany szalik Magdy Jethon, szefowej Radia Nowy Świat, kultowy, skrzypiący fotel ze studia oraz kuferek, który przez lata towarzyszył Wojciechowi Mannowi podczas pracy w legendarnej Trójce.

„Fundacja Książąt Lubomirskich przekazuje na licytację wyjątkowy zestaw: grafikę autorstwa Pablo Picasso oraz spotkanie z księżną i księciem Lubomirskimi-Lanckorońskimi w zabytkowych wnętrzach Palazzo Murano w Warszawie” - napisali na Instagramie książę Jan Lubomirski-Lanckoroński i jego żona, hrabianka Helena Mańkowska. Jak poinformowali, zwycięzca aukcji zostanie zaproszony na prywatną wizytę w pałacu, podczas której gospodarze opowiedzą o historii rodu Lubomirskich, rodzinnych tradycjach oraz wydarzeniach, które przez wieki kształtowały losy tej arystokratycznej rodziny.

A przecież to tylko kilka z dziesiątek aukcji. To dzięki nim, ale też pieniądзом wrzucanym przez nas wszystkich do puszek przez ostatnie 34 lata WOŚP zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych.

- Ogromne pieniądze - mówił na sobotniej konferencji prasowej Jerzy Owsiak. - Gdyby 34 lata temu ktoś mi powiedział, że będziemy mówili o takich pieniądzach, byłbym przerażony, w ogóle nawet nie próbowałbym cokolwiek robić w tym temacie - żartował.

Dodał też, że „jeżeli coś robi konsekwentnie, krok po kroku, robi się to z milionami Polaków, którzy chcą, aby orkiestra grała”, to musi się udać.

- Po prostu robimy swoje, bo nikt tego nie robi. Ale to, co zrobiliśmy, pokazuje, że wspólnymi siłami, bawiąc się doskonale, bo to mam nadzieję, że to będzie po raz kolejny świetna zabawa. Robimy rzeczy niezwykłe. Nikt na świecie takich rzeczy nie robi - zapewniał.

Bo dzisiaj Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to marka, świetnie działające przedsiębiorstwo, „jedyna taka akcja na świecie” - jak mówią niektórzy, o globalnym zasięgu, z tysiącem wolontariuszy, połączeniem z największym w Europie darmowym festiwalem muzycznym Pol'and'Rock Festival (dawniej Przystanek Woodstock). Ale też Jerzy Owsiak stoi nie tylko za sprzętem zebranym dla polskich szpitali.

„Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy oprócz działalności statutowej związanej z szeroko rozumianą ochroną zdrowia, organizacji zbiórki publicznej tzw. Finałów WOŚP oraz prowadzenia ośmiu ogólnopolskich programów

i akcji medycznych i jednego programu edukacyjnego angażuje się w różnego rodzaju akcje pomocowe - klęski żywiołowe (np: akcja „Stop Powodziom”), kryzys humanitarny (pomoc migrantom na granicy polsko-białoruskiej), pandemia (walka z koronawirusem COVID-19), wojna (pomoc Ukrainie) czy akcje społeczne (pomoc wobec dzieci - akcja „Historia Misia”, akcja „Hejt mi nie gra”)” - czytamy na stronie WOŚP.

Tymczasem początki były trudne, właściwie to był „spontan”. Jerzy Owsiak, radiowiec, showman i filantrop, chciał w styczniu 1993 roku pomóc dzieciom zmagającym się z chorobami serca.

- Wszystkie zaczęło się zupełnie przypadkiem. Chodziło o zakup sprzętu dla Warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka. W szpitalu zepsuło się jedno z urządzeń. W telewizji o całej sprawie mówili Bohdan Maruszewski i Piotr Burczyński. Prowadziłem wtedy audycję w radiowej Trójce, na antenie rzuciłem hasło, że dobrze byłoby, gdyby udało się pomóc - opowiadał nam o początkach akcji Jerzy Owsiak. - Nikt nie przypuszczał, że ludzie zaczną wysyłać do radia pieniądze w kopertach. Tak ruszyła lawina ofiarności. Potem zaprosiliśmy do radia lekarzy. W sumie udało się wtedy zebrać, w przeliczeniu na pieniądze przed denominacją, kilkadziesiąt milionów złotych - dodał.

Nieżyjący już dziś Yach Paszkiewicz, autor projektu graficznego liter na słynnym WOŚP-owym serduszkach i twórca teledysku do hymnu Orkiestry w wykonaniu Voo Voo, zdradził nam przed laty, że wcześniej w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka leczyła się córka Owsiaka, która miała problemy ze wzrokiem. To właśnie wtedy Jerzy miał po raz pierwszy spotkać lekarzy, którzy skarżyli się na ograniczone możliwości polskiej służby zdrowia. Paszkiewicz poznał Owsiaka przy okazji pracy nad programem festiwalu w Jarocinie. - Pamiętam, że z Jurkiem i Walterem Chelstowskim spotykaliśmy się wtedy w takiej klitce, a Owsiak miał tam całą ścianę z kasetami zespołów, które zgłosiły się na festiwal w Jarocinie - opowiadał Yach Paszkiewicz. - Jerzy już wtedy miał w sercu rock'n'rolla, ale chyba nie spodziewał się, że Orkiestra zmieni całe jego życie. On był przecież kiedyś artystą, który chciał się dostać na ASP i robić witraże - dodawał.

Pierwsza oficjalna zbiórka, nazywana przez niektórych półfinałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, została zorganizowana właśnie podczas wspomnianego festiwalu w Jarocinie w 1992 roku.

- Pieniądze zbieraliśmy do czarnych worków na śmieci. Banknoty trzeba było potem

prostować, a nawet prasować. To było nie lada wyzwanie przekonać ludzi do udziału w takiej zbiórce, ale się udało – wspominał Jacek Wroński, dziennikarz, który „gra” z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy od samego początku. – Pierwsze spotkanie z Jurkiem? Wydawał mi się nieco ekscentrycznym gościem z dużą rock’n’rollowca, który wygłaszał hasła typu „Uwolnić słonia”. Dzisiaj, kiedy patrzę na to wszystko z perspektywy czasu, mogę stwierdzić, że to prawdziwy wizjoner – tak mówił.

Sam Owsiak bronił się przed takimi stwierdzeniami.

– Uwierźcie mi, pomysł na orkiestrowe granie powstał spontanicznie, nie potrzeba było impulsu, nie było żadnej prywaty. Gdzieś w głębi serca siedzi we mnie rock’n’roll. Chcieliśmy głośno grać i pomagać – przekonywał Jerzy.

Podczas półfinału w Jarocinie udało się zebrać 40 tys. złotych (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze). Tamten pamiętny festiwal był symbolicznym początkiem orkiestrowego grania.

– Jarocin dał nam impuls do tego, by zrobić coś na większą skalę w lecie 1993 roku. To miała być jednorazowa akcja, zorganizowana przy współpracy z telewizją – opowiadał Jerzy Owsiak. – W telewizji powiedziano nam, że lato nie wchodzi w grę, wszystkie wozy transmisyjne są zajęte, ale zimą będą wolne. To był czysty przypadek, ale los nad nami czuwał, bo okazało się, że zorganizowanie akcji pomagania w zimie było strzałem w dziesiątkę. Rozgrzaliśmy ludzkie serca – dodał.

Wolontariusze zbierali pieniądze, a ludzie przynosili tam, gdzie grali, pamiątki rodzinne, czasami złotą biżuterię, z której potem powstawały pierwsze złote serduszka. Jakaś pani podarowała na rzecz Orkiestry obrączki po zmarłym mężu, inna złoty pierścionek.

Fundacja WOŚP powstała po pierwszym finale, 3 stycznia 1993 roku, ale przede wszystkim trzy lata działała spontanicznie.

– Nie wiedzieliśmy, że taką działalność trzeba gdzieś zarejestrować, że trzeba coś z tym zrobić. Dopiero, kiedy jesienią 1997 roku przyszli do nas przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dowiedzieliśmy się, że musimy to u nich zgłosić, bo wszystko podlegało przepisom z lat 30. Ale nawet wtedy mogliśmy liczyć na ogromne wsparcie urzędników – podkreślał Owsiak. – To byli mili ludzie, którzy po prostu wykonywali swoje obowiązki. Mówili: „chcemy, żebyście grali dalej, ale trzeba to sformalizować”. Uczyliśmy się na własnych błędach. Nigdy wcześniej w Polsce nie było przecież żadnego wolontariatu, działającego na taką skalę. Byliśmy pierwsi – dodał.

Jerzy Owsiak powtarzał, że zespół jest dla niego najwyższą wartością, bardzo często zresztą używa słowa „my”. Łączą ich przyjacielskie relacje, dużo czasu spędzają razem. Są jak rodzina.

Agata Młynarska od samego początku towarzyszy Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Znała się z Jurkiem Owsakiem już wcześniej.

– Bardzo dawno temu, prawie 35 lat temu, to były początki mojej pracy w telewizji. Na korytarzu zatrzymał mnie Jurek i zaproponował mi współpracę. Mielśmy od razu wspólną, jak to się mówi, fazę, złapaliśmy kontakt i zaproponował mi pracę w programie, mówiąc, że mam sobie siebie wymyślić i właściwie nie bardzo wie, co mam robić. Po prostu: Agata, wymyśl coś. No więc jakoś tak wspólnie wymyślaliśmy i przez dwa czy trzy lata robiliśmy ten program – mówiła w Jastrzęb Post.

„Od tego dnia, I Finału WOŚP – 3.01.1993 roku, staliśmy się w Polsce lepszymi, weselszymi, odważniejszymi i bardziej kolorowymi ludźmi. Od 30 lat czerwone serduszo to znak rozpoznawczy naszej wielkiej, wielopokoleniowej rodziny. Bijemy rekordy w zbieraniu kasy, ale przede wszystkim bijemy rekordy solidarności i lojalności. Zbieramy pieniądze, żeby pomagać chorym dzieciom. Ale oprócz kasy jeszcze w życiu coś się liczy... przyzwyczajenie, uczciwość, lojalność, zaufanie, prawda! O tym też jest WOŚP. To jest jej DNA!” – pisała niegdyś Młynarska w mediach społecznościowych.

Pamięta, że podczas finału zawsze panowało pozytywne zamieszanie.

– Bardzo dużo ludzi wchodziło do studia, i oni wszyscy się bardzo cieszyli, i wkładali mi pieniądze gdzie popadnie. Ja miałam pieniądze za koszulą, w kieszeniach, pierścionki ponakładane (...) – opowiadała.

Wspominała, że dzieci wysypywały pieniądze z puszek na podłogę, więc trzeba było zamiatać je miotłami. W szarej Polsce wybuchała kolorowa bomba, w studiu telewizyjnym pojawiali się różni ludzie, w tym wyznawcy Hare Kryszna.

Podobny entuzjazm widocznym był na scenie podczas licytacji. Na aukcje wystawiano nawet drobne rzeczy, choćby rysunki. Do jednego z nich dziennikarka dodała w aukcji swojego buziaka, o czym zrobiło się głośno.

Z kolei w Onecie Rano opowiadała, że podczas pierwszego finału nie było scenariusza, nikt nie wiedział, jak to wszystko się potoczy. Studio było niemal puste. Były jakieś drabinki udające półki i woreczki mające symbolizować przyływ pieniędzy. Przez korytarz telewizyjny przemierzały grupy ludzi, podskakując,



Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w ręku

podśpiewując albo „jacyś koleś z dziwnych zespołów rockowych”, byli też hare krysznowcy, biegali po telewizji na bosaka. Był styczeń.

– Pod koniec dnia, nagle, okazało się, że kasa hula po podłodze studia, że strażnicy muszą ją zamiatać (...), łapać ją do wielkich, plastikowych worów. I wtedy dopiero dotarło do nas, że trzeba się zabrać za to w sposób poważny, profesjonalny. I orkiestra, fundacja, dochodziła do tego, w jaki sposób ma to działać. Wydaje mi się, że oprócz tego, że stworzyła coś niepowtarzalnego i jedyne w swoim rodzaju, to stworzyła też maszynę do przetwarzania tego wielkiego dobra, które płynie strumieniem od ludzi – opowiadała Młynarska.

Podkreślała, że najważniejsza była wówczas energia młodych ludzi, których Jurek Owsiak za sobą pociągnął.

Z czasem, Owsiak znany także ze swoich często kontrowersyjnych wypowiedzi dorobił się wrogów, zwłaszcza po stronie prawicowych polityków i mediów.

Skąd niechęć, a czasami wręcz nienawiść do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizacji niosącej pomoc, wspierającej chore dzieci?

– To nie ma wiele wspólnego z tym, co robi WOŚP. Główny powód to straszliwy podział naszego społeczeństwa. Pęknięcie, które kształtowało się od kilkunastu lat. Mamy dwa różne światy i plemiona. WOŚP działa długo i zrobiło wiele dobrego, więc jest sukcesem liberalnej strony społeczeństwa. Nienawiść do tej części ludzi ze

strony prawicowo-konserwatywno-wstecznej jest silna pod każdym względem. Widać to w mediach społecznościowych. Tak jak ze strony lewicowej czy liberalnej agresją kieruje się przeciwko Kościołowi, jako rdzeniowi prawicowej strony, tak tu kieruje się przeciwko panu Owsiakowi i jego społecznej inicjatywie – tłumaczył rozmowie z RadioZET.pl socjolog prof. Ryszard Cichocki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

I widać to w sondażach: 54,3 procent Polaków pozytywnie ocenia działalność Jerzego Owsia i WOŚP, 36,8 proc. ma negatywny stosunek do tej inicjatywy. Ta ocena zależna jest od sympatii politycznych – wynika z badania przeprowadzonego przez United Surveys dla Wirtualnej Polski.

Wyborcy koalicji rządzącej, czyli połączonych grup wyborczych Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, ludowców i Polski 2050, w większości pozytywnie (łącznie 85 proc.) oceniają działalność Orkiestry i samego Owsia.

Negatywne nastroje (łącznie 65 proc.) w związku z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy przeważają wśród wyborców opozycji, czyli grup wyborczych PiS i Konfederacji.

– Łatwo krytykować, gorzej zrobić coś równie silnego. Nie chcę mówić, że akcja Jurka Owsia jest idealna, bo zawsze można coś poprawić, łącznie z tym, co mówi Jurek, ale pamiętajmy, że nie działa sam. Rozkręcił wielką maszynę ludzi, którzy chcą pomagać i trzeba to docenić – mówił swego czasu w wywiadzie dla

Wirtualnej Polski dr Konrad Maj, psycholog społeczny ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. – Jurek Owsiak znalazł świetny sposób na zachęcenie do pomagania potrzebującym. To fenomen – dodał.

Bo działalność Owsia ma przecież swój realny wymiar. Rodzice dzieci, których życie i zdrowie zostało uratowane przez sprzęty WOŚP, dzielą się w Internecie swoimi historiami.

Agnieszka Kowalska: „Moje kruszyńki dzięki Jurkowi miały badany słuch sprzętem WOŚP. Z Wielką Orkiestrą jestem i będę, odkąd pamiętam. Kiedyś, za dzieciaka, to była dumą móc przyjść do szkoły z naklejką Orkiestry, z serduszkami przyklejonym na plecak czy kurtkę, dawano to taką dumę, że „dodałem” swój, czasem symboliczny, grosik. (...) Mam nadzieję, że do bro wraca, bądźmy w tych trudnych chwilach z Jurkiem Owsakiem, nie wyobrażam sobie nawet, jakie to są dla niego tragiczne chwile, jaka to musiała być dla niego ciężka decyzja. Na pewno nie odetchnął z ulgą”.

Magda i Michał: „We wrześniu 2002 r. urodzili się Kamil i Dawid. W łonie mojej żony Magdy przetrwali tylko 25 tygodni, czyli 5 miesięcy. Kiedy pojawiły się skurcze w szpitalu Świętej Rodziny, lekarze zdecydowali o szybkim przewiezieniu żony do Kliniki Położnictwa na Polnej w Poznaniu. Podczas transportu pielęgniarka bezceremonialnie oświadczyła Magdzie, że nie może liczyć na udany poród, gdyż „tak małe płody nie przeżywają”. Na Polnej udało się o kilka dni opóźnić poród. Wdrożono m.in. program surfaktantowy,

unikalny, dopiero wprowadzony w Polsce. Niestety, po kilku dniach Kamil się pospieszył. Lekarzom nie udało się go zatrzymać. W ślad za nim podążył Dawidek, jeszcze w worku owodniowym. Obaj – na dobry początek – dostali po 1 punkcie Apgar. Kamil ważył 710 g, a Dawid 640 g. Przyjmujący poród pocieszał Magdę, żeby się nie martwiła, bo chłopaki przeżyją. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że zobaczył, iż chcą tego diabelsko. Po drugie – bo na Polnej mają najlepszy sprzęt, jaki jest dostępny na świecie. – Takie medyczne maybachy i mercedesy – powiedziała pani ordynator. Kiedy wpuszczono mnie w końcu na oddział intensywnej opieki nad noworodkiem, pierwsze co uderzyło mnie w oczy to czerwone serduszka na każdym urządzeniu. (...) Chłopcy spędzili w szpitalu ponad 3 miesiące – do Wigilii. Na ten dzień mieli pierwotnie wyznaczony termin porodu. Przez cały czas lekarze nie mówili o szansach przeżycia bliźniaków. Dopiero, gdy było jasne, że zabierzemy ich do domu, pani ordynator powiedziała, że przeżywalność dzieci z taką wagą urodzeniową w Szwecji i USA (tam odsetek jest najwyższy) wynosi 30 procent. Tu udało się uratować obu (...). Dziękujemy Ci, Jurek!”

Opowieści, takich jak Magdy i Michała, czy Agnieszki Kowalskiej są tysiące. Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w ręku, grają razem z WOŚP. I to najlepsza puenta historii, która trwa już 34 lata.

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

ŻYCIE WOJCIECHA HANNA PIĘKNIE DEFINIUJE ZDANIE: „ŻEBY ZAPALAĆ INNYCH, SAMEMU TRZEBA PŁONAĆ”. WIELE OSÓB MOGŁO NA WOJTKA LICZYĆ. BYŁ ZAWSZE!

W ostatni piątek, 16 stycznia, do Wrocławia dotarła wiadomość o tragicznej śmierci Wojciecha Hanna, działacza solidarnościowej opozycji w stolicy Dolnego Śląska, przewodniczącego Rady Uczelni Uniwersytetu Wrocławskiego, byłego prezesa Banku Ochrony Środowiska. Był w mieście postacią znaną, lubianą i szanowaną. Wspomnienie o nim napisał dla „Gazety Wrocławskiej” jego wieloletni, bliski przyjaciel Paweł Skrzywanek.

Maja Majewska

W finałowej scenie filmu „Ostatni samuraj” cesarz zadaje pytanie kapitanowi Algrenowi: „Jak zginął wojownik Katsumoto?” Weteran Wojny Secesyjnej odpowiada władcy: „Nie powiem Tobie jak zginął, opowiem jak żył”.

Paweł Skrzywanek, wieloletni przyjaciel Wojciecha Hanna

To był karnawał i smakowanie wolności

Jest strasznie bolesnym doświadczyć wartości Przyjaźni przez świadomość nagłej śmierci Kogoś bliskiego. Kilka dni temu wielu ludzi we Wrocławiu zasmuciła wiadomość o tragicznym wypadku, w którym w górach Kaukazu zginął Wojciech Hanna. Dla mnie najbliższy Przyjaciel. Zналиśmy się 46 lat. Opowieść i wspomnienie o Jego życiu i pracy to świadectwo mojego pokolenia. Myślę, że ważnego dla współczesnej historii Wrocławia.

Przyznam się, że nie pamiętam, czy pierwszego poznałem Wojtkę, czy Jego Mamę Hannę. Mama Wojtka była legendą kultury Wrocławia. Teatrolóżka, stworzyła w naszym mieście legendarny „Klub 1212” uczący zrozumienia i miłości do teatru.

Ta fascynacja teatrem była ważna i w życiu Wojtka, nieraz zasiadaliśmy obok siebie na widowniach, nie tylko wrocławskich teatrów. Był rok 1980. Latem rozpoczął się czas „karnawału Solidarności”. Dla licealistów czas fascynacji nowymi czasami. Chcąc zrozumieć fenomen tamtego okresu „smakowania Wolności”, warto się przyrzec młodym ludziom. We Wrocławiu powstaje licealna Solidarność - Uczniowski Komitet Odnowy Społecznej (UKOS). Wojtek, uczeń XIV Liceum Ogólnokształcącego, jest wśród założycieli. To młodzieńczy wkład w naszą rewolucję. Budujemy samorządy uczniowskie, definiujemy granice uczniowskiej autonomii. Szkolne korytarze są barwne młodzieńczą wolnością, a w tworzonych uczniowskich radiowęzłach płynie rockowa muzyka. Budujemy uczniowskie koła samokształcenia, chcemy poznawać historię, czytać zakazane książki, rozmawiać o bieżącej sytuacji w Polsce. Być partnerami dla dorosłych. To wszystko przerywa stan wojenny, brutalnie. Do szkół wkraczają komisarze wojskowi. Przychodzą do uczniowskich samorządów z pistoletami z ostrą amunicją. Demonstracje siły i głupoty dyktatury.

„Ścisłowcy to baza”

Wojtek rozpoczyna studia na Uniwersytecie Wrocławskim, chce być fizykiem. Fascynuje Go powaga i sprawczość wiedzy nauk ścisłych. Robi to, jakby w kontrze do rodzinnego wychowania. Zawsze podziwiałem „ludzi nauk ścisłych”, śmialiśmy się, że to oni byli „bazą”, my tylko nadbudowę, żartowaliśmy kpiąc z terminologii filozofii marksistowskiej. Na studiach jesteśmy z Wojtkiem znowu blisko. Tworzymy niezależny samorząd studentki. Wojtek jest także redaktorem niezależnych wydawnictw - oficyn NZS (Niezależnego Zrzeszenia Studentów). Cała ta praca, zaangażowanie jest inwigilowana przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa (SB). Zatrzymywania, rewizje, przesłuchiwanie. Kiedy komunistyczne władze odbierają nam możliwość zrzeszania i tworzenia niezależnego samo-

ządu powołujemy własny samorząd, od listy pierwszych sygnatariuszy nazwaliśmy go „Dwunastka”.

Wiara i dialog

To, co nas fascynuje w tamtym czasie, to niespotykane partnerstwo z naszymi akademickimi nauczycielami. To fascynująca „Równość” we współdecydowaniu. Z wieloma naszymi nauczycielami, profesorami jesteśmy na TY. Jest jeszcze jeden ważny element naszej młodzieńczej tożsamości. To przeżywanie naszej wiary, to nasze świadome uczestnictwo w Kościele. Wojtek od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku jest uczestnikiem prac Klubu Inteligencji Katolickiej. To środowisko we Wrocławiu ma niezwykle swoje miejsce. Skupia w swoich szeregach grupę wybitnych intelektualistów i ludzi głęboko przeżywających misję świeckich w Ko-

ściele. To ludzie, którzy bardzo mocno, w myśl zapisów konstytucji Soboru Watykańskiego II „Gaudium et Spes” chcą upomnieć się o ich należne miejsce. Wojtek jest w kręgu młodych ludzi mocno żyjących wiarą i nauką społeczną Kościoła. Naszymi starszymi kolegami w tych KIK-owskich działaniach jest Rafał Dutkiewicz i Maciej Zięba. To oni definiują rolę młodych ludzi, studentów w pracach i misji tego środowiska. Wojtek w połowie lat osiemdziesiątych jako student, zostaje wiceprezesem wrocławskiego KIK. W tej pracy jest jeszcze jeden bardzo ważny element, to dialog polsko-niemiecki. Aby zrozumieć jego wagę, należy, że zrozumieliśmy względów, przywołać list biskupów polskich do episkopatu Niemiec, ze słynnym wezwaniem „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. To myśl wrocławskiego metropolity kardynała Bolesława Kominka. Po jego śmierci w 1974r to właśnie wrocławski KIK stał się depozytariuszem tej misji i dialogu. Wojtek bierze udział w pracach i spotkaniach między środowiskami Polaków i Niemców. W okresie stanu wojennego to właśnie niemieckie środowiska katolickie i protestanckie niosą pomoc dla Polek i Polaków, przeżywających dra-

mat zapaści społecznej i kryzysu ekonomicznego. Wojtek bierze udział w pracach duszpasterstw akademickich. To ich misją, katecheza i duszpasterstwo definiowały naszą postawę w latach osiemdziesiątych. Mieliliśmy fantastycznych kapłanów, którzy otwierali Kościół dla młodych ludzi nie pytających skąd przychodzą i czy... wierzą. Ich misją było świadectwo i zaproszenie, nie ocenianie. Uczestniczyliśmy w pierwszych pielgrzymkach na Jasną Górę, tam manifestowaliśmy nasze rozumienie społecznie zaangażowanego Kościoła. Wojtek najmocniej był związany z duszpasterstwem D.A. Dominik, prowadzonym przez dominikanina ojca Ludwika Wiśniewskiego. On nas uczył, czym jest świadome przeżywanie wiary, ile w niej jest naszej indywidualności, ile społecznego zaangażowania. Czym jest walka o ideały „bez przemocy”. Wojtek był współkreatorem organizowanych przez duszpasterstwo Dni Społecznych. Uczyły nas dialogu i szacunku dla postaw i poglądów. Uczyliśmy się rozróżniać Człowieka i poglądy. To dziś wydaje się wręcz niepojęte, ale na tamtych dyskusjach, z setkami ludzi na widowni, mogli ze sobą rozmawiać Adam Michnik i Janusz

*MARZYLIŚMY O NIEPODLEGŁEJ
POLSCE, ALE WOJTEK MIAŁ
PEWNĄ PRAGMATYCZNĄ CECHE,
NIE FANTAZJOWAŁ, CHCIAŁ KON-
KRETU.*



FOT. PAWEŁ SKRZYWANEK/ARCHIWUM PRYWATNE

Od lewej Paweł Skrzywanek, prof. Jan Sobczyk – fizyk, prof. Marcin Wodziński – historyk, judaista, Wojciech Hann

Korwin-Mikke, Wiesław Chrzanowski i Ryszard Bugaj.

Do bólu konkretni

Umieliśmy prowadzić dialog. Marzyliśmy o Niepodległej Polsce, ale Wojtek miał pewną pragmatyczną cechę, nie fantazjował, chciał konkretnie. W naszym środowisku warto przywołać dwa nazwiska, ludzi, którzy marząc o Polsce, dalece wychodzili poza ramy teorii. Byli to Władek Stasiak i Piotr Gomułkiewicz. Oni nie marzyli romantycznie o śnionym kraju, oni byli od zawsze konkretni. Napisałbym do bólu konkretni. W trójkę z Wojtkiem swoją konkretnością przypominali nam o rzeczywistości życia i pracy w komunistycznym państwie. Warto przywołać ten dylemat marzenia o wolnej Polsce. Dziś żyjemy od blisko czterech dekad w wolnym państwie. Warto mieć refleksję nad postawami ludzi sprzed blisko pięćdziesięciu lat. Opisał to kiedyś nasz duszpasterz ojciec Ludwik Wiśniewski. Ten mądry kapłan trochę nas komplementując po latach, napisał, że podziwiał w naszym pokoleniu tę postawę, że w świecie, w którym komunistyczna dyktatura kusiła przywilejami i apanażami partyjnej nomenklatury, młodzi ludzie wybierali wartości, że świadomość stania się obywa-

telami „drugiej kategorii”. Co więcej, to nie zwalniało ich od postawy zdobywania wiedzy i doświadczenia. Wojtek był wybitnym uczniem, bardzo dobrym studentem. Pytaniem pozostawało, czy kraj, przed 1989 okiem, będzie chciał wykorzystać te talenty. Moje pokolenie jest beneficjentem zmian, które nastąpiły w 1989 r. Pozostawiam na inną opowieść, czy ten dar wolnej Polski w pełni dobrze wykorzystaliśmy, ale na pewno Wojtek miał swój pomysł na wolność w Polsce. Znowu nas zaskoczył, bo został... bankowcem. Specjalizował się w projektach transformacji energetycznej, przekonując do jej ekonomicznej i społecznej konieczności. To był pewnie fragment życiorysu Wojtki, który oddałbym jego biznesowym partnerom.

Są dwie niepokonane rzeczy na świecie

Nas łączyła Przyjaźń, nie finansowe i biznesowe analizy. Łączyły nas pasje. Lubiliśmy podróżować, czasami robiliśmy to razem, potem rodzinnie. Poznawanie świata było pasją Wojtki. Kiedy otrzymaliśmy paszporty, a w komunistycznej dyktaturze nie była to oczywistość, Wojtek z Przyjaciółmi, a przede wszystkim Moniką, swoją przyszłą żoną, postanowi-

li pojechać do... Egiptu. Tylko to nie była podróż z biurem podróży. To była wyprawa, autostopem, przez postkomunistyczną Europę, bez pieniędzy, jedynie z marzeniami. Przez greckie porty do Egiptu, a potem powrót, często na ciężarówkach, przez Syrię i Turcję do granic istniejącego jeszcze wtedy Związku Radzieckiego. Symboliczne było zawołanie sowieckiego pogranicznika, na dzisiejszej granicy z Gruzją, niedaleko Batumi: „są dwie niepokonane siły na świecie – sowiecka armia i polski turysta”. Pierwsza część wypowiedzi nigdy nie zyskała naszej akceptacji, druga była mottem naszego poznawania świata. To były górskie wspinaczki i kajakowe spływy. Rejsy po Adriatyku, gdzie Wojtek pamiętał o tradycji, że Marko Polo urodził się na wyspach dzisiejszej Chorwacji i poprosił nas, byśmy wpływając do mariny w Dubrowniku ubrali specjalne, zakupione przez Niego koszulki i śpiewając szanty, wpłynęli do portu. To było pięknie dumne, gdy pod polską banderą, cumowaliśmy przy aplauzie i owacjach zaskłanych w śpiew, żeglarzy z wielu krajów. To był też niezapomniany rejs, w którym u skał Kornatów ojciec Ludwik na pokładzie jachtu odprawił mszę

św. Wojtek zawsze towarzyszył mi w moich pasjach. Wiedząc o mojej misji odbudowy klasztoru w Lubiążu, podczas swojego pobytu w Austrii, zabrał mnie do klasztoru w Heiligenkreuz. Tam z cysterskim opatem rozmawialiśmy o historycznej misji tego zakonu. Takich sytuacji były tysiące. Uwielbialiśmy nasze spotkania rodzinne: Wojtki, Moniki i syna Jacka u nas w domowym ogrodzie. Lub nasze wyjazdy do Jawornika, gdzie nad Nową Rudą Wojtek i Monika kupili stary dom. Jest tradycją, że nasze środowisko kilka razy odwiedza się w różnych miejscach, jedną z tych przystani był górski dom w pasmie Wzgórz Włodzickich, gdzie wyprawialiśmy się na szczyty Gór Sowich, Bardzkich i Stołowych.

Nasza dorosłość to różne sytuacje życiowe, nasze ludzkie radości i problemy, sukcesy i upadki. Przyjaźń to świadomość współdzielenia i pewność, że można na kogoś liczyć i mieć pewność, że Ktoś jest obok. Wiele osób mogło na Wojtki liczyć. Był Zawsze! Kiedy ja traciłem pracę, pierwszym, który zadzwonił, był Wojtek. To była sytuacja trudna, decyzja miała wymiar polityczny, a Wojtek miał odwagę zadzwonić do jednego

z najważniejszych osób w państwie w 2019 r. i powiedzieć, że „tak się nie robi...”. Tak po prostu, po ludzku, miał odwagę, a nie musiał... Myślę, że nie zawodowstwo definiowało życie Wojtki, ale świat wartości. Poszukiwanie dobrych postaw nie było dla Niego tanim hasłem, nie było sloganem. Poszukiwał ważnych inspiracji. To Wojtek zafascynował nas postacią św. Benedykta od Krzyża – Edyty Stein. To było wiele wymiarów tej fascynacji. Filozofia, Wiara, Kultura Żydowska i Wrocławskość. Wojtek był jedną z osób, która w naszym mieście powołała Towarzystwo imienia Świętej. To była jedna z pierwszych takich organizacji pozarządowych w Polsce. Inspirował prace i powstanie Fundacji „Krzyżowa”, która dba o misję dialogu polsko-niemieckiego.

Mieliśmy z Wojtkiem jedno rodzinne marzenie, kiedy odeszła Mama Wojtki Hanna, przypomnieliśmy słynne zdanie Andrzeja Wajdy: „Pani Hanko, za to, co zrobiła Pani dla kultury polskiej, władze miasta powinny wzniesić Pani pomnik w najpiękniejszym miejscu Wrocławia”. Obiecaliśmy sobie, przyjacielsko, że kiedy przyjdzie dobry moment, poprosimy o to prezydenta Wrocławia. W ostatnim czasie Wro-

tek starał się zreformować funkcjonowanie Uniwersytetu Wrocławskiego. Był przez lata szefem Rady Uczelni. Zaprosił mnie do tej misji. Robiliśmy to w ciekawym gronie naukowców i ludzi z pasją. Nasze spotkania z profesorami Janem Sobczykiem i Marcinem Wodzińskim były piękną intelektualną przygodą. Tak trudno jest mi mówić o Wojtku, tak Piękną Postaci mojego miasta, dobrym Wrocławianinem, którego zabrała nam Jego pasja, miłość do gór i nart. Wojtek zginął w Górach Kaukazu, w Gruzji, przez którą podróżował przed laty z swoją żoną Moniką. Poczułem, że powinien napisać tych kilka zdań, ponieważ napisane słowa pozostają, a za chwilę świat się zmieni i przyjdą inni, a nie chcę, by o Wojtku zapomniano. Ktoś powie, że to wspomnienie banalne, ale w mojej emocji jest zapisany czas mojej młodości i mojego pokolenia, które chciało żyć w Polsce Niepodległej i to marzenie się spełniło. A życie Wojtki pięknie definiuje zdanie prof. Ludwika Hirszfelda: „żeby zapalać innych, samemu trzeba płonąć”.

Paweł Skrzywanek,

wieloletni przyjaciel Wojciecha Hanna.

Czy jest coś, co łączy Wrocław lat 80. i tamtą rzeczywistość z dzisiejszą erą AI?

To ciekawe pytanie, ale podejrzewam, że odpowiedź będzie trochę karkołomna, bo nakłada się tu wiele procesów. We Wrocławiu w latach 80. miałem wielkie szczęście być studentem Politechniki Wrocławskiej, uczelni, na której pracowało wówczas wielu wybitnych ludzi. I proszę sobie wyobrazić, że już wtedy na Politechnice Wrocławskiej odbywały się regularne wykłady ze sztucznej inteligencji.

Trudno w to uwierzyć!

Dokładnie. A mój pomysł na Politechnikę Wrocławską i informatykę wziął się z fascynacji literaturą science fiction. Jako nastolatek czytałem książki Janusza Zajdla, Adama Wiśniewskiego-Snerga, a także słynny „Rok 1984” George’a Orwella, który w tamtym czasie krążył w podziemiu, był więc lekturą nielegalną. To było niesamowite, że w tamtym czasie można było nie tylko słuchać wykładów z tego obszaru, ale też napisać pracę dyplomową o systemach ekspertowych, czyli o sztucznej inteligencji we wspomaganiu decyzji.

Ala to chyba jeszcze nie była sztuczna inteligencja, jaką znamy dzisiaj?

Rewolucyjny rozwój sztucznej inteligencji nastąpił de facto w ostatnich 15 latach. To są m.in. prace profesora Geofreya Hinton’a, laureata Nagrody Nobla z 2024 roku, nad systemami głębokiego uczenia, opartymi na sieciach neuronowych. Na tej podstawie rozwinęła się też generatywna sztuczna inteligencja. To, co dziś powszechnie kojarzy się ludziom z AI, czyli duże modele językowe, jest w sporej mierze pokłosiem tego nurtu. Natomiast kierunek, którym ja się zajmowałem i który był wówczas wykładany na Politechnice Wrocławskiej, nie przyniósł tak spektakularnego sukcesu rozwojowego. To była tzw. sztuczna inteligencja z jawną reprezentacją wiedzy. Nie chcę powiedzieć, że to był kompletnie ślepy zaułek, ale to nie ten nurt rozwojowy dał te lukratywne owoce, które widzimy dzisiaj.

Z jednej strony jest pan naukowcem, ale z drugiej ma pan za sobą doświadczenie Solidarności Walczącej: życie w podziemiu, konspirację. Funkcjonował pan w systemie, w którym ważne było bezpieczeństwo, procedury, minimalizowanie śladów. Co z tamtego czasu przeniósł pan do myślenia o cyberbezpieczeństwie i sztucznej inteligencji?

Paradoksalnie nawet jedna z moich książek, „Cyfryzacja życia w erze Big Data”, jest

niedużo inspirowana doświadczeniami z konspiracji. Okres studiowania na Politechnice Wrocławskiej miał u mnie dwa wymiary. Ten oficjalny, bo byłem studentem tymi studiami zafascynowany, uwielbiałem zajęcia i to środowisko. Ale był też drugi wymiar, ukryty. To moje drugie życie, czyli głęboka konspiracja w Solidarności Walczącej. Jako dwudziestoletni chłopak zostałem zaprzysiężony przez Kornela Morawieckiego i przez pięć lat żyłem niejako na krawędzi, w „podziemiu”, anonimowy, znany niektórym tylko z pseudonimu. Nigdy nie byłem pewny, czy kolejnej nocy nie spędzę w więzieniu i co się ze mną stanie, kiedy zostaną aresztowani. Byliśmy bardzo zaangażowani, a nie było nas wielu. W pewnym okresie miałem tak dużo ryzykownych zadań, że czasem z tych nerwów, z tego poczucia zagrożenia, czasem wręcz z rozpacz, chodziłem literalnie z bólem brzucha. Ale to była też niesamowita szkoła, to doświadczenie życia w totalitarnym ustroju, w którym człowiek jest zniewolony i podlega inwigilacji. Część moich przyjaciół z SW była regularnie śledzona i namierzana. Co chwilę ocierał się o Służbę Bezpieczeństwa. Zresztą mieliśmy swój kontrwywiad i często prowadziłem tzw. kontrobservację. Szczerze powiem: udało mi się przejść szczęśliwie przez ten okres, bo nigdy nie zostałem aresztowany i nigdy nie zostałem zidentyfikowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Ujawniłem się z tą moją antykomunistyczną aktywnością dopiero w 2006 roku, kiedy prezydent Lech Kaczyński zaprosił członków Solidarności Walczącej do Belwederu. Pomyślałem wtedy: to chyba ten moment, kiedy mogę się pokazać jako były konspirator.

Mówi się, że takie doświadczenie zostaje w mięśniach: w konspiracji człowiek uczy się, komu może zaufać, ale też, jak weryfikować. Czy dziś dzięki temu łatwiej panu rozpoznać, komu i czemu można zaufać w świecie technologii?

Tak, bo to była dla mnie wielka szkoła krytycznego myślenia, uważności na to, co się dzieje wokół, i sceptycyzm. Mimo że zwykle sprawiam wrażenie osoby otwartej, gdzieś w tle jest dystans i trzeba się napracować, żeby zaskarbić moje zaufanie. Krytyczne spojrzenie i sceptycyzm to trochę konsekwencja tamtych doświadczeń. Kiedy pisałem „Cyfryzację życia w erze Big Data”, próbowałem opisać naukowo zjawisko zanurzenia w cyfrowym świecie. Używamy smartfona właściwie 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, a zwykle nie mamy świadomości, jak dużo śladów cyfrowych zostawiamy. Jak wiele wrażliwych

To nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego albo odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą – mówi prof. Jerzy Surma z SGH

Anita Czapryn



Bielik.ai to pierwszy polski duży model językowy (LLM)

PROF. SURMA: DLACZEGO WARTO BUDOWAĆ POLSKĄ SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ

informacji na nasz temat może pozyskać dostawca usług czy urzędów. Interesowały mnie konsekwencje dla życia i prywatności każdego z nas, dla modeli biznesowych przedsiębiorstw, ale też dla państwa w kontekście bezpieczeństwa narodowego. Z tego namysłu wzięła się ta książka.

Czy w latach 80. pojawiały się w ogóle pytania o etykę AI, które dziś są tak istotne?

Wtedy było to raczej na poziomie praw robotyki Asimova,

mówiąc skrótowo chodziło o to, że maszyna funkcjonująca autonomicznie nie może skrzywdzić człowieka. To są te trzy słynne prawa robotyki. Dziś etyka AI to zagadnienie niezwykle ważne. Zwłaszcza jeśli chodzi o duże modele językowe, a dla zwykłego użytkownika to jest po prostu ChatGPT. Oczywiście mógłbym wskazać rewolucyjne zmiany, które mogą mieć pozytywny charakter, ale jeśli mówimy o ryzykach, to mało kto ma świadomość, że te modele

podlegają bardzo silnej cenzurze.

O własnie! Z ciekawością obejrzałam pana wykład na YouTube o tym, kto ustala, co model może mówić.

To świetnie, bo warto mieć tego świadomość. Ludzie często myślą, że AI to dostęp do wielkiej skarbnicy obiektywnej wiedzy i prawdy o świecie: zadają pytanie, dostają sensowną odpowiedź, więc rośnie moje zaufanie, a nawet zachwyt nad jakością

działania. I to rzeczywiście relatywnie często się dzieje. Ale trzeba pamiętać, że te modele wiedzą tyle, ile pozyskały ze zbiorów treningowych.

W przypadku dużych modeli językowych te tzw. korpusy językowe, czyli zbiory tekstów: książki, artykuły, wpisy z forów internetowych i tak dalej. Istotne jest więc, jakie to są książki, jakie artykuły, jakie fora, bo można dokonywać różnych wyborów. Miejmy świadomość, że to nie jest wiedza obiektywna z równym dostępem. Ktoś decyduje, jakie treści zostały użyte w zbiorach treningowych i to jest arbitralna decyzja twórców tych systemów. Nawet w spoliaryzowanym świecie politycznym: lewica versus prawica, model może być trenowany na zbiorach wyłącznie lewicowych albo wyłącznie prawicowych, co wpływa na odpowiedź. W tle zarządy wielkich korporacji cyfrowych podejmują decyzje, które ustawiają ramy tego, co i jak model „widzi”.

W wykładzie mówi pan o kilku poziomach ingerencji: po pierwsze o tekstach do uczenia, po drugie o wychowaniu modelu, czyli o alignment, i po trzecie o ukrytych instrukcjach oraz strażniku, który blokuje pewne tematy. Który etap jest najważniejszy? Gdzie najbardziej ustawia się ten obraz świata?

Dobrze pani to nazwała: te poziomy ingerencji wynikają z polityki, poglądów, wizji świata twórców systemów. Trzeba pamiętać, że to nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego albo odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą. Trudno wskazać jeden najważniejszy element. Natomiast na poziomie tzw. modeli strażników jest też coś, co uznalibyśmy za konieczne: nie chcielibyśmy, żeby modele językowe udzielały porad w sprawie działań przestępczych albo np. podpowiadały dzieciom w silnej depresji, jak targnąć się na życie. To jest istotny wymiar cenzury, który powinien takie rzeczy blokować. Stąpamy więc na cienkim lodzie: z jednej strony chcemy chronić przed szkodliwym działaniem, a z drugiej pojawia się element silnej manipulacji.

Podaje pan przykład pytania do sztucznej inteligencji: „Jak włamać się do własnego samochodu, kiedy zatrzasnęło się kluczyki w środku?”. Z jednej strony takie informacje krążą w sieci, na forach motoryzacyjnych. Ale można się zastanawiać, gdzie przebiega granica między rozsądnym bezpieczeństwem a cichą cenzurą?

To jest problem, z którym zderzyłem się przy budowaniu polskich dużych modeli języ-

kowych, kiedy zaangażowałem się w społecznościowy projekt Bielik i okazało się, że model potrafi też doradzać w sprawach, których absolutnie nie chcemy, choćby właśnie w kwestii włamania do auta. Wtedy pojawiło się pytanie: jak go zabezpieczyć. Stąd wzięła się Sójka. Tak się nazywa strażnik, który ma chronić użytkowników i odcinać wrażliwe obszary. Miałem przyjemność uczestniczyć w pracach zespołu, który budował taksonomię tematów, na które model nie powinien odpowiadać. I mówiąc najkrócej: są to m.in. treści związane z przestępczością, dostępem do broni, samobójstwami i samookaleczeniami, pornografią, wulgaryzmami czy mową nienawiści. Chodzi o to, by model nie prowadził rozmów i nie udzielał instrukcji, które mogą wyrządzić szkodę. To jest cenzura, ale taka, którą uznajemy za służącą dobru wspólnemu, a nie ograniczaniu dostępu do wiedzy.

Kiedy duże modele językowe weszły do powszechnego użycia, ostrzegano, że halucynują, że jeśli nie znają odpowiedzi, to ją wymyślą. Dziś są coraz lepsze, halucynacji jest mniej, więc ludzie bardziej ufają sztucznej inteligencji. Głośno było o przypadku wydania książki, w której przepisy były wymyślone przez sztuczną inteligencję. Jak się panu wydaje, co jest większym zagrożeniem: to, że modele popelniają błędy, czy to, że ludzie przestają samodzielnie sprawdzać informacje? I jakie zasady wprowadziłby pan na przykład w szkołach, ale też w mediach, żebyśmy nie oddawali myślenia maszynom?

Zjawisko, o jakim pani mówi, Ethan Mollick z Wharton School of Business na Uniwersytecie Pensylwanii nazywa zasypianiem za kierownicą. Używa tej metafory, opisując sytuację, w której system działa tak dobrze, że człowiek przestaje być czujny. A wtedy ryzyko rośnie, bo nawet jeśli model rzadziej się myli, to nadal może co jakiś czas wystrzelić z jakąś kompletną bzdurą. Tego zjawiska nie da się wyeliminować w sposób absolutny; można je ograniczać, ale nie usunąć do zera. Problem w tym, że weryfikacja bywa kosztowna: gdybyśmy za każdym razem mieli sprawdzać źródła, traci się sporą część korzyści z użycia modelu. Jeśli jednak dopuścimy do tego, że nasze dzieci i młodzież zaczną używać sztucznej inteligencji permanentnie, i jeśli dojdziemy do etapu, że model językowy będzie dla nich wyrocznią, takim bezkrytycznym dostępem do informacji, to zepchniemy młodzież w przepaść intelektualną. Stracą umiejętność krytycznego myślenia i weryfikowania infor-

macji. Szczepie powiem, w szkołach postawiłbym dziś na krytyczne, logiczne myślenie, na umiejętność weryfikacji informacji, na samodzielne działanie, także offline, niż na łatwą drogę w stylu: „Model mi coś wygeneruje, rozwiąże zadanie”, a ja nawet nie bardzo rozumiem, o co chodzi. Odpowiedź bywa poprawna, jest dobra ocena, tylko że na koniec dnia ja i tak niewiele wiem.

Przechodząc do Bielika: po co Polsce własny model językowy? Jaki ma pan mocny argument?

Mam nie jeden mocny argument, a właściwie całą listę. Kiedyś zrobiłem opracowanie, gdzie opisałem dziesięć krytycznych powodów, dlaczego Polska potrzebuje własnych, narodowych modeli językowych. Ale powiem tylko o czterech, moim zdaniem najważniejszych. Pamiętajmy, że mamy dziś dwa polskie modele. Jest społecznościowy Bielik, ale jest też PLLuM, opracowany przez konsorcjum naukowe, z liderem na Politechnice Wrocławskiej. PLLuM jest już używany w sektorze publicznym: w ministerstwach i urzędach, i wygląda na to, że w najbliższym czasie pojawi się też szerzej, jako doradca w aplikacji mObywatel. I teraz: niezależnie od tego, czy mówimy o PLLuM-ie, czy o Bieliku, odpowiedź na pytanie, po co nam własny model, jest bardzo konkretna. Pierwszy argument to kontrola nad zbiorem treningowym. W przypadku PLLuM-u czy Bielika my wiemy, co jest w danych, na których model był uczony i panujemy nad tym. W Bieliku można nawet, w ramach Fundacji SpekLeash, przejrzeć dokumenty użyte do treningu. Nie ma tu tajemnicy. Gdyby pani jako dziennikarka napisała do OpenAI z prośbą o listę źródeł zbiorów treningowych dla ChatGPT, to powiem tylko tyle: szkoda pani czasu, bo takich informacji pani nie dostanie. A jeśli te modele mają być używane w edukacji, w ochronie zdrowia, albo mają wspierać decyzje ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, to my nie możemy sobie pozwolić na sytuację, w której nie wiemy, na jakich danych one były uczone. Drugi argument to prywatność i bezpieczeństwo danych. Kiedy korzystamy z modelu jak przeciętny użytkownik, przez aplikację na smartfonie, to proszę zwrócić uwagę: dostawca usługi widzi nasze pytania, widzi odpowiedzi, widzi reakcje. I, na marginesie, często uczy modele także tymi konwersacjami. A my czasem pytamy o rzeczy naprawdę wrażliwe. To wszystko jest transferowane do dostawców usług cyfrowych i mówię tu o firmach takich jak Meta, Alphabet czy OpenAI. I być może w niektó-

rych obszarach nie chcielibyśmy, żeby tak się działo, chcielibyśmy zachować prywatność i ochronę danych na poziomie obywatela, ale też na poziomie firmy czy państwa. Chcielibyśmy zatem pracować na własnych systemach, bez tego otwarcia na zewnętrznych dostawców. Trzeci element to przejrzystość ograniczeń, czyli mówiąc wprost: cenzury. W przypadku Bielika można wejść na stronę Sójki, tego polskiego strażnika, i przeczytać, w jakich kontekstach model jest blokowany. Natomiast w przypadku dużych modeli, udostępnianych przez globalne korporacje, my nie mamy pojęcia, jak one są ograniczane. Niemal zero wiedzy. Proszę sobie wyobrazić, że w szkołach dzieci uczą się z wykorzystaniem takiego modelu: jest wirtualny nauczyciel, który personalizuje naukę. Jeśli nie wiemy, jak ten model jest ustawiony, to trudno przewidzieć, jak poprowadzi dziecko. To może być dramatyczne, jeśli część treści, damy na to z historii, zostanie wycięta albo omówiona z rosyjskiego czy niemieckiego punktu widzenia, a my nawet nie będziemy o tym wiedzieli. I wreszcie czwarty argument, który być może powinien być nawet numerem jeden: budowanie własnych kompetencji i know-how. Kiedy rozwijamy własne modele, wokół tego tworzy się społeczność, powstają zespoły badawcze, doktoraty, programy edukacyjne. Rośnie polska wiedza i polskie kompetencje w tej dziedzinie.

Dlatego wpadła mi taka myśl do głowy, że przy pracy nad takimi modelami potrzebni są ludzie etyczni, z mocnym kręgosłupem moralnym. Tylko jak to weryfikować?

I tu dotknęła pani bardzo drażliwego tematu. Ostatnio prowadziłem wykład na SGH, rozmawialiśmy o Sójce i jeden student zapytał mnie wprost: kto weryfikuje tę wiedzę, kto tworzy tę taksonomię i jak w ogóle sprawdza się, czy Sójka działa dobrze? Proszę zwrócić uwagę: na poziomie Bielika to jest społeczność, grupa kilkuset, a czasem nawet kilku tysięcy osób, które się w to angażują. Finalnie to jest poziom punkt widzenia, pewne rozumienie świata, które jest agregacją tego, co wnosi ta społeczność. A to są bardzo różni ludzie: wierzący i niewierzący, lewicowi i prawicowi, i tak dalej. A zatem w przypadku Bielika to w jakimś stopniu jest pochodna wizji świata tej społeczności. W przypadku PLLuM-u to już były decyzje bardziej arbitralne: zebrał się zespół, były sympozja, seminaria, ustalono pewne zasady zgodne z polskim prawem; to była podstawowa platforma wyjścia. Ale generalnie: jak to robić dobrze, jak to weryfikować, to jest

W GENERATYWNEJ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI JESTEŚMY DZISIAJ W TAKIM MOMENCIE, JAK INTERNET W 1995. REWOLUCJA SIĘ DOPIERO WYDARZY

trudne zagadnienie. Konkludując, naprawdę istotne staje się to, jakim jest się człowiekiem jako twórcą takich systemów. Bez dwóch zdań.

Co pana dziś w Bieliku najbardziej cieszy, a co niepokoi?

Jestem pod wrażeniem tego, jak ten projekt się rozwija. Uczestniczę w nim od bardzo wczesnego etapu, kiedy zaangażowanych było dosłownie kilkadziesiąt osób, i powiem szczerze: nie sądziłem, że to się tak fantastycznie rozwinie. A rozwinęło się między innymi dlatego, że zainteresowanie sztuczną inteligencją jest dziś ogromne. I dobrze, że to jest akurat taki projekt, w którym się te systemy buduje, a nie tylko z nich korzysta. Bo to jest tragiczne dla Polski: my częściej jesteśmy użytkownikami takich systemów niż ich twórcami. Bielik na tym tle fantastycznie się wyróżnia. Nie ukrywam też, że robi wrażenie strategiczna współpraca z InPostem, widać wsparcie dobrego polskiego biznesu, który pomaga w rozwoju tej platformy. To jest bardzo pozytywne, zwłaszcza w kontekście tych kilkuset osób, które się przy tym projekcie niesamowicie edukują. Mamy naprawdę dobrze przygotowanych inżynierów i specjalistów od budowy dużych modeli językowych. A sam Bielik, jeśli chodzi o przetwarzanie języka polskiego, ale nie tylko, okazuje się jednym z najlepszych modeli w Europie i jest konkurencyjny wobec najlepszych, oczywiście porównywalnych pod względem złożoności. Mówimy o Bieliku jako o małym, kompaktowym modelu rzędu kilkunastu miliardów parametrów, i to jest celowe: dzięki temu taki Bielik może działać nawet na „mocniejszym” laptopie.

Na czym konkretnie polega pana rola przy Bieliku?

Moja rola jest marginalna. Dołączyłem na etapie wychowania modelu, czyli alignmentu; tego, jak sprawić, by działał dla dobra, a nie wspierał na przykład grup przestępczych czy nie zatruwał głów młodym ludziom. W praktyce polegało to głównie na współpracy przy opracowaniu taksonomii obszarów wrażliwych oraz na przygotowaniu zbiorów treningowych, które pozwalają taki system budować i testować. Bardzo mocno zaangażowali się w to także moi studenci. Jeden ze zbiorów da-

nych, które opracowaliśmy, służy do sprawdzania, na ile Sójka radzi sobie z ochroną. Nazwaliśmy go „Gadzi język”. To mój mały ukłon w stronę fascynacji literaturą profesora Tolkiena.

Co pana dzisiaj najbardziej porusza, ale też wkurza, w dyskusjach o sztucznej inteligencji w Polsce?

Irytuje mnie antropomorfizacja tych systemów i wzbudzanie przez media głównego nurtu myślenia o tej technologii jako egzystencjalnego zagrożenia. Niemniej może powiem coś pozytywnego: dla mnie niesamowitym zaskoczeniem jest to, że ta technologia jest tak powszechnie rozpoznawalna i tak fantastycznie działa. Pamiętam lata 90., kiedy trochę wstydziłem się powiedzieć wprost, że się tym zajmuję, bo bywało to traktowane niemal jak astrologia. Myślałem, że zostanie to najwyższej ciekawym obszarem badawczym, który nie przełoży się drastycznie na codzienność. A jednak tak się stało. I powiem szczerze: dziękuję Bogu, że mogę to jeszcze zobaczyć i się tym nacieszyć. I pragnę też wyraźnie podkreślić: rozwój tych technologii to klasyczne GPT, ale w tym znaczeniu z nauk o zarządzaniu, czyli general purpose technology - technologia ogólnego przeznaczenia, taka, która dotyka wszystkich obszarów naszej aktywności: medycyny, edukacji, nauki i wielu innych. Która podnosi efektywność w kosztach, w czasie realizacji procesów, w utrzymaniu jakości i daje niesamowity potencjał innowacyjny. Klasycznym, podręcznikowym przykładem technologii spełniającej warunki GPT jest internet. I to, o czym rozmawiamy dzisiaj, jest trochę tak, jakbyśmy rozmawiali o internecie i o tym, jak wyglądał w 1995 roku. Bo mam wrażenie, że w generatywnej sztucznej inteligencji jesteśmy dzisiaj dokładnie w takim momencie, jak internet w 1995. Czyli wszystko jest przed nami, rewolucja się dopiero wydarzy. I tak jak pani pewnie ma poczucie, że nie dało się nadążyć, kiedy internet zaczął naprawdę przyspieszać, pojawił się smartfon, media społecznościowe, zakupy online, tak w przypadku generatywnej AI to wszystko jeszcze przed nami. Naprawdę będziemy mieli szeroko otwarte oczy na to, co się wydarzy.

Co może się wydarzyć?

Zwykle daję studentom taki przykład. Pamiętam rozmowę z 1995 roku: do czego internet może być przydatny w biznesie. Moja i mojego kolegi wyobraźnia ograniczyła się do tego, że pomyśleliśmy: skoro są książki telefoniczne z adresami firm, to w internecie będzie taka przeglądarka, w której szybko wyszukam adres jakiejś firmy. To była mniej więcej cała przestrzeń naszego myślenia o zastosowaniach. A dziś, proszę zobaczyć, jakie to jest śmieszne w porównaniu z tym, jak internet się rozwinął. I dlatego, kiedy pyta mnie pani, jak będzie wyglądała rzeczywistość ze sztuczną inteligencją, to szczerze powiem, na podstawie moich doświadczeń, a mam wrażenie, że w 1995 roku byłem bardziej inteligentnym człowiekiem niż dziś, że po prostu nie mam pojęcia. To wszystko jest przed nami i trudno to sobie wyobrazić. Współczuję tylko dzisiejszym młodym ludziom. Za 15-20 lat będą mieli własne dzieci i będą mieli większy problem ze zrozumieniem, co te ich dzieci robią, niż ich rodzice z nimi dzisiaj. To będzie totalny odłot, przepaść pokoleniowa. Już dziś widzimy, jak trudno nadążyć za rozwojem nowych technologii.

Każdy może stać się współtwórcą polskiej sztucznej inteligencji. Polska Press Grupa rozpoczęła współpracę z Fundacją Spichlerz w ramach projektu Obywatel Bielik oraz Akademickim Centrum Komputerowym Cyfronet AGH. Zamierzamy wspólnie budować cyfrowe dziedzictwo narodowe. Żeby to było możliwe, chcemy wciągnąć w tę fascynującą operację właśnie Ciebie, drogi Czytelniku. Wejdź na stronę i.pl/fotograi i dowiedz się, jak to zrobić.

CV



Prof. Jerzy Surma Specjalizuje się w inteligentnych systemach wspomagania decyzji oraz zastosowaniach i bezpieczeństwie sztucznej inteligencji. Pracuje w Instytucie Informatyki i Gospodarki Cyfrowej. Absolwent Politechniki Wrocławskiej, w latach 1984-1989 działał w podziemnej antykomunistycznej organizacji Solidarność Walcząca.

JERZMANOWA NIE CHCE NOWEGO ZBIORNIKA KGHM

Stanowcze „nie” mieszkańców gminy Jerzmanowa wobec planów KGHM budowy zbiornika retencyjnego w tej gminie. „Nie chcemy tu drugiego Żelaznego Mostu” – mówią

Grażyna Szyszka

W Stodole Kultury w Jerzmanowej mieszkańcy gminy spotkali się z przedstawicielami KGHM, by kolejny raz rozmawiać o planach budowy zbiornika retencyjnego na wody kopalniane. Taki zbiornik miałby powstać w niecce między Łagoszowem Małym a Kurowicami.

Temat od kilku miesięcy rozgrzewa ludzi, dlatego we wtorek, 20 stycznia, sala wypełniła się niemal po brzegi. Byli też radni i wójt gminy Anna Obolewicz.

O tym, że planowy zbiornik nie jest drugim Żelaznym Mostem, objaśniał Wojciech Sygnatowicz, dyrektor departamentu badań i rozwoju KGHM Polska Miedź S.A. - Chcielibyśmy rozwinąć wszelkie wątpliwości na temat długoterminowej działalności spółki i naszych planów inwestycyjnych. Chcemy wysłuchać mieszkańców i ewentualnie dostosować nasze plany do tych potrzeb - mówił przed spotkaniem Wojciech Sygnatowicz.

Wyjaśniał, że wraz ze zmianą przepisów gminy mają obowiązek sporządzić plany ogólnego zagospodarowania przestrzennego, w związku z czym KGHM musiał przedstawić swoje długoterminowe plany i wpisać w te ogólne tak, aby zabezpieczyć możliwości realizacji pewnych inwestycji. - Co wcale nie oznacza, że one będą realizowane. Część tych inwestycji jest na etapie planowania, część jest wyłącznie rozpatrywana. Dotyczy to zarówno naszych korzyści infrastrukturalnych, jak i infrastruktury szybowej, choćby najszerszej komentowanego zbiornika retencyjnego wód kopalnianych - wyjaśniał.

Zbiornik mniejszy

Dyrektor Sygnatowicz przyznał też, że planując budowę zbiornika, rozpatrywano różne lokalizacje na obszarze ponad 100 km kw., ale po analizach i biorąc pod uwagę także naturalne ukształtowanie terenu, wybrano gminę Jerzmanowa.

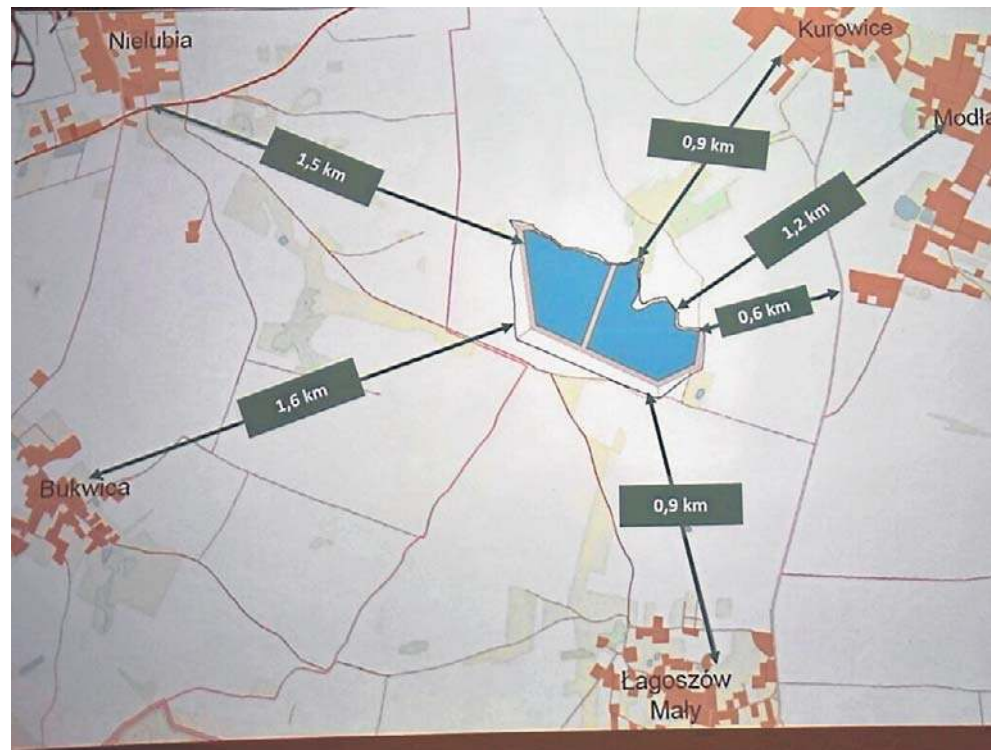
Wyjaśniał, że do planu ogólnego podano optymalne parametry tego obiektu i to one wzbudziły niepokój mieszkańców. Za-



Ludzie pytali o skład wody, jaka miałaby trafiać do zbiornika, i czy nie można go budować na terenach przemysłowych



Mieszkańcy odrzucają plany budowy zbiornika



Przybliżone odległości zbiornika od budynków mieszkalnych

pewniał, że jest on nieuzasadniony, co miał udowodnić podczas prezentacji.

Według najnowszych projektów KGHM zbiornik miałby powierzchnię około 30 ha (a nie 160, jak zakładała pierwsza wersja), a wysokość skarp wynosiłaby kilkanaście metrów w najwyższym punkcie. Byłby zlokalizowany około kilometra od najbliższych zabudowań.

Nie chcą słyszeć

Nowe modele wcale nie uspokoiły mieszkańców gminy. Twierdzą, że nie ma gwarancji, iż za kilkanaście lat zbiornik nie zostanie powiększony kosztem kolejnych terenów i nie stanie się drugim Żelaznym Mostem. Obawiają się też spadku wartości swoich nieruchomości.

Zebrani dopytywali, między innymi, o skład wody, jaka miałaby trafiać do zbiornika, a także o to, czy KGHM nie może wybudować zbiornika w innym miejscu, na przykład na terenach przemysłowych. - Znacnie państwo nasz opór w tej sprawie, co nie znaczy, że nie chcemy, żeby KGHM się nie rozwijał. Ale przecież przy głogowskiej hucie KGHM ma strefę ochronną, ty-



NAJWIĘKSZY W EUROPIE

Zbiornik „Żelazny Most” koło Polkowic to największy w Europie, należący do KGHM zbiornik odpadów po flotacyjnych. Wiadać go nawet z kosmosu.

Jego nazwa pochodzi od miejscowości, w pobliżu której jest położony. Zbiornik funkcjonuje od 1977 roku. Zajmuje obszar o pow. ponad 1400 ha (ok. 14,1 km²). Otoczony jest przez zapory ziemne o łącznej długości 14 kilometrów, które liczą sobie nawet 70 metrów wysokości. Pod koniec 2021 roku oddano do użytku „Kwaterę Południową” i obecne możliwości gromadzenia odpadów w OUOW „Żelazny Most” wynoszą około 950 mln m sześć. Rocznie składa się tu od 20 do 26 mln ton odpadów z flotacji.

Plany KGHM objaśniał Wojciech Sygnatowicz, dyrektor departamentu badań i rozwoju KGHM Polska Miedź S.A.

powo przemysłową, gdzie wysiedlono wioski. Czy w tamtym miejscu nie da się zbudować takiego zbiornika, a nie między miejscowościami, które się rozwijają? – dopytywał mieszkaniec Modłej.

Wojciech Sygnatowicz zaznaczył, że kopalniane wody są cyklicznie badane, ale nie podał jej

składu. Przyznał tylko, że jest ona zasolona.

Odniosła się do tego mieszkanka Jerzmanowej, która opowiedziała, że w okolicy rurociągu, który ciągle pęka, uschły wierzby. – Nie trzeba przeprowadzać żadnych badań, żeby się przekonać, jaka ta woda jest. Jeżeli ludzie tego nie chcą, to gospo-

darz terenu powinien słuchać ludzi, a nie KGHM – dodała. – Nie chcemy u siebie żadnego zbiornika! Mamy już tego dość. Proszę wybrać taką lokalizację, która nie będzie uprzykrzała ludziom życia! – grzmiała z sali kolejna kobieta.

Negatywne emocje próbowała studzić Sylwia Stańczy-

szyn z Departamentu Współpracy z Samorządem Terytorialnym. Prosiła zebranych o dialog i zaproponowała, by mieszkańcy wytypowali spośród siebie dwie osoby do kolejnych rozmów z gminą i spółką. Na to sala głośno odpowiedziała zgodnym głosem, że nie ma mowy na typowanie przedsta-

wicieli. – Łatwiej będzie złamać opór jednostki! – krzyczeli, przypominając radnym i pani wójt, by samorządowcy wywiązali się z danej już obietnicy i uwzględnili wolę mieszkańców w planowaniu rozwoju gminy.

Głos mieszkańców ma być uwzględniony przy sporządza-

niu planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy. Zapewne będą jeszcze przeprowadzone w tej sprawie oficjalne konsultacje społeczne, a ostateczną decyzję podejmą radni gminy.

Już dziś większość z nich zapewnia, że staną po stronie mieszkańców.

REKLAMA

0011458925



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl

ANDRZEJ KONOPKA: MAM RYSY GAGATKA, DLATEGO JESTEM OBSADZANY W ROLACH DRANI

Mówi się o nim, że jest mistrzem drugiego planu. I faktycznie: ma na koncie ponad setkę tego typu ról. Potrafi je jednak zamienić w prawdziwy aktorski majstersztyk, tak jak we wchodzącej właśnie na ekrany kin „Wielkiej Warszawskiej”. Nam Andrzej Konopka opowiada o swojej krętej drodze do filmowych sukcesów

Patryk Gzyl

Jest Pan obecnie na fali. Na ostatnim festiwalu w Gdyni pojawiły się trzy filmy z Pana udziałem, a do tego dostał Pan nagrodę dla najlepszego aktora drugoplanowego w jednym z nich. Skąd akurat teraz taka dobra passa?

Cykl produkcyjny filmów polega na tym, że te rzeczy, które się aktualnie kręci, pojawiają się w kinach dopiero po jakimś czasie. I tak się stało w tym roku, że nastąpiła kumulacja produkcji, w których miałem przyjemność brać udział. Stąd to wygląda, że teraz jest mnie tak dużo. Generalnie pracuję cały czas w tym samym rytmie, choć może ostatnie lata są dla mnie bardziej łaskawe. Mam jednak nadzieję, że widzowie nie będą mieli wrażenia, że otworzą przysłowiową lodówkę, a ja z niej wyskoczę i powiem „dzień dobry”.

Najnowszy z Pana filmów to „Wielka Warszawska”. Jego akcja rozgrywa się na początku lat 90. Wchodził Pan wtedy w dorosłość. Jak Pan zapamiętał tamte czasy?

Zagrałem też niedawno w serialu „Heweliusz”, którego akcja również rozgrywa się na początku lat 90. Miałem więc okazję przypomnieć sobie dokładnie tamten okres. To był absolutnie szalony czas w Polsce dla mojego pokolenia: z jednej strony mentalnością i nawykami kulturowymi tkwiłmy jeszcze w peerelu, a musieliśmy się szybko przystosować do drapieżnego kapitalizmu. Wszystko to zaczęło się więc mieszać i dopiero po wejściu do Unii Europejskiej staliśmy się naprawdę częścią Zachodu.

Pana bohater jest dzieckiem tamtych czasów - to drobny cwaniaczek Kaparski, który robi interesy na torze wyścigowym na Służewcu. To była wdzięczna postać do zagrania?

Filmy i seriale o latach 90., które obecnie powstają, to już właściwie kostiumowe produkcje. Tak było w przypadku mojego bohatera - charakterystyczna kamizelka, którą nosi, to symbol mody tamtych czasów. Mało tego: grając postacie z lat 90., możemy sobie pozwolić na ekranie na zachowania, które dziś nie są już tolerowane ze względu na zmiany kulturowe, które zaszły u nas i na świecie, jak feminizm czy ruch #metoo. Używamy też w tych filmach sformułowań, jakie wtedy były na porządku dziennym, a dziś nie są mile widziane. Kaparski i inne postacie z „Wielkiej Warszawskiej” to typy z pogranicza świata przestępczego, ale pochłonięte wielką pasją do koni - i takie postacie gra się zawsze z przyjemnością.

„Wielka Warszawska” zamyka trylogię scenariuszową Jana Purzyckiego, którą tworzą „Wielki Szu” i „Piłkarski poker”. Inspirował się Pan trochę postaciami i aktorstwem z tamtych filmów?

Oczywiście. Kiedy kończyłem krakowską szkołę teatralną, mogłem oglądać w Teatrze Starym takich aktorów, jak Jan Nowicki czy Jan Frycz, będących wtedy u szczytu swych możliwości. Również w filmach, które wtedy kręcili, widać wielką pasję, z jaką podchodzili do aktorstwa. Dlatego to była dla mnie wielka inspiracja.

Ma Pan na swoim koncie niezliczoną ilość tego rodzaju szmeranych typków. Wypracował

Pan już stał się kluczem do tego typu postaci, czy do każdej podchodzi z trochę innej strony?

Gdybym zaczął posługiwać się sprawdzonymi trikami w budowaniu swych ról, to byłby początek mojego końca jako aktora. Grając takie postacie z marginesu, podchodzę do nich indywidualnie i staram się zawsze zrozumieć człowieka. Jeżeli on nawet robi coś, co nie jest do końca dobre i słuszne, to próbuję znaleźć jego motywację. Aktorzy nazywają to „bronieniem postaci”. Nawet grając najgorszego zwyrodnialca, szukamy tej życiowej sprężyny, która go napędza. To może być trudne dzieciństwo, ciężka sytuacja ekonomiczna czy nieszczęśliwa miłość, czyli wszystko to, o czym teraz rozmawia się na sesjach psychoterapeutycznych. (Śmiech) Przy każdej roli jest to więc indywidualna historia.

Osobnym bohaterem „Wielkiej Warszawskiej” jest też tor wyścigów konnych na Służewcu. Jak to było dla Pana spotkanie?

Mieszkam w stolicy już ponad 20 lat, ale na torze służewieckim stanąłem przy okazji filmu pierwszy raz w życiu. To magiczne miejsce. Znajduje się prawie w samym centrum Warszawy, na granicy Mokotowa i Ursynowa. Tam jest kilkadziesiąt hektarów zielonego terenu

- tor galowy, na którym odbywają się gonitwy, i tor treningowy, ale też małe bloki, w których mieszkali niegdyś dżokeje i trenerzy. Czyli to kompletnie osobny i wyizolowany świat, który trochę zatrzymał się w czasie. Wszystko to jest eleganckie i zadbane, aż dziw, że żaden deweloper nie położył na tym łapy. Kiedyś przeczytałem w gazecie, że jeden z bohaterów serialu „Jan Serce” mówi, iż prawdziwy Warszawiak pamięta w życiu trzy daty: swoich urodzin, Powstania Warszawskiego i Wielkiej Warszawskiej. Wielka Warszawska to najbardziej prestiżowa gonitwa konna, która odbywa się co roku wczesną jesienią na torze służewieckim, w której nagrodę wręcza osobiście prezydent stolicy. Poszedłem kiedyś na tę gonitwę i zobaczyłem, że tam ciągle panuje duch dawnych czasów. Na trybunie honorowej panie są w eleganckich sukniach i kapeluszach, a panowie w marynarkach w kratę i z laseczkami. Bardzo to fajne.

Zupełnie inną postać miał Pan niedawno do zagrania w filmie „LARP. Miłość, trolle i inne kwesty”, za którą dostał Pan nagrodę w Gdyni. To była rola wrażliwca, na którą czekał Pan tyle lat?

Hubert Raban to z jednej strony twardego i despota, a z drugiej ktoś wrażliwy i skrzywdzony



Andrzej Konopka: Gdybym zaczął posługiwać się sprawdzonymi trikami w budowaniu swych ról, to byłby początek mojego końca jako aktora

przez życie. Najpierw poznałem go od tej ciemnej strony, dopiero z czasem stał się jasny, że musiał założyć swego rodzaju pancerz, aby poradzić sobie z samotnym wychowaniem dwóch dorastających synów. I ja próbowałem pokazać, że tacy wścazy, dzisiaj odsądzeni często od czci i wiary, też mają niepokazywane nigdy pokłady jakiejś subtelności i wrażliwości. Tylko coś dramatycznego wydarzyło się w ich życiu, że są trudnymi i złośliwymi ludźmi.

Hubert Raban ma w Pana wykonaniu komediowy rys. To występy w kabarecie literackim Pożar w Burdelu dały Panu łatwość w sięganiu po taką energię?

Na pewno Pożar w Burdelu był dla mnie czymś przełomowym. Tak się bowiem składa, że w Polsce nie docenia się takich gatunków, jak komedia czy kabaret. Oczywiście poziom tych ostatnich, a zwłaszcza pokazywanych w telewizji, bywa różny. Są jednak wyjątki. Komedię się jednak nie docenia, czego przykładem to, że wspomniałyśmy film „Teściowie”, który uchwylił w wyjątkowy sposób prawdę o Polsce i Polakach, nigdy nie został pokazany na żadnym prestiżowym festiwalu i nie dostał żadnej nagrody. Pożar w Burdelu wynikał z mojego przypadkowego spotkania z Michałem Walczakiem i Maksem Łubieńskim. Dopiero z czasem rozkręciło się to w coś wielkiego, co przeszło do warszawskiej legendy. Występy w tym kabarecie uświadomiły mi, jak ważne może to być dla odbiorców i jak może rozwijać aktora. Bo czasem czuje się w tym zawodzie potrzebę pozbycia się psychologicznego ciężaru w budowaniu roli. Ka-

baret pokazał mi, że można podejść grania z dystansem i w żartobliwy sposób. I właśnie to wykorzystałem na planie „LARP-u”.

Reżyserem tego filmu jest Kordian Kądziera, współtwórca słynnego serialu „1670”. Miał Pan więc świetny materiał w scenariuszu.

Aktorzy mają na planie tendencję do upraszczania swych kwestii, zmieniania szyku zdań czy zastępowania jednych słów drugimi, aby w ten sposób kwestie lepiej im „leżały” w ustach. Tymczasem Kordian bardzo pilnował frazy, którą wymyślił wspólnie z Michałem Wawrzeckim przy biurku. Początkowo byłem zaskoczony, że tak restrykcyjnie tego przestrzega, ale potem, kiedy zobaczyłem film, okazało się, że oni to doskonale wymyślili. Kiedy gra się komedię w teatrze, od razu wiadomo, czy się jest śmiesznym, bo albo ludzie się śmieją, albo nie. A na filmowym planie właściwie jedynym widzem jest reżyser. Aktor nie ma więc gwarancji, że wygłaszając kwestię ze scenariusza, widzownia potem wybuchnie w kinie śmiechem. Stąd dopiero kiedy obejrzałem „LARP-a” z innymi widzami, stało się dla mnie jasne, że te kwestie były bardzo dobrze skonstruowane. To były same pomysły anegdoty z konkretną kulminacją i puentą, których faktycznie nie powinno się było zmieniać. To spowodowało lepszą nutę w mojej roli i w całym filmie.

Akcja „LARP-a” rozgrywa się w małym miasteczku. Pan pochodzi z jednego z najmniejszych miast w Polsce - Wymierzy. Odnalazł Pan w tym

filmie atmosferę swojego dzieciństwa?

Ja jestem raczej z pokolenia harcerskich podchodów niż z pokolenia tych LARP-owych gier. (śmiech) Ale faktycznie ten mikrokosmos, który widzimy w filmie, to kiedyś też był mój świat. Poza tym, główny bohater, grany przez Filipa Zarembę, to chłopak w okresie burzy i naporu, który przeżywa nieszcześliwą miłość i boi się wyjść do świata ze swoją wrażliwością - czyli taka postać, w której każdy, kto już przeżył taki czas w życiu, może się odnaleźć. Kiedy rozmawiam z ludźmi o tym filmie, okazuje się, że wielu z nas miało w młodości podobne problemy.

To właśnie w takim wieku odkrył Pan w sobie marzenie o aktorstwie?

Pierwszą myśl o aktorstwie miałem pod koniec ogólniaka, który kończyłem w Radomiu. Występowałem wtedy w uczniowskim kabarecie i miałem tam dwa monologi, które podczas studniówki spotkały się z entuzjastycznym odbiorem moich kolegów. Wtedy po raz pierwszy zakiełkowała w mojej głowie myśl, aby pójść dalej tym tropem. Porzuciłem ją jednak natychmiast, bo nawet nie wiedziałem wtedy, co trzeba zrobić, żeby zostać aktorem. Dopiero potem zacząłem drążyć temat i postanowiłem zdawać do szkoły teatralnej. Nie udało się, ale odkryłem kompletnie dla mnie nieznaną i magiczną świat, rządzący prawami, o których nie miałem pojęcia. Dlatego walczyłem do skutku. Zdawałem i zdawałem, aż mając 25 lat, udało mi się dostać do wymarzonej szkoły teatralnej w Krakowie.

Po drodze zaliczył Pan pracę nauczyciela WF-u. Co sprawiło, że poszedł Pan w tę stronę?

Moja mama była nauczycielką, co miało duży wpływ na tę decyzję. Była to jednak jedna ze ślepych dróg w moim życiu zawodowym. (śmiech) Kiedy po maturze nie udało mi się dostać do szkoły teatralnej, za bardzo nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, a życie przecież nie znosi pustki. Dlatego skończyłem dwuletnie studium nauczycielskie w Radomiu i uczyłem w Warszawie w szkole podstawowej WF-u przez rok. Placówka ta mieściła się w budynku przy ulicy Emilii Plater obok hotelu Marriott, który w latach 90. był symbolem luksusu. Dziś tam, gdzie była ta szkoła, jest Teatr Komuna Warszawa, gdzie gram w spektaklu „Święta Kluska”. W efekcie dwa lata temu wystąpiłem jako aktor na tej samej sali, w której niegdyś uczyłem WF-u. (śmiech)

Po studiach początkowo skoncentrował się Pan na teatrze, dopiero potem zaczął grać w filmach i serialach. W któ-

rym z tych światów lepiej się Pan czuł?

U nas na rynku aktorskim większość z nas ma korzenie teatralne, bo system szkół państwowych przygotowuje przede wszystkim do pracy w teatrze. Film jest więc za-
wyczaj opcją drugiego wyboru. Ja kończyłem szkołę w czasach, kiedy wydawało się, że kiedy nie ma się etatu w teatrze, to jest się skazanym na zawodowy niebyt. Dlatego początkowo starałem się za-
pać do Starego Teatru, ale moje talenty nie spotkały się z uznaniem jego ówczesnej dyrekcji. Poszedłem więc z Mikołajem Grabowskim do Teatru Nowego w Łodzi, gdzie spędziłem cztery lata i był to świetny czas, jeśli chodzi o mój rozwój zawodowy. Potem ożeniłem się i stwierdziliśmy z żoną, że będziemy szukać szczęścia w Warszawie. Wówczas uchwyciłem tę filmową nitkę i zacząłem ją powoli ciągnąć. I tak to się do dziś plecie.

W jednym z wywiadów powiedział Pan: „Jestem uosobieniem zła w polskim kinie: pałę, gwałcę, zdradzam”. Skąd się to wzięło?

(śmiech) To chyba moja surowa uroda wnosi na ekran. Mam rysy gagatki, dlatego jestem obsadzany w rolach różnego rodzaju drani. Efekt jest taki, że kiedy informuję w domu, w jakiej nowej roli zostałem obsadzony, moja żona i dzieci pytają: „Znowu? Dlaczego?”. (śmiech)

Niedawno wcielił się Pan w głównego bohatera filmu „Hot Spot” - nowego dzieła pana żony Agnieszki Smoczyńskiej. To międzynarodowa produkcja, której premiera dopiero przed nami. Co to będzie?

Wiem, że to nie brzmi najlepiej, iż zagram głównego bohatera u swojej żony, ale taka jest prawda. Miałem tam za partnerki znakomite aktorki z innych kręgów kulturowych: Noomi Rapace ze Szwecji czy Reiki Kirishimę z Japonii. I to były wspaniałe spotkania z odmienną od mojej wrażliwością. Film będzie miał premierę w 2026 roku. To połączenie post-apokaliptycznego science-fiction z horrorem i elementami... musicalu. Bardzo jestem ciekaw, co widownia na to powie.

Jak się udało zaangażować polskiego aktora do takiej międzynarodowej produkcji?

Cóż, istnieje przecież od ponad dwóch dekad w aktorskim obiegu. Pewnie inaczej byłoby, gdybym był kimś anonimowym. Reżyserka twierdzi, że po „morderczym” castingu okazało się, iż mam wszelkie predyspozycje, aby zagrać tę rolę i dlatego mnie w niej obsadziła. Nie wchodzi tu w grę żaden nepotyzm. Agnieszka nakręciła już kilka filmów, a ja za-

grałem tylko w jednym z nich. Do pozostałych nie miałem odpowiednich „papierów”, czyli nie pasowałem do roli. Tutaj było inaczej, więc po przeczytaniu scenariusza mogłem tylko powiedzieć „tak”. Miałem oczywiście mnóstwo obiekcji i lęków, ale ostatecznie mam nadzieję, że poszło dobrze.

Gdzie powstawały zdjęcia?

Ekipa była międzynarodowa, ale kręciliśmy w Grecji. Po dwóch miesiącach spędzonych w tym kraju uznałem, że Polacy mają bardzo wiele wspólnego z jego mieszkańcami. Przede wszystkim bardzo potrzebny na planie zmysł improwizacji. Grecy są bardzo otwarci na innych, afirmują przyrodę, są dumni, że mają dostęp do morza i każdy z nich spędza co najmniej miesiąc w roku na jakiejś wyspie, ciesząc się słońcem i wodą. Czuje się tam też niesamowity ciężar kultury antycznej.

Pewnie film jest po angielsku. Jak się Panu grało w obcym języku?

Kiedyś przeczytałem, że mówiąc w innym języku, jesteśmy trochę inną osobą. I to prawda. Niedawno grałem u Marcina Koszałki w filmie „Biała odwaga” i musiałem tam mówić gwara góralską. Mieliśmy co prawda wspaniałego konsultanta Jana Karpiela-Buleckę, który uczył nas wymawiać wszystkie kwestie po góralsku, ale dla mnie, mieszkańca Mazowsza, gwara ta była tak osobna i hermetyczna, że miałem wrażenie, iż gram w obcym języku. W „Hot Spot” opowiedana historia pozwalała na to, abym ja mówił po angielsku z polskim akcentem, japońska aktorka po angielsku z japońskim akcentem, a szwedzka po angielsku ze szwedzkim akcentem. To mnie zwalniało z obowiązku udawania, że jestem z Waszyngtonu czy z Nowego Jorku i mówię płynnie po amerykańsku. Nawet czasem specjalnie podkreślałem ten polski akcent. I to było bardzo fajne.

Niebawem zobaczymy Pana w nowym filmie Kasi Adamik - „Zima pod znakiem wrony”.

To było inne doświadczenie. Grałem tam z wybitną angielską aktorką Leslie Manville. I miałem tę łatwość, że wcielałem się w Polaka, który ani w ząb nie rozumie po angielsku. Ona grała w swoim języku i próbowała mi coś przekazać. Obserwując ją w dramatycznych scenach i widząc, jakie środki ekspresji stosuje, zrozumiałem, że są one zupełnie inne niż u mieszkańców tej części Europy, z której pochodzą Polacy. Dlatego nasi aktorzy nie mają szans na to, aby grać rodowitych Anglików czy Amerykanów w tamtejszych filmach - tylko są skazani na rolę emigrantów z Rosji czy z Polski.

REKLAMA

CENTRUM HANDLOWE
ASTRA**RODZINNIE? GDZIE?**
W CENTRUM
HANDLOWYM
ASTRA!*bo u Nas każdy
znajdzie coś dla siebie.***W-w, ul. Horbaczewskiego 4-6**
SUPERMARKET SPOŻYWCZY**pon - sob czynne w godz. 8⁰⁰ - 21⁰⁰****POZOSTAŁE CZĘŚCI OBIEKTU****pon - sob czynne w godz. 9⁰⁰ - 20⁰⁰****ASTRA w C.H. TGG ul. Słubicka 18****SUPERMARKET****pon - sob czynne w godz. 8⁰⁰ - 20⁰⁰****NAJBLIŻSZA NIEDZIELA HANDLOWA****25 stycznia 2026 w godz. 9⁰⁰ - 18⁰⁰****ZNAJDŹ NAS NA****WWW.ASTRA.WROC.PL**

„DZIECI ZASNEŁY NA ZAWSZE W SWOICH ŁÓŻECZKACH”. ŚLEDZTWO PO TRAGEDII W CHEŁMNIE

Cichy zabójca przyszedł w nocy. Zabrał życie Zuzannie, Mikołajowi, Oliwii i Nikoli. Właścicielka domu, w którym mieszkała rodzina, trafiła do aresztu. Krótco przed publikacją tekstu dowiedzieliśmy się, że zarzuty postawiono także kominiarzowi

Maciej Czerniak

Stare Planty w Chełmnie to urokliwa uliczka biegnąca na skarpie opadającej ku dolinie Wisły. Wtorek, 20 stycznia. Parkiem przechadzają się nieliczni mieszkańcy. Kamienice przytulone do starych murów miasta, zwrócone frontem ku dolinie. Na progu tej z nr 1 kilkanaście zapalonych zniczy. To właściwie nie kamienica, tylko niski, dwukondygnacyjny dom, ścianą złączony z sąsiadującym, starszym. Dwa wejścia do budynku zaplombowane, na taśmach: „Policja, nie zrywać”.

Sąsiedzi nie chcą rozmawiać. Jeden mówi wprost: - Jestem zmęczony tą sytuacją. Nie mam nic więcej do dodania. Dajcie już nam spokój.

Śmiertelne stężenie

W czwartek, 15 stycznia wieczorem media obiegała alarmująca wiadomość, że po godz. 17 w budynku przy Starych Plantach znaleziono cztery ciała. Dzieci leżały w łóżkach. Prawdopodobnie zmarły wieczorem, może w nocy - to ustala jeszcze prokuratura.

Zuzannę, jej najmłodszego synka, liczącego 2 lata Mikołaja, 7-letnią Oliwii i 11-letnią Nikolę znajdują strażacy, którzy jechali na interwencję. Wcześniej policję zaalarmowała siostra Zuzanny. Nie mogła się z nią skontaktować w ostatnich dniach. Był czwartek, a jak się okazało, dziewczynki nie chodziły do szkoły już od poniedziałku. Informacja z Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego najpierw trafia do policji, a kiedy mundurowym nikt nie otworzył drzwi, wrzucają straż pożarną.

Konieczne jest siłowe wejście do mieszkania. Obawiają się najgorszego.

Badanie, przeprowadzone przez strażaków interweniujących w budynku przy Starych Plantach, wskazuje, że przyczyną śmierci całej rodziny musiało być wysokie stężenie tlenku węgla. Czaad zabija. Wskaźnik ukazuje wartość sięgającą 900 ppm, a to już dwukrotne przekroczenie śmiertelnego stężenia tego gazu. Na miejscu pojawia się prokurator. Pracę rozpoczynają technicy kryminalistyk.



Urny matki i dzieci spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Górnych Wymiarach

Ciała zostają zabezpieczone do badań sekcyjnych. Te, przeprowadzone w poniedziałek, 20.01., potwierdzają wstępne przypuszczenia - cała rodzina zmarła na skutek zatrucia czadem z pieca gazowego.

Dzień po tym, kiedy ujawniono okoliczności tragedii, głos zabiera widocznie wstrząśnięty burmistrz Chełmna, Mariusz Kędziński: - W związku z wczorajszym zdarzeniem na Starych Plantach składam wielkie kondolencje dla rodziny dzieci, matki, którzy zostali wczoraj znalezieni zezadzeni - te słowa burmistrz wypowiada drżącym głosem. - Chciałbym państwu namówić do tego, abyście zaopatrzyli się w czujki czadu. Takie urządzenie kosztuje od 30 do 150 zł, a może uratować życie. Pomyślimy o tym, by przynajmniej w miejskich mieszkaniach pojawiły się takie czujki, ale to jest taki pomysł ad hoc, chyba poważnie trzeba podjąć decyzję, by ogłosić program, kupić to, żeby było bezpiecznie.

Kilka dni po tej tragedii Piotr Całbecki, marszałek woj. kujawsko-pomorskiego ogłasza, że samorząd przeznaczy 2 mln złotych na takie czujki dla mieszkańców regionu. Trzeba tylko dopracować szczegóły.

Jadę do Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmnie. Oliwia chodziła do pierwszej klasy, Nikola do piątej. - To były spokojne dziewczynki, lubiane przez kolegów i koleżanki. Ich śmierć to

irrationalna, niewyobrażalna tragedia - mówi Agnieszka Cabaj, dyrektorka SP nr 1.

Uczniowie obu klas zostali objęci opieką psychologiczną. - Tu bardzo ważna jest rola wychowawców i rola rodziców, którym składam ogromne podziękowania za współpracę. My, dorośli, inaczej to przeżywamy i dzieci inaczej - podkreśla dyrektorka. - Pomoc psychologiczna musi być długofalowa, bo w pierwszym okresie dzieci mogą nie okazywać takiej żałoby, przeżywania straty koleżanek. To może nastąpić, uwidocznić się dopiero w późniejszym okresie ich rozwoju.

„Serca pękły na kawałki”

Tak napisano w poście na stronie szkoły. Poniżej informacja, że na parterze budynku wystawiono skrzyneczkę, w której można umieścić kartki z zapiskami wspomnień dotyczących Nikolki i Oliwki. Są też fotografie uczennic - z pasowania Nikoli, z wyjazdu szkolnego, wśród koleżanek i kolegów oraz Oliwii z opaską-misiem, w niebieskim szkolnym birecie, z mikrofonem.

- To jest niewyobrażalne. Boże, ciężko sobie uzmysłowić to, co się stało. Płacę, kiedy wyobrażę sobie, że te dzieciaczki zasneły na zawsze już w swoich łóżeczkach - emocji nie może ukryć starsza kobieta, którą spotykam na skraju rynku w centrum Chełmna.

Stoi przed bramą kościoła archidiecezjalnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przy kościelnej furcie wiszą cztery nekrologi rodziny ze Starych Plantów. Ostatnie pożegnanie, msza żałobna odbywa się dzień później w kościele parafialnym w Górnych Wymiarach. W kondukcje pogrzebowym niesione są cztery urny. Trzy białe - Mikołaja, Oliwii i Nikoli. W mosiężnej spoczywają prochy Zuzanny. W ostatniej posłudze uczestniczy wiele osób. Bliscy. Obcy, którymi wstrząsnęła tragiczna śmierć matki i dzieci. Wśród żałobników - koleżanki i koledzy ze szkoły.

Rozwójowe śledztwo

Niemal tydzień po rodzinnej tragedii uwagę nie tylko mieszkańców Chełmna przykuwa nowy, szokujący wątek sprawy. Policja zatrzymuje Joannę M., współwłaścicielkę domu, w którym mieszkanie wynajmowała Zuzanna. - Został przedstawiony zarzut podżegania do podrobienia dokumentów, potwierdzających czynności przeglądu i kontroli pieca gazowego. Kobieta chciała użyć sfałszowanego dokumentu jako autentycznego - powiedziała prok. Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Kobieta miała nakłaniać diagnostę przewodu kominowego do wystawienia stosownego

dokumentu już po tym, kiedy wydarzyła się tragedia.

M. trafia do aresztu na miesiąc. W tym czasie Prokuratura Rejonowa w Chełmnie, która bezpośrednio nadzoruje postępowanie, gromadzi kolejne dowody w sprawie. Podejrzanej grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Nieoficjalnie dowiaduję się, że w kręgu podejrzanych mogą się znaleźć kolejne osoby. Odnosi się do tego prok. Mateusz Wiśniewski, pełniący obowiązki szefa PR w Chełmnie: - Nie o wszystkim możemy informować z uwagi na próby mataczenia, które już miały miejsce w tym postępowaniu. Nie możemy uprzedzać świadków o treści zeznań, jakie były składane.

Prokurator dodaje: - Każdy właściciel nieruchomości jest zobowiązany do przeprowadzenia rocznego przeglądu systemu kominowego. Jeżeli, co ustaliliśmy w toku śledztwa, miała miejsce próba uzyskania dokumentu, to po prostu może wskazywać, że takie przeglądy w ogóle nie były wykonywane.

Pytam, czy to prawda, że zarzutów może być więcej? Mogą dotyczyć sprowadzenia niebezpieczeństwa na inne osoby?

- Prokurator nigdy nie jest w stanie wykluczyć ewentualności zmiany zarzutów. Na razie nic takiego nie miało miejsca - odpowiada prok. Wiśniewski.

W budynku mieszkały jeszcze trzy rodziny najemców. Mu-

siły opuścić lokum z powodu potencjalnego zagrożenia zatrucia tlenkiem węgla. Dwie znalazły schronienie u swoich bliskich, a jedna - matka z trojgiem dzieci - trafiła do schroniska nad Jezioro Starogrodzkie.

Istotny będzie wynik eksperymentu procesowego; biegły musi przeprowadzić badanie systemu wentylacji w budynku w konkretnych warunkach atmosferycznych.

- Miasto czeka na decyzję organów budowlanych, czy będzie możliwość zasiedlenia tych rodzin - mówi Jolanta Padzik, prezes Chełmińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, skupiającej wszystkie lokale komunalne w mieście. - Jeżeli decyzja o powrocie będzie pozytywna, to te osoby odzyskają dostęp do swoich mieszkań. Jeżeli nie, to zostanie podjęta decyzja o odwołaniu tego, czy zabezpieczać tych ludzi mieszkaniowo, czy nie.

Mariusz Szymański, Powiatowy Inspektor Budowlany: - Nie mieliśmy sygnałów, by coś działo się źle, jeżeli chodzi o ten konkretny budynek. Po badaniu wrócimy jednak do dokumentów dotyczących tej nieruchomości i sprawdzimy jej historię - zapewnia.

Z ostatniej chwili

W czwartek, 22 stycznia nadchodzi kolejna informacja - zostaje zatrzymana jeszcze jedna osoba. Chodzi o kominiarza, który miał wykonywać przeglądy w domu przy Starych Plantach. Usłyszał zarzut poświadczenia nieprawdy. Chodzi o przegląd kominowy, który miał być przeprowadzony w marcu 2025 r., ale istniał tylko na papierze. - Z ustaleń wynika, że mężczyzna nie wykonał badania przewodów w każdym z mieszkań budynku i m.in. nie sprawdził drożności kominów na dachu - mówi prok. Wiśniewski. - Budynek zatem nie miał ważnego przeglądu technicznego instalacji.

Kominiarz został objęty dozorem policji, ma zakaz opuszczania kraju i m.in. zakaz wykonywania zawodu do czasu, aż sąd wyda w jego sprawie stosowną decyzję procesową.

Współpraca: Daniel Dreyer i Katarzyna Kucharczyk



WYPASIONE

Gorrrące nowości (nie tylko) na zimę.



1 litr

mleko smakowe



mlekovita



mlekovita_pl



www.mlekovita.com.pl

JAJA GRUBEGO

Hasło utworzą litery z pól ponumerowanych u dołu od 1 do 7.
POZIOMO: 1) limba, kosodrzewina lub zwyczajna, 5) reprezentowana przez Ojca Chrzestnego, 8) tak skomplikowana, że nawet wapń płacze, 9) prądy z Turynu, 10) ptasi, ale zwany też świńską trawą, 11) ciężko się w nich znaleźć, 14) dodatnie i ujemne, np. z dysocjacji, 16) w stolicy do wylatywania, 17) jeździ się nim, 18) w br. mało widoczna, 19) jadowita w binoklach, 21) zastaw w fantazji, 22) roślina z wiatów, 23) azot w półszlachetnym, 25) sąsiedzką czterdziestkę przerób na aleję, 27) dali czeskiemu pedagogowi Komenskiemu, 28) łączy wronę z lodem, 30) pisarz hebel, 32) narzędzia, w połowie ze szczytu, 34) częściowo razem z Bugiem, 35) ptasiego potomstwa, 36) poi kolarza, 37) dawny nasz na jeźdźca, jadalny.
PIONOWO: 1) czynność niemodnego fryzjera, 2) pomieszczenia

z Ochojskiej i Paradowskiej, 3) poziom dźwięku w zakresie a-c, 4) przeszkadza pod nogami, 5) matura i stara torba żebracza, 6) oliwkowata i nieco gotówkowa, 7) etap z peemem i najlepszymi, 12) pucłowata do jedzenia, 13) rosyjski uczony i porcelana, 15) płynie w powale, 20) Jan na Agacie (pomieszaney) = broń, 21) kawowy albo herbaciany, 24) zdrobniałe majtki, 25) ukochana – zwierzątko, 26) pancernik, 29) niemiło do niej jechać, 31) jedno włoskie auto, 33) dziewczę w fasoli.
● Rozwiązanie z 9.01.2026 r.
Hasło: MOCZARKA
POZIOMO: fernal, smolt, anguł, ruletka, komar, Mont, Ułana, okapi, Ada, krasawica, agent, ipon, kieł, idol, potraw, ober, ząb, Nik, trampy, Adrian. **PIONOWO:** fortuna, rolwaga, lak, sukno, młotkowanie, terlica, namotanie, trajkotka, dój, Coco, aspekt, Estera, płonka, lwiny, drzwi, Lubin.

1		2		3		4		5		6		7
				8								
		7										
						1		9				
10												
				11	12		13					
		14	15				16					
17				18								
5										6		4
		19		20				21				
		22										
23	24				25				26			
				27					28	29		
30			31		32				33			
			34						35			
36								37				

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JANJA LESAR
Miotła się

Od czasu wspólnego występu w „Tańcu z gwiazdami” tancerka nie rozstaje się ze swą partnerką z programu - wioślarką Katarzyną Zillmann. Pi-kanterii dodaje fakt, że obie pa-nie w niemal identycznym cza-sie zakończyły swoje dotych-czasowe relacje. Kiedy nie-dawno Lesar była gościem pro-gramu Świat Gwiazd, Mateusz Szymkowiak zapytał ją, czy po wyprowadzeniu się od by-łego partnera wprowadziła się do Zillmann. Tancerka odpo-wiedziała: - Chcę bardzo. Ja nie chcę mieszkać sama tak na dłuższą metę. Lubię być z kimś, dlatego też tańczę ta-niec towarzyski. W tandemie czuję się o wiele lepiej i pew-niej. Ja też lubię się opiekować drugą osobą. Teraz tak się mio-tam między różnymi domami. Muszę sobie to jeszcze upo-rządkować.

ANNA LEWANDOWSKA
Zachęca
do licytowania

Wielkimi krokami zbliża się fi-nał Wielkiej Orkiestry Świą-tecznej Pomocy. Z tej okazji ce-lebrytka przygotowała aż dwie aukcje. Jak co roku wystawiła na jedną z nich miejsce na swym obozie Camp By Ann!. Zwycięzca będzie mógł zreali-zować wygraną w dowolnym terminie między kwietniem 2026 r. a lutym 2027 r. „To wy-jatkowa okazja, aby przeżyć in-tensywny, transformujący czas, poczuć prawdziwą spor-tową motywację i skorzystać z wiedzy jednego z najbardziej rozpoznawalnych zespołów treningowo-wellness w Pol-sce” – zachęca. Na licytacji wy-lądowała również sukienka projektu Gosi Baczyńskiej, którą Lewandowska miała na sobie podczas tegorocznej Gali Mistrzów Sportu.

AGNIESZKA
KACZOROWSKA
Wyruszyła
w góry

Tancerka po rozstaniu z Macie-jem Pelą otworzyła nowy roz-dział w życiu u boku Marcina Rogacewicza. Para wychowuje obecnie w sumie szóstkę dzieci. Kaczorowska ma dwie córki, natomiast Rogacewicz trzy córki i syna. W ostatnich tygodniach zakochani inten-sywnie urządzają nowy dom,



Janja Lesar – od czasu występu w „Tańcu z gwiazdami” tancerka nie rozstaje się z wioślarką Katarzyną Zillmann

a jednocześnie pracują nad wspólnym spektaklem. Mimo natłoku obowiązków para znalazła czas na zimowy wyjazd na ferie z dziećmi. Po-chwalili się tym w mediach społecznościowych. Dla jednej z córek aktorki był to pierwszy raz na nartach. W relacji na In-stagramie dumna mama nie kryła wzruszenia i radości.

DODA
Apeluje
do Owsiaka

Piosenkarka od lat udziela się w walce o prawa zwierząt w Polsce. Kilka dni temu za-mieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak siedzi w wannie podczas kąpieli. Temu niecodziennemu wido-kowi towarzyszył apel do Je-rzego Owsiaka o zaprzestanie używania fajerwerków pod-czas finału WOŚP: - Jurek, po-magałam ci przez 20 lat, od 13 roku życia, aż nam się drugi ro-zeszły i się poróżniliśmy, wia-domo w jakiej kwestii, ale nie możesz dawać jednym życia, by odbierać drugim. Już daj spokój, nie strzelaj w tym roku. Jako organizator, pomysło-dawca, zakaz wszystkim, któ-rych pod szyldem WOŚP w całej Polsce puszczają to „światelko do nieba”!

SONIA BOHOSIEWICZ
Zdmuchuje
świeczki

Aktorka zdradziła na Instagramie, że wyjechała na zimowe ferie z byłym mężem - Pawłem

Majewskim - i ich dziećmi. Para rozwiódła się w 2022 roku po 14 latach małżeństwa, ale utrzymuje dobre relacje. Bo-hosiewicz opublikowała zdję-cie, na którym pozuje z Majew-skim i synami w narciarskich strojach. Fotografii uzupełnił wpis: „To, że zakończyła się re-lacja tzw. romantyczna, nie znaczy, że zakończyła się ro-dzinna. Wszystkie święta spędzamy razem, ferie i wakacje. Chodzimy razem do restaura-cji na kolacje, najczęściej do Wieniawy, na śniadania do Jeffsa, na spacer z psem, razem zdmuchujemy świeczki na tortach i wspólnie oma-wiamy, kłócąc się siarczyście, plany na przyszłość”.

BOHDAN ŁAZUKA
Czuje się
dobrze

Mimo 87 lat na karku aktor na-dal jest aktywny zawodowo. W jednym z ostatnich wywia-dów zaznaczył jednak, że nie-ustająca praca nie wynika w jego przypadku z konieczno-ści dorobienia sobie do niskiej emerytury, a raczej z potrzeby artystycznego spełnienia. - Nie dorabiam do emerytury, bo mi wystarczy to, co mam. Oczywi-ście, że narzekam jak każdy Polak, ale nie narzekam na to, co mam - powiedział. I dodał: - Mam emeryturę, mam tan-tiemy z powtórek w telewizji i to już mi wystarczy. A to, że jeżdżę i występuję, to tylko dlatego, żeby nie siedzieć w domu i się nie nudzić. Czuję się dobrze, a tego chyba jesz-cze nie zabronili - stwierdził w Plejadzie.

Lawina gratulacji i słów wsparcia, podziwu

Wielki plebiscyt rozpoczęty. Głosami naszych Czytelników przyznamy prestiżowe tytuły Osobowość Roku 2025 aż w sześciu kategoriach.

Rozpoczęcie plebiscytu Osobowość Roku 2025 wzbudziło ogromne zaangażowanie i emocje - zarówno wśród kandydatów, jak i lokalnych społeczności, które ich wspierają. Gdy skierowaliśmy światła reflektorów na osoby, które swoimi działaniami i pasją wnoszą realną wartość w życie innych, media społecznościowe zalała fala postów pełnych gratulacji, wyrazów uznania i podzięko-

wań. Na naszej stronie możecie sprawdzić, jaka radość, wzruszenie i wsparcie towarzyszyły nominowanemu na Facebooku, Instagramie a także innych platformach.

Osobowość Roku to tradycyjna nagroda, która od wielu lat jest co roku przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Jest on organizowany w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press, w tym także nasze. To bardzo prestiżowe, ogólnopolskie wydarzenie. Dość napisać, że cały plebiscyt zakończy uroczysta gala na Zamku Królew-

skim w Warszawie, a laureaci zostaną uwiecznieni na kartach wyjątkowego albumu!

Głosowanie rozpoczęło się we wtorek, 13 stycznia. Jest prowadzone w sześciu kategoriach: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/nowe Technologie oraz Nauka.

Zobaczcie te posty dotyczące nominacji do akcji. O tym, jak ważną rolę w wyróżnianiu i docenianiu takich liderów odgrywa plebiscyt Osobowość Roku, najlepiej świadczy bowiem właśnie lawina gratu-

lacji i słów wsparcia, która pojawiła się w mediach społecznościowych tuż po rozpoczęciu głosowania.

Nominowani do tytułu Osobowość Roku 2025 to niezwykle liderzy. To osoby, które dzięki swojemu zaangażowaniu i osiągnięciom, wyróżniają się na tle swoich społeczności.

W gronie kandydatów znaleźli się reprezentanci różnych dziedzin: artyści, działacze kulturalni, naukowcy, innowacyjni przedsiębiorcy, wolontariusze o wielkich sercach, a także samorządowcy i aktywiści społeczni. Choć pochodzą z różnych środowisk, łączy

ich sympatia, zaufanie i szacunek, jakim obdarzają ich inni. Ich działania zostały docenione nie tylko przez lokalne społeczności, ale także przez naszą redakcję i Czytelników.

Radość, duma i niedowierzanie... Czasem także lekka trema oraz poczucie odpowiedzialności wynikające z okazanego zaufania - to emocje, które towarzyszą nominowanemu od ogłoszenia wyników. Każdy z kandydatów do tytułu Osobowość Roku 2025 swoją pracą, działalnością społeczną, twórczością lub inicjatywami biznesowymi pozostawił pozytywny ślad w swoim otoczeniu.



LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO PIERWSZYCH DNIACH GŁOSOWANIA



Biznes

● **DOMINIKA ZALEŚNAGNYCH**, właścicielka przychodni DGP MED, Wróblewice, powiat średzki.

Nominacja za rozwijanie działalności przychodni w ekspresowym tempie, co obejmuje m.in. zatrudnianie coraz to lepszych specjalistów i wyposażenie placówki w najnowocześniejszy sprzęt medyczny.



Działalność społeczna i charytatywna

● **WŁODZIMIERZ JANKIEWICZ**, założyciel Klubu Miłośników Gór Zośka, Ząbkowice Śląskie, powiat ząbkowicki. Nominacja za utworzenie Klubu Miłośników Gór Zośka, którego celem jest nie tylko promocja lokalnej turystyki, ale również upowszechnianie zdrowego stylu życia czy profilaktyki, a przede wszystkim integracja lokalnej społeczności.



Innowacje / nowe technologie

● **dr EL SAYED ALI**, wykładowca Uniwersytetu Przyrodniczego, Wrocław.

Nominacja za kierownictwo Zespołu badawczego BioExplor.



Kultura

● **CYRYL BOCHNAK**, DJ, spiker, Kondratowice, powiat strzeliński.

Nominacja za zaangażowanie w kulturę Dolnego Śląska, prowadzenie warsztatów DJskich dla młodzieży, promocję lokalnej muzyki w Radiu Gromnik oraz profesjonalne pełnienie funkcji spikera podczas turniejów, gal i meczów.



Nauka

● **dr ALEKSANDRA POLAK-KRUSZYK**, wykładowca Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.

Nominacja za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i rozległe badania w dziedzinie prawa karnego wykonawczego, potwierdzone m.in. wydaniem interesującej monografii „Wykonywanie długoterminowych kar pozbawienia wolności”.



Polityka, samorządność i społeczność lokalna

● **MATEUSZ KOŁODZIEJ**, radny powiatu, Osiecznica, powiat bolesławiecki. Nominacja za działalność na rzecz lokalnej społeczności, bycie zaangażowanym i odpowiedzialnym przedstawicielem mieszkańców, aktywnie wsłuchującym się w ich potrzeby, problemy i sugestie, oraz za pasję w zabieganiu o poprawę jakości życia w dzielnicy i walce o nowe inwestycje.

Czy Mariusz Gurtatowski gra, czy organizuje, czy nawet ustawia kolumny, kable - podobno to czuć

Nominację otrzymał za: organizację open mic'ów dla początkujących komików w formie stand-up, bezustanną i fenomenalną pracę jako DJ, a także pasję, profesjonalizm, tysiące zagranych godzin i niegasnącą miłość do muzyki.

- Jest coś magicznego w tym, gdy ludzie śmieją się do łez na występach komików podczas open micu. Jeszcze lepiej, kiedy widzę, jak świetnie bawią się na moich setach DJskich. Wtedy naprawdę czuję, że jestem potrzebny i że idę dobrą drogą. Ale najmocniej

trzymam mnie to jedno: te brawa na koniec wieczoru. One naprawdę dają skrzydła - opowiada Mariusz Gurtatowski, DJ i organizator eventów (Jelenia Góra).

Co daje Mu dobrą energię do wprowadzania zmian, realizowania planów? Czy jest coś, co szczególnie napędza Jego codzienne działania? - Najczęściej słyszę jedno: że bardzo się w to wkładam. Czy gram, czy organizuję, czy nawet ustawiam kolumny i kable - podobno to czuć. Że to nie jest „robienie roboty”, tylko coś, w czym naprawdę jestem całym sobą. I chyba właśnie to po-

łączenie wytrwałości z autentycznym zaangażowaniem najbardziej do mnie pasuje - uważa.

Jak dodaje: - Moim największym motorem zawsze była - i będzie - chęć zostania zauważonym w tym szaleńcu rozproszonym, pędzącym świecie. Czas ucieka tak szybko, że aż boli. Żona śmieje się, że mam tysiąc pomysłów na minutę - i ma rację. Czasem wśród tego chaosu trafia się coś naprawdę wartego zrobienia. Jak dzisiaj, koncepcja stand-upu w słuchawkach, taki silent comedy club. Czuję, że to może mieć nogi.

Damiana Cieślaka inspirują: odpowiedzialność, otwartość i chęci robienia czegoś sensownego

Nominację otrzymał za: wyjątkowe zaangażowanie, uważne słuchanie mieszkańców, dostrzeganie ich codziennych potrzeb i podejmowanie konkretnych działań. Za pokorę, oddanie i poczucie odpowiedzialności za wspólne dobro.

Wiele osób uważa Damiana Cieślaka (radny, Ciepłowody) za inspirację do działania. A kto lub co w Jego życiu pełniło podobną rolę - było wzorem, motywacją albo źródłem pomysłów? - To miłe pytanie. Jeśli mam odpowiedzieć uczciwie, kim dziś jestem, to

moje „inspiracje” nie wynikają z osobistych doświadczeń, lecz z ogromnej liczby historii i sposobów myślenia, z którymi się zerknałem. Najczęściej powracają trzy źródła. Po pierwsze, ludzie, którzy łączą kompetencje z odpowiedzialnością - nauczyciele, lekarze, społecznicy, duchowni ale też inni samorządowcy, którzy nie tylko coś mówią, lecz robią to z myślą o innych. Wspólnym mianownikiem jest ciekawość świata i gotowość do uczenia się przez całe życie. Po drugie, idee: krytyczne myślenie, empatia, współpraca zamiast ry-

walizacji oraz przekonanie, że postęp ma sens tylko wtedy, gdy realnie poprawia jakość życia ludzi. To one są dla mnie stałym odniesieniem. Po trzecie - i to bardzo ważne - same rozmowy z ludźmi. Pytania, wątpliwości, plany i problemy, z którymi przychodzą, są źródłem pomysłów i motywacji do tego, by odpowiadać coraz lepiej, jaśniej i bardziej użytecznie. Jeśli miałbym to streścić, inspirują mnie nie pojedyncze postaci, lecz postawa - otwartość, odpowiedzialność i chęć robienia czegoś sensownego, nawet małymi krokami.

Czytaj więcej o akcji na www.gazetawroclawska.pl/osobowosc

TRENDY RYNEK MIESZKANIOWY CORAZ CZĘŚCIEJ ZACZYNA REAGOWAĆ NA POPYT, A NIE NA PRESJĘ PRZECEN

Ostrożny optymizm na starcie nowego roku

Katarzyna Laszczak
redakcja@regiodom.pl

Po wymagającym 2025 roku deweloperzy zaczynają nowy rok w wyraźnie lepszych nastrojach. Grudniowe dane pokazują odbicie sprzedaży, stabilizację cen i rosnącą wiarę w poprawę koniunktury.

Końcówka 2025 roku przyniosła wyraźną poprawę wyników sprzedażowych, co znajduje odzwierciedlenie w Indeksie Nastrojów Deweloperów Tabela-ofert.pl. Najmocniejszym sygnałem był wzrost Indeksu Zmiany Tempa Sprzedaży do poziomu 0,44 - jednego z najwyższych odczytów w całym 2025 roku. Ponad połowa badanych firm spodziewa się dalszego wzrostu liczby transakcji, a grupa pesymistów systematycznie się kurczy.

- Końcówka roku była dla wielu projektów zaskakująco dobra. Klienci wrócili do biur sprzedaży, a telefony znów zaczęły dzwonić częściej niż jesienią - mówi Robert Chojnacki, założyciel i wiceprezes Tabela-ofert.pl. Jak dodaje, część kupu-



Wielu kupujących chciało sfinalizować zakup nieruchomości jeszcze przed końcem ubiegłego roku, obawiając się, że w 2026 r. mieszkania nie będą już tańsze.

jących chciała sfinalizować zakup jeszcze przed końcem roku, obawiając się, że w 2026 r. mieszkania nie będą już tańsze.

Rekordowa oferta gotowych mieszkań

Poprawa sprzedaży następuje w warunkach wyjątkowo dużej podaży. Na największych

rynkach gotowe, ale niesprzedane mieszkania stanowią już ponad 23% całej oferty - to najwyższy poziom od lat. Jest to efekt decyzji inwestycyjnych sprzed dwóch lat, gdy deweloperzy uruchamiali nowe projekty mimo osłabionego popytu. Dla kupujących oznacza to szeroki wybór lokali dostępnych

„od ręki” i większą elastyczność negocjacyjną. Rynek wchodzi w 2026 rok z zapasem mieszkań, który jeszcze niedawno wydawał się trudny do wchłonięcia.

Ceny pod kontrolą mimo lepszej sprzedaży
Choć sprzedaż przyspieszyła, deweloperzy nie zdecydowa-

wali się na gwałtowne zmiany cen. Indeks Zmiany Cen Mieszkań osiągnął co prawda najwyższy poziom w całym 2025 roku, jednak ponad 79% firm deklaruje utrzymanie dotychczasowych cenników. Tylko 3% respondentów spodziewa się dalszych spadków cen.

Jednocześnie zmniejszył się udział firm prognozujących wzrosty - z 21% w listopadzie do 17,5% w grudniu.

- Deweloperzy wyraźnie zamknęli temat obniżek dla dużej ilości projektów. Grudzień pokazał, że rynek obronił się sam - bez rabatowej wojny cenowej - ocenia Jacek Matuszko, dyrektor sprzedaży w Rednet24. Jak zauważa, coraz częściej pojawia się przekonanie, że przy obecnym poziomie sprzedaży nie ma potrzeby dalszego cięcia cen.

Rynek mieszkaniowy coraz bardziej lokalny

Wyniki badania pokazują również rosnące zróżnicowanie sytuacji w zależności od lokalizacji. W grudniu 50,6% deweloperów oczekiwało wzrostu sprzedaży, 42,5% zakładało stabilizację, a jedynie 6,9% progno-

zowało spadki. Oznacza to, że obok projektów sprzedających się bardzo szybko funkcjonują inwestycje, w których tempo sprzedaży pozostaje umiarkowane.

- Rynek stał się bardzo lokalny. W jednej dzielnicy ceny mogą jeszcze rosnąć, a kilka ulic dalej deweloper musi walczyć o klienta dodatkowymi bonusami. Coraz większe znaczenie ma jakość produktu: układ mieszkań, standard oraz otoczenie inwestycji. Sama lokalizacja już nie zawsze wystarcza - podkreśla Robert Chojnacki.

Kredyt kluczowy dla popytu

Rynek pierwotny pozostaje silnie uzależniony od dostępności finansowania. U blisko 77% badanych deweloperów co najmniej połowa klientów kupuje mieszkania na kredyt, a w niemal co czwartej firmie udział kredytobiorców przekracza 80%. Oznacza to, że tempo sprzedaży w 2026 roku będzie w dużym stopniu zależne od poziomu stóp procentowych, polityki banków i dostępności kredytów hipotecznych.

REKLAMA

0011464129

Park Śliwowa

Blisko zieleni, bliżej natury, najbliżej Twoich potrzeb

Park Śliwowa to kompleks dwóch nowoczesnych budynków położonych bezpośrednio przy Parku Świetlików. Ciesz się ciszą, świeżym powietrzem i bliskością natury, mając na wyciągnięcie ręki przestronne tereny zielone, które pozwolą Ci na pełny odpoczynek o każdej porze dnia.



Biuro sprzedaży mieszkań Budus - Developer: 53-306 Wrocław, ul. Ślężna 86, tel. 71 337 12 05, e-mail: developer@budus.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: **Wrocław**, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-132
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-16.00

Gazeta
WROCLAWSKA

BIURA W REGIONIE:

Jelenia Góra, tel. 797 607 853

Legnica, tel. 514 800 870

Syców, tel. 514 800 969

Lubin, tel. 514 800 969

Wałbrzych, tel. 502 499 983

Głogów, tel. 798 751 830

Świdnica, tel. 502 499 983

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. Al. Kasztanowa 20, tel. 71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ bez pośrednika 500-185-254.

KUPIĘ garaż, mieszkanie, tel.

504-358-452.

KUPIĘ każde, got. w 24 h, 500-002-486

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2 pokoje, tel. 508-349-063.

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ do wynajęcia mieszkania,

pokoju tel. 504-358-452.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę budowlanom.

Białe Kościół gmina Strzelin, tel.

531-000-284.

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com Tel.
728-493-565.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

Praca

ZATRUDNIĘ

SPRZĄTANIE klatek schodowych oraz
posesji, Wrocław, tel. 515-144-576.

**Zatrudnię mgr farmacji na
stanowisko KIEROWNIKA APTEKI
w Kaliszu. Tel. 607 837 989,
602 302 351**

Zdrowie

STOMATOLOGIA

Protetyka 507-650-105.

**WIECZORNA, SOBOTNIA pomoc
stomatologiczna.
Rozpoczynamy dyżury 03.01.2025
od 16.00 do 22.00. PORADENTIC
507 650 105.**

Usługi

AGD RTV FOTO

**Domowa naprawa telewizorów
LED, LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEKTRYCZNE inst. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYCZNE Pogotowie

71/351-15-15, 603-867-128.

MALARZ, gładzie bezpył. 730-325-737

MALOWANIE, tapetowa. 530-501-772.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery, okna,
rolety, drzwi. Montaż, produkcja,
naprawa, tel. 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

ANTENA absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.

HYDRAULIK 24h, awarie 505-982-689.

Hydraulik natychmiast 500323373

BIUROWO - PROJEKTOWE

**BDO-rejestracja, sprawozdania
roczne, ewidencja odpadów tel.
790209061**

PORZĄDKOWE

ZWALCZANIE pluskwy, 660-811-020.

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

Tapicerstwo tanio 601-892-927.

TRANSPORTOWE

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi antywłam. 501-104-158.

INNE

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492**

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba
601-585-510 www.danaustroenie.pl

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Komunikaty

0011466584
**POOR Z TELEWIZJI
SZUKA INFORMACJI, GDZIE
KUPIĆ TO URZĄDZENIE?
PŁACĘ 10000 ZŁ ZA INFO.
TEL: 733018648**

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Towarzyskie

WANDY, 505-353-547.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl



Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011459132

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

dawny dramat liturgiczny

„Kiwi” do butów

deszczowa aura

brat Polluksa gruba zasłona

narciarskie ładowanie

dawny statek żaglowy

bolesny ścisk mięśnia

rosyjski Star widliszek

dawniej odwaga, śmiałość

cierpienie

główne miasto Celebesu

afrykański ptak

udaje towar na wystawie

narzędzie kowala

polski mikrobus

broń biblijnego Dawida

wydawca dzieł drukiem

wyprawa panny młodej

futrzana narzuta

ryjówka

bazarowy kupiec

punkt widzenia

plyną w regatach

turecka szabla

futro z tchórzofretek

ważna część roweru

naczynie do picia wina

blachowy łącznik

„... Zbawiciela”

wielkonoćne kraśzanki

krzew owocowy

miękki pęd nadzorcza

prawna lub fizyczna

waluta Wietnamu auto na torze

tkany obraz

spiekota, skwar

tajny współpracownik

zrobiony wiertłem

dalsza część obrazu

król sawanny Zn dla chemika

rów obronny

suche w stoczni

„... Lubos, aktor

czarny ptak

cenny kamień kozak czerwony

„... syn Egiptu”

Stanisław, autor „Jeziora Bodenskiego”

lewy dopływ Wisły

wenecki dostojnik spód

szczodry upominek choroba serca

drapieżne ptaki składnik paliw

jacht Teligi Mona ...

w parze z igrekim

siła rozmachu

namaszczenie biskupa

szachy lub domino

gad z Nilu

nie-wielka chmara owadów

świeciny pocisk

fundament, podwalina

arktyczny skorupiak

miasto nad Wartą

pszczelel produkt

sucze w stoczni

staro-greckie igrzyska

ignorant, nieuk

„... syn Egiptu”

Stanisław, autor „Jeziora Bodenskiego”

lewy dopływ Wisły

wenecki dostojnik spód

szczodry upominek choroba serca

drapieżne ptaki składnik paliw

jacht Teligi Mona ...

w parze z igrekim

siła rozmachu

namaszczenie biskupa

szachy lub domino

gad z Nilu

nie-wielka chmara owadów

świeciny pocisk

fundament, podwalina

arktyczny skorupiak

miasto nad Wartą

pszczelel produkt

sucze w stoczni

staro-greckie igrzyska

ignorant, nieuk

zespół instrumentalny

miasto w Uzbekistanie

miasto nad Odrą

wiatry nad Morzem Egejskim

okrągła scena gatunek pająka

rasowy kot

narzędzie ślusarza

rzeka jak imię kobiecie

ostrze w sieczkarni

imię Niemczyka, aktora

pylasta gleba

duma wie-wiórki

zbudował arkę

sterta drewna bryła skalna

nalewka na ziołach

sztuczny ząb

irański złoty

ojczulek, papa

barszcz lub żurek

autobus produkowany na Węgrzech

porządek na statku

ludowy zwyczaj witania wiosny

lek dla anemika

probierz trzeźwości

płynny miód

część bazyliki

miasto nad Tysmienią

stempluje bilety w tramwaju

„... Tadeusz” poemat

matka Zeusa

postać z „Chaty za wsią”

maszyna budowlana

ciemna w rogu

Carlos, wirtuoz gitary

hinduska książeczka

waga opakowania

forsa, mamona

obcy twór w minierale

złoty do zrobienia

zapora na rzece

opatrunek

14

30

2

21

1

19

16

24

15

9

26

28

7

6

11

AUTOPROMOCJA

0011227967

Gazeta

WROCŁAWSKA

w prenumeracie

z Tele Magazynem

71 727 62 37

TELEMAGAZYN

PLUS VOIX

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Karla Krausa.

ROZWIĄZANIE: PRAWA KOBIECI TO OBOWIĄZKI MĘŻCZYZN.

eprasa.pl f7f770b8

SŁOWNIK: DALATOR, ETEZJE, JATAGAN, KALIKANT, MAKASAR, REID.

Lewandowski ze „swojakiem” i dawno nieoglądanym luzem

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Za nami 7. seria gier Ligi Mistrzów. Było kilka polskich akcentów. Asystę zaliczył Nicola Zalewski. Robert Lewandowski zdobył pierwszą bramkę w obecnej edycji, ale strzelił też... samobója.

Najciekawszym wydarzeniem z punktu widzenia polskiego odbiorcy w ostatniej kolejce UEFA Champions League był mecz Barcelony z udziałem Roberta Lewandowskiego.

Duma Katalonii została zaskoczona już na początku spotkania przez Slavię Praga, która niespodziewanie objęła prowadzenie w 10. minucie po trafieniu skrzydłowego Vasilisa Kušaja. Najaktywniejszym zawodnikiem gości, który dążył do wyrównania, był Fermín López. Hiszpan najpierw dał remis, potwierdzając znakomitą formę z ostatnich tygodni, a następnie dorzucił drugiego gola, popisując się naprawdę efektywnym uderzeniem.

Lewandowski pechowo skierował piłkę do własnej bramki po raz pierwszy w karierze, choć o popularne „swojaki” otarł się już w Bundeslidze (w barwach Dortmundu) oraz w reprezentacji Polski (przeciwko Hiszpanii).

Kolejna bramka, można sobie zaliczyć

- Sytuacja typowo przypadkowa, uderzenie w bark. Po prostu pech - komentowali na antenie Canal+ Sport Robert Skrzyński i Cezary Wilk na początku drugiej połowy rywalizacji. Kolejnym majestatycznym uderzeniem kibiców Blaugrany uradował Dani Olmo, a w 70. minucie Lewandowski wreszcie trafił do wła-



FOT. GRZEGORZ WALDA

Po pierwszej połowie wydawało się, że fart odwrócił się od Lewandowskiego, potem Robert zrobił jednak swoje

ściwej bramki, kończąc akcję z bliskiej odległości.

- Mam dwie bramki: w pierwszej i drugiej połowie, więc jest OK - śmiał się w pomeczowym wywiadzie, prezentując dawno nieoglądany dystans do siebie „Lewy”. - Widziałem, że już wcześniej piłki były wrzucane na bliższy słupek i mieliśmy z tym problem. Chciałem pomóc, ale tak naprawdę nie do końca wiem, gdzie ta piłka się odbiła i jak w ogóle wpadła do bramki. Cóż, czasami tak bywa, ale... kolejna bramka, można ją sobie zaliczyć - mówił Lewandowski dla Canal+ Sport. Przypomnijmy, że napastnikowi po sezonie wygasa

kontrakt, a Barcelona postawiła mu dwa warunki w sprawie jego przedłużenia. Pierwszy to zaakceptowanie roli zmiennika, a drugi to znaczna obniżka pensji.

Asysta i wysokie noty dla Zalewskiego

Polski wątek mieliśmy także w meczu Atalanta - Athletic, w którym zespół z Bergamo poniósł porażkę 2:3. Nicola Zalewski błysnął na początku meczu. W 16. minucie świetnie dośrodkował i zaliczył asystę. Jednak z czasem to piłkarze Athleticu Bilbao przejęli kontrolę nad spotkaniem. Po zejściu Polaka w 65. minucie Baskowie zdo-

byli ekspresowo dwie bramki, które przesądziły o ich zwycięstwie. Zalewski zebrał jednak bardzo dobre recenzje.

Inter z Piotrem Zielińskim w składzie uległ u siebie Arsenalowi 1:3. Bohaterem został Brazylijczyk Gabriel Jesus, który był autorem dubletu. Nerazzurri dzielnie starali się dotrzymać kroku rywalom w hicie, wyrównali nawet za sprawą bramki Petara Šućicia. Arsenal ostatecznie był lepszy, a zwycięstwo 3:1 przypieczętował Kanonierom szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. Zieliński zagrał 82 minuty i popisał się kilkoma dobrymi podaniami napędzającymi napastników Interu. Na Arsenal było to jednak za mało. Polak został oceniony na 6,6 pkt.

Karabach Agdam, drużyna Mateusza Kochalskiego, który puścił dwa gole w środkowym meczu (ale przy utracie żadnego z nich nie zawinił, ponownie zbierając pozytywne - zasłużenie! - oceny), wyszarpała cenne trzy punkty w ostatniej akcji spotkania, w okolicach czwartej minuty doliczonego czasu gry.

Juventus ograł Benfikę, ale wciąż bez kontuzjowanego Arkadiusza Milika, który nie zmieścił się w meczowej kadrze.

© P

WYNIKI LIGI MISTRZÓW:

Inter - Arsenal 1:3, Olympiakos - Bayer Leverkusen 2:0, Real Madryt - Monaco 6:1, Sporting - PSG 2:1, Tottenham - Borussia Dortmund 2:0, Villarreal - Ajax 1:2, Bodog/Glitt - Manchester City 3:1, Kajrat - Club Brugge 1:4, Atalanta - Athletic 2:3, Bayern - Royale Union SG 2:0, Chelsea - Pafos 1:0, Juventus - Benfica 2:0, Marsylia - Liverpool 0:3, Newcastle - PSV 3:0, Slavia - Barcelona 2:4, Galatasaray - Athl. Madryt 1:1, Karabach Agdam - Eintracht Frankfurt 3:2, FC København - Napoli 1:1.

Przed nami gigantyczne emocje. Maryna Gąsienica-Daniel straszy rywalki

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. Szpindlerowy Młyn w Karakonoszach, będzie gościł ostatni slalom gigant rozgrywany w ramach Pucharu Świata przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi.

W najbliższą sobotę, na stokach największego ośrodka narciarskiego w Czechach, zobaczymy światową elitę alpejską specjalizujących się w slalomie gigancie. W tym towarzystwie, jedną z czołowych ról odgrywa nasza Maryna Gąsienica-Daniel.

W miniony wtorek, zakopianka zajęła 5. miejsce w tej konkurencji we włoskich Dolomitach - Plan de Corones/Kronplatz, wyrównując swój najlepszy w karierze wynik w alpejskim Pucharze Świata, który osiągnęła pod koniec grudnia w austriackim Semmering.

Na półmetku, Gąsienica-Daniel była szóstą, ale miała drugi czas drugiego przejazdu, o 0,36 sekundy gorszy od najlepszej,

Austriaczki Julii Scheib, co pozwoliło jej awansować o jedną pozycję.

Tuż przed Maryną została sklasyfikowana słynna Amerykanka Mikaela Shiffrin (rekordowe 107 zwycięstw w alpejskim Pucharze Świata), do której nasza zawodniczka straciła raptem 0,15 sekundy...

Polka po raz pierwszy od prawie trzech lat wróciła w tym sezonie do czołowej „dziesiątki” elitarnego cyklu. Wcześniej udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była ósmą.

Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-2022, kiedy czterokrotnie zajęła szóstą pozycję.

W klasyfikacji slalomu giganta Pucharu Świata, Polka plasuje się na 10. miejscu.

Koronna konkurencja Maryny Gąsienicy-Daniel została zaplanowana na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich na 15 lutego. Na legendarnej trasie Olympia delle Tofane w Cortina d'Ampezzo, czekają nas wielkie emocje. © P



FOT. PAP/EP

W tym sezonie, Maryna Gąsienica-Daniel zajmowała już w zawodach Pucharu Świata dwukrotnie 5. i raz 7. miejsce

Świątek walczy o „Karierowego Szlema”. Hurkacz wraca do domu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek zameldowała się już w 3. rundzie gry pojedynczej wielkoszlemowego turnieju tenisowego Australian Open (pula nagród: 74 900 000 dolarów amerykańskich).

Niestety, nie powiodło się Hubertowi Hurkaczowi, który musiał pożegnać się z imprezą na kortach twardych „Melbourne Park” po dotkliwej porażce z 21-letnim Amerykaninem z Kalifornii,

Ethanem Quinmem, 4:6, 6:7(5), 1:6. Spotkanie trwało dwie godziny i 15 minut.

28-letni wrocławianin tylko powtórzył w Melbourne ubiegłoroczny wynik.

Dużo więcej optymizmu zaoferował polskim kibicom Iga Świątek. W 2. rundzie singla wiceliderka rankingu światowego tenisistek rozbiła Czeszkę Marie Bouzkovą 6:2, 6:3.

Po nadspodziewanie długim, bo aż 2-godzinym meczu raszynianki w 1. rundzie ze 130. w rankingu Chinką Yue Yuan tym razem emocji było znacznie mniej.

Zajmująca 44. na liście WTA Bouzkova uległa jej po godzinie i 19 minutach.

Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa z Czeszką zmierzyła się po raz trzeci i czwartą konfrontacją nie różniła się zbyt od poprzednich. W 2024 roku we French Open oddała rywalce sześć gemów, a w ubiegłym w Wuhan tylko dwa.

Kolejną rywalką Świątek będzie juniorska mistrzyni tego turnieju w grze podwójnej, Rosjanka Anna Nikołajewna Kalińska - w latach 2024-2025 związana prywatnie z włoskim teni-

sistą Jannikiem Sinnerem. Bilans 2-1 dla Igi.

Podopieczna belgijskiego trenera Wima Fissette walczy w Melbourne o „Karierowego Szlema”. Na koncie ma cztery tytuły we French Open i po jednym w US Open oraz na Wimbledonie. Najlepszy wynik Igi w Australian Open to półfinał, które osiągnęła w latach 2022 i 2025.

W turnieju singlowym pozostaje jeszcze Magda Linette. Ze znaną Czeszką Karoliną Muchovą zagra już po raz szósty, ale wygrała jedynie ich pierwsze

spotkanie - w 2019 roku w Nowym Jorku.

W tym roku 33-letnia poznanianka sprawiła już w Melbourne jedną niespodziankę, w pierwszej rundzie wygrała bowiem z rozstawioną z numerem 15. Amerykanką Emmą Navarro. Następnie pokonała jej rodaczkę Ann Li 6:3, 6:3.

Po jednym meczu w zmaganiach singlistów zdołali zagrać w stolicy stanu Wiktoria pozostali nasi tenisisci - urodzona w Ołomuńcu Linda Klimovcova, Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak.

Dzisiaj z Polaków zaprezentuje się jeszcze Jan Zieliński, któremu w deblu partneruje Anglik Luke Johnson. Ich rywalkami będą Ray Ho z Tajwanu i Niemiec Hendrik Jebens. © P

Kasa wypłaci - gra pojedyncza (w USD, nie AUD):

1. runda = 100 965 \$;
2. runda = 151 448 \$;
3. runda = 220 609 \$;
4. runda = 323 088 \$;
- ćwierćfinał = 504 825 \$;
- półfinał = 841 375 \$;
- finaliści = 1 447 165 \$;
- zwycięzca = 2 793 365 \$.

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

ŚRODA, 21.01

Multi Multi – godz. 22:00

1, 5, 6, 10, 24, 27, 28, 30, 37,
41, 48, 50, 54, 55, 58, 60, 62,
69, [71], 73

Mini Lotto

6, 12, 22, 29, 39

Kaskada – godz. 22:00

1, 4, 5, 6, 8, 12, 16, 18, 19, 20,
22, 23

Ekstra Pensja

6, 14, 16, 20, 22 + 3

Ekstra Premia

15, 22, 25, 30, 32 + 3

CZWARTEK,

Multi Multi – godz. 14:00

5, 10, 16, 17, 18, 19, 24, [27],
32, 39, 45, 48, 51, 53, 57, 63,
69, 73, 78

Kaskada – godz. 14:00

1, 5, 7, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 20, 22

Miało być 30 milionów? To jest 30 milionów!

Jakub Guder, PJ
sport@gazeta.wroc.pl

Nieudana prywatyzacja Śląska Wrocław i dodatkowe 30 mln zł dla klubu - to były ważne tematy czwartkowej sesji Rady Miejskiej Wrocławia.

Chociaż tego punktu w oficjalnym harmonogramie sesji Rady Miasta nie mieliśmy, to jednak radni zaczęli od sprawy Śląska Wrocław. Wiadomym było, że prezydent i jego zaplecze będzie dążyć do tego, aby WKS dostał kolejne 30 mln zł z budżetu miasta.

Pierwszy na mównicę wyszedł wiceprezydent Michał Młyńczak, który - tak jak obiecał w grudniu - dość szczegółowo zreferował proces nieudanej prywatyzacji klubu. Chronologicznie przypominał, że wszystko zaczęło się w kwietniu 2025 roku, kiedy to powołany został pierwszy zespół prywatyzacyjny, w którego skład weszli: on sam, wiceprezydent Renata Granowska, wiceprezydent Jakub Mazur, Włodzimierz Patalas, Wojciech Szuster (szef radców prawnych), Sergiusz Kmiecik i Adrian Zawisza. Potem do tej grupy dołączono trzech radnych (Kasztelowicz, Kłosowski, Leszczyński).

Na zaproszenie do negocjacji w sprawie kupna akcji odpowiedzieli trzech chętnych. Były to amerykańska firma Green Arch Partners, spółka Kucharski Investment (Cezary Kucharski) oraz Mariusz Iwański jako osoba fizyczna.

Na początku czerwca zespół prywatyzacyjny został rozsze-



Remigiusz Jezierski bardzo szybko wykazał na sesji, że Śląskowi brakuje 30 mln zł

zony m.in. o przedstawicieli kibiców, mecenasa Piotra Sorokę. Doradcą prywatyzacyjnym została firma LTT Sports, która - jak wynikało ze słów Młyńczaka - miała kluczowe znaczenie w ocenie kandydatów. Jeśli chodzi o kryteria - 40 proc. oceny stanowiła „cena i struktura transakcji”, 15 proc. - „plan rozwoju klubu”, 15 proc. - „rozwój kadry i ciągłość zarządzania”, 20 proc. - „zdolność finansowa i inwestycyjna”, a ostatnie 10 proc. - „zachowanie tożsamości i misji klubu”.

Amerykanie szybko zrezygnowali, więc w grze zostało dwóch graczy - Kucharski i Iwański. Tu dochodzimy do konkretnych. Otóż w początkowych ofertach Kucharski chciał kupić 100 proc. akcji Śląska, ale chciał się też koncentrować tylko

na pierwszej i drugiej drużynie, wyłączając akademię i drużynę kobiecą. Na sezon 2025/26 deklarował wsparcie w wysokości 8-10 mln zł „oraz dalszą kwotę 10 mln zł do 2030 roku”. „Zabezpieczenia miałyby wynikać z umów inwestycyjnych ze wszystkimi udziałowcami spółki celowej, przy czym brak było wskazania tych podmiotów” - przeczytaliśmy w prezentacji wiceprezydenta. Gmina miała mieć nadal udział w finansowaniu dnia meczowego oraz być w minimalny sposób obciążona użytkowaniem bazy treningowej.

Iwański chciał kupić 51 proc., ale brał wszystko - z tym zastrzeżeniem, że akademie i zespół kobiet mogłyby być w przyszłości wydzielone do Miejskiego Centrum Sportu. Biznesmen deklarował 10 mln zł rocznie do 2030

roku. „Ponadto Gmina miała uczestniczyć w określeniu długoterminowych zasad współpracy ze Stadionem Miejskim (...), wykorzystaniem miejskiej infrastruktury treningowej oraz praw do nazwy, herby i barw klubu”.

Na podstawie przyjętych kryteriów LTT Sports najgorzej wypadli Amerykanie. W kwestii zdolności finansowych dostali zero punktów. Niską ocenę dostała także spółka Cezarego Kucharskiego. Uzasadnienie: „Niska ocena możliwości finansowania klubu ze swojej działalności, możliwość przejęcia pod warunkiem posiadania innych źródeł finansowania oraz wstąpienia współinwestorów”. Ocena zdolności finansowych - 2/20.

Na tym tle najlepiej wypadł Iwański, który dostał 9,5 na 20 punktów. „Inwestor spełnia mi-

nimalne wymagania finansowe i inwestycyjne” - czytamy. Tym sposobem komisja prywatyzacyjna jednogłośnie zarekomendowała, by dalej prowadzić pertraktacje z Polakiem mieszkającym w Monaco.

W sumie odbyło się 14 spotkań, w których negocjowano dokładne zapisy umowy prywatyzacyjnej. W części uczestniczył sam Iwański, w innych jego przedstawiciele, którzy w trakcie się zmieniali. - Zabezpieczenia i gwarancje finansowe to główny obszar, który był negocjowany. On się zmieniał. W naszej ocenie inwestor wycofał się z części oferty, którą złożył. Proponował inne rozwiązania, które nie były wystarczające - powiedział z mównicy Michał Młyńczak.

Z relacji wiceprezydenta wynikało, że w kluczowym momencie Mariusz Iwański pokazał oświadczenie o swoim majątku, którego nie dało się jednak w żaden sposób zweryfikować. - Zespół doszedł do przekonania, że to oświadczenie jest wysoko niezadowolające - stwierdził Młyńczak. Nie było też porozumienia co do „sankcyjnego wykupu akcji”, czyli możliwości wykupienia akcji, jeśli inwestor nie będzie wywiązywał się z umowy. - Inwestor wykazywał taką możliwość, ale ze zwrotem wszystkich włożonych do spółki środków - zdradził przedstawiciel miasta. Nie udało się też poczynić szczegółowych ustaleń co do „długoterminowej współpracy z innymi spółkami komunalnymi”, m.in. ze spółką stadionową. Efektem było zerwanie rozmów przez miasto.

Zakończenie blisko godzinnego wystąpienia Michała Młyńczaka było wprowadzeniem nowego prezesa Śląska Remigiusza Jezierskiego, który za chwilę miał wejść na mównicę. - Różnica w środkach z tytułu praw do transmisji między ekstraklasą a I ligą jest dziesięciokrotna. Proszę pamiętać, że inwestor miał przekazywać 10 mln zł, a gmina Wrocław drugie 10 mln zł. Musimy wziąć pod uwagę (w budżecie klubu) fakt utraty finansowania przez prywatnego inwestora. Niech żyje Śląsk! - zakończył wiceprezydent.

Jak streścić prezentację prezesa Jezierskiego? „Miało być 30 milionów - jest 30 milionów”. Były piłkarz WKS nie mówił długo, a jego prezentacja była dość ogólna. Jej najważniejszy element stanowiła tabelka, z której wynikało - a to zaskoczenie! - że Śląskowi brakuje właśnie 30 mln zł. Ktoś musiał rzucić tę kwotę. Wypchnięto więc prezesa.

Ze slajdu dowiedzieliśmy się m.in. że pierwsza drużyna kosztuje nas - podatników - 23,2 mln zł, a dzień meczowy na Tarczyński Arena 8 mln zł. - Profesjonalizm i rozwijanie oznacza koszty - rzucił Jezierski.

Następnie ogłoszono przerwę do godz. 13. W kuluarach słychać było, że projekt zyska większość, ale radni KO zaprosili w tym czasie na spotkanie prezesa Śląska. Po wznowieniu obrad Rada Miejska przeszła najpierw do dyskusji o reformie rad osiedli. Gdy zamykaliśmy gazetę, głosowania w sprawie Śląska jeszcze nie było.

© @

Mecz na szczycie w Hali Orbita. Śląsk pozostanie w fotelu lidera?

Dawid Foltyniewicz

dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Hitem 17. kolejki Orlen Basket Ligi będzie sobotnie starcie Śląska Wrocław z Energią Treflem Sopot. Dzień później Górnik Wałbrzych podejmie Zastal Zieloną Górę.

Śląsk w rundę rewanżową wszedł jako lider tabeli. WKS w ubiegłym tygodniu był bliiski utraty tego miana w Warszawie, ale w ostatniej sekundzie starcia z miejscowymi

Dzikami Kadre Gray posłał do kosza „trójkę” na wagę zwycięstwa.

Wrocławski zespół siłą napędu napsuł sporo krwi Arisowi Saloniki, który we wtorek w Hali Stulecia po morderczym boju i aż dwóch dogrywkach ostatecznie wygrał 113:107. Śląsk nie ma już szans na awans do fazy play-off BKT EuroCupu, ale udowodnił, że drzemie w nim spory potencjał. Pytanie, czy podopieczni Ainārsa Bagatskisa pokażą go również w sobotnim spotkaniu z Energią Treflem Sopot

(godz. 17:30, Polsat Sport 2), mając w nogach 50 minut zaciętej rywalizacji z grecką drużyną.

„Trójkolorowych” czeka nie lada wyzwanie, bo ekipa z Trójmiasta to obecnie trzecia siła w Orlen Basket Lidze z bilansem 11-5. Kadre Gray kontra Jakub Schenk - to właśnie od starcia tych rozgrywających może zależeć najwięcej. Z kolei pod koszami duet Mikołaj Witliński - Szymon Zapala będzie starał się zatrzymać Stefana Djordjevicia i Ajdina Penavę. Noah Kirkwood poka-

zuje wielką jakość na obwodzie. Czy Błażej Czerniewicz otrzyma od Ainārsa Bagatskisa więcej minut na parkiecie? 23-latek w meczu z Arisem pokazał się z dobrej strony, zdobywając 17 punktów.

W niedzielę (godz. 12:30, Polsat Sport 2) Górnik Zamek Książ Wałbrzych podejmie natomiast Zastal Zieloną Górę. Obie drużyny walczyć o udział w fazie play-off, dlatego to spotkanie może mieć kluczowe znaczenie dla losów obu drużyn w tym sezonie Orlen Basket Ligi.

17. KOLEJKA ORLEN BASKET LIGI

Wczoraj: Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - AMW Arka Gdynia (zakreślony po zamknięciu wydania).

Dziś: King Szczecin - Arriva Lotto Twarda Pierzniki Toruń (godz. 18:00, YouTube), PGE Start Lublin - Legia Warszawa (godz. 20:15, Polsat Sport 2).

Sobota: Energa Czarni Słupsk - MKS Dąbrowa Górnicza (godz. 12:30, YouTube), Tauron GTK Gliwice - Anwil Włocławek (godz. 15:30, YouTube), **WKS Śląsk Wrocław** - Energa Trefl Sopot (godz. 17:30, Polsat Sport 2).

Niedziela: Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Zastal Zielona Góra (godz. 12:30, Polsat Sport 2), Dzik Warszawa - Miasto Szkła Krosno (godz. 17:30, Polsat Sport 2).

1. Śląsk Wrocław	16	28	+114
2. Arka Gdynia	16	28	+91
3. Trefl Sopot	16	27	+136
4. King Szczecin	16	27	+32
5. Legia Warszawa	16	26	+63
6. Anwil Włocławek	16	25	+62
7. Górnik Wałbrzych	16	25	-20
8. Dzik Warszawa	16	25	+78
9. Zastal Zielona Góra	16	24	+47
10. Stal Ostrów Wlkp.	16	24	-50
11. MKS Dąbrowa Górnicza	16	23	-13
12. Start Lublin	16	22	-111
13. Twarda Pierzniki Toruń	16	22	-41
14. Czarni Słupsk	16	21	-84
15. GTK Gliwice	16	19	-154
16. Miasto Szkła Krosno	16	18	-150

© @